

Instytut Historyczny Uniwersytetu Szczecińskiego
Koło Naukowe Młodych Historyków US

SCRIPTOR

13 | 2024



UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI
**KOŁO NAUKOWE
MŁODYCH HISTORYKÓW**

Instytut Historyczny Uniwersytetu Szczecińskiego
Koło Naukowe Młodych Historyków US

Scriptor 13 | 2024

Redaktor naczelna
Aleksandra Krzosek

Opiekun naukowy
dr hab. Radosław Skrycki, prof. US

Lista recenzentów znajduje się na stronie czasopisma
<https://wnus.usz.edu.pl/scr/pl/>

Redakcja i korekta językowa
Ewelina Piotrowska

Skład komputerowy
Karolina Janiak

Projekt okładki
Joanna Dubois-Mosora

Dofinansowanie ze środków Komisji ds. uczelnianych organizacji
studenckich i doktoranckich Uniwersytetu Szczecińskiego
oraz środków Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego

e-ISSN 2956-6827



UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI
**KOŁO NAUKOWE
MŁODYCH HISTORYKÓW**

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Wydanie I. Ark. wyd. 5,0. Format A5

Spis treści

Rafał Bartosiewicz

Początki Hanzy na przykładzie związku kupców odwiedzających
Gotlandię..... 5

Igor Wojtczak

Najpierw mieczem, potem przykładem. Chrystianizacja młodzieży
Nahua na przykładzie *Historia eclesiástica indiana* Jerónimo de Mendiety
(1525–1604) 14

Kacper Łużyński

Zaangażowanie społeczeństwa polskiego w wojnie polskiej 1806–1807 28

Michał Schroeter

Rola Anglików i Niemców w koncepcji Konfederacji Europejskiej
według Saint-Simona 40

Gwidon Kazimierz Dylewski

Realizacja procedury czy zapowiedź nowego kierunku francuskiej
polityki? Debata parlamentarna Zgromadzenia Narodowego
z 9 kwietnia 1986 roku 54

Kinga Laska, Krystian Gralla

Relacja z procesów o krzywoprzysięstwo Masloffa i Levy'ego w sprawie
morderstwa Ernesta Wintera..... 71

Początki Hanzy na przykładzie związku kupców odwiedzających Gotlandię

Rafał Bartosiewicz
rkbartosiewicz@gmail.com
Uniwersytet Warszawski

Hanza to jeden z najciekawszych fenomenów średniowiecza, obejmujący swoim zasięgiem działania od Portugalii aż po Nowogród¹. Ten związek wielu państw i miast o różnych ustrojach oraz kupców z często odmiennymi interesami, mimo wielu różnic, potrafił zbrojnie pokonać Danię Waldemara IV Atterdaga (Odnowiciela), a także wymusić swoje żądania m.in. na Norwegii czy Nowogrodzie, wykorzystując morskie blokady i gospodarcze naciski². Można by próbować szukać pewnych analogii między Hanzą a np. Związkiem Ateńskim, Wenecją czy Genuą z podporządkowanymi im miastami i obszarami – były to jednak o wiele bardziej scentralizowane organizmy polityczne niż Hanza, która mimo prób wewnętrznej konsolidacji (np. przez tworzenie sojuszy i wspólnych oddziałów wojskowych), nie potrafiła uformować zwartej struktury – a z działań tych rezygnowano po ustąpieniu zagrożenia (choćby tego ze strony Waldemara IV). Związek nigdy nie miał określonej liczby członków i miał dosyć luźną strukturę.

1 Artykuł powstał dzięki uczestnictwu w zajęciach z prof. Grzegorzem Myśliwskim na Uniwersytecie Warszawskim oraz poczynionym przygotowaniom do wygłoszenia referatu na konferencji „Zjednoczeni w różnorodności. Koncepcje zjednoczenia europejskiego na przestrzeni dziejów” (9.05.–10.05.2024).

2 J. Sarnowsky, *The ‘Golden Age’ of the Hanseatic League*, w: *A Companion to the Hanseatic League*, red. D.J. Harreld, Leiden–Boston 2015, s. 69–74; R. Hammel-Kiesow, *The Early Hansas*, w: *A Companion to the Hanseatic League*, red. D.J. Harreld, tłum. L. Schultheiss, Leiden–Boston 2015, s. 57–58.

Aby lepiej zrozumieć ten wyjątkowy związek, warto powrócić do początków powstawania Hanzy i jego szerszych uwarunkowań. Zasadniczym celem tego tekstu jest analiza tzw. pokoju z Artlenburga z 1161 r. oraz związanego z nim dokumentu dla niejakiego Olderyka. Ważna jest tutaj refleksja nad przyczynami i skutkami powstania związku kupców odwiedzających Gotlandię (*universi mercatores imperii Romani Gotlandiam frequentantes*) oraz nad rolą sasko-bawarskiego księcia Henryka Lwa, którą odegrał w całym procesie. Szczególny jest również problem od kiedy można mówić o początku Hanzy oraz czy zasadny jest podział na historię hanzy kupców i hanzy miast. Najpierw jednak warto przyjrzeć się znaczeniu handlu bałtyckiego i wielu różnym powiązaniom gospodarczym, aby zobaczyć szersze podłoże historycznych przemian, które położyły grunt pod powstanie związku.

Przed interesującym nas okresem, mniej więcej w IX–X w., w handlu nadbałtyckim na czele stali Fryzyjczycy, Anglosasi, ale i Żydzi czy Arabowie, a Hedeby/Haithabu, Rerik, Truso, Birka czy wyspa Wolin były wtedy dominującymi ośrodkami³. Z czasem miały miejsce przenosiny ludności z Hedeby do pobliskiego Szlezwiku, z Birki do Sigtuny, z Paviken na Gotlandii do Visby, ze Starej Ładogi do Nowogrodu, a z wyspy Wolin do Szczecina⁴. Dużą rolę w tworzeniu się wielu z tych osad odgrywał rozwój monarchii wczesnofeudalnych⁵. Należy jednak pamiętać, że nie były to miasta w ich zachodnioeuropejskim znaczeniu, ale raczej ich załączki⁶.

Na Bałtyku handlowano przez wieki suknem z Fryzji, ceramiką, szkłem i bronią z Nadrenii, żelazem ze Szwecji, bursztynem, zbożem, końmi, miodem, woskiem, czy futrami (m.in. wiewiórek)⁷. Region ten charakteryzowała płynna granica między piractwem, handlem a najemnictwem⁸.

3 L. Leciejewicz, *Początki miast w nadbałtyckiej Europie*, w: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Wyrobisz, M. Tymowski, Warszawa 1991, s. 101–113; M. North, *Historia Bałtyku*, tłum. A. Peszke, Warszawa 2018, s. 42.

4 M. North, dz. cyt., s. 46.

5 L. Leciejewicz, dz. cyt., s. 106, 110.

6 Tamże, s. 101.

7 M. North, dz. cyt., s. 42, 44; R. Hammel-Kiesow, dz. cyt., s. 24.

8 M. North, dz. cyt., s. 43–44.

Podobnie było choćby w starożytności w obrębie cywilizacji mykeńskiej u Achajów.

Od końca VIII w. nad Bałtyk płynęły arabskie dirhemy, a od IX w. coraz większa część z nich trafiała do Szwecji i na Gotlandię w związku z wareską penetracją Rusi⁹. Łącznie w Szwecji znaleziono ok. 80 tys. monet arabskich, 45 tys. angielskich i 85 tys. niemieckich¹⁰. Ten dopływ kruszców był możliwy dzięki handlowi niewolników ze Skandynawii w kierunku siedzib Chazarów i Arabów¹¹. Zarówno dopływ, jak i handel kończą się jednak mniej więcej po 1000 roku, co było spowodowane upadkiem Samanidów w Azji Centralnej i postępującą chrystianizacją Skandynawii, która wiązała się z zahamowaniem handlu niewolnikami¹². W związku z tym w XI–XII w. zyskuje na znaczeniu handel regionalny¹³.

Dlaczego „padło” właśnie na Gotlandię? Z jakiego powodu była na tyle wyjątkowa, że przez całe dekady stanowiła o sile bałtyckiego handlu? Przede wszystkim jest to oddalona od lądu wyspa, co samo w sobie zmniejsza niebezpieczeństwo najazdów wikińskich, a tym bardziej pruskich czy jaćwieskich. Położenie w środkowej części Bałtyku dało Gotlandii również sporą niezależność od silniejszych organizmów politycznych. Znajduje się też ona mniej więcej w połowie drogi między Lubeką a Nowogrodem, stanowiąc niezwykle dogodny przystanek na długim szlaku. Po 1000 r. Gotlandia zyskała na znaczeniu kosztem podupadającej Birki. Szacuje się, że sezonowi kupcy z wyspy gromadzili ok. 1/4 srebra pochodzącego znad Bałtyku i Rusi¹⁴. Warto dodać, że większość wspomnianych monet znalezionych w Szwecji pochodziła z Gotlandii¹⁵.

Początki Visby sięgają prawdopodobnie przełomu XI/XII wieku¹⁶. Często podkreśla się, że miasto dysponowało korzystnym, naturalnym por-

9 Tamże, s. 44.

10 Tamże, s. 45.

11 R. Hammel-Kiesow, dz. cyt., s. 17.

12 M. North, dz. cyt., s. 45; R. Hammel-Kiesow, dz. cyt., s. 18.

13 L. Leciejewicz, dz. cyt., s. 111.

14 M. North, dz. cyt., s. 43.

15 I. Andersson, *Dzieje Szwecji*, tłum. S. Piekarczyk, Warszawa 1967, s. 65.

16 L. Leciejewicz, dz. cyt., s. 111.

tem¹⁷. Gotlandia była raczej odseparowana od Swionów, stąd jej mieszkańcy mogli pozwolić sobie na swobodną politykę handlową – swoje siedziby mieli tu Niemcy, a nawet Słowianie¹⁸.

W Visby powstał kościół niemieckiej gminy pw. Matki Boskiej (od 1572 r. katedra), poświęcony w 1225 roku i to w nim przechowywane były dokumenty, które są przedmiotem analizy w tym artykule. W Visby znaleziono ślady aż dwunastu kościołów. Ważne znaczenie ma też to, że najstarsza część murów Visby pochodzi z XII w. i przetrwały one do dziś. Podobnie było choćby w przypadku Lwówka Śląskiego, choć wojna trzydziestoletnia położyła kres świetności miasta. Kupcy z nowogrodzkiego kantoru w Peterhofie składali swoje pieniądze w kasie na Visby. Tamtejsza rada miejska rozstrzygała również spory między nimi¹⁹.

Przed rozwojem osadnictwa niemieckiego nad Bałtykiem kupcy z terenów Rzeszy musieli korzystać np. z duńskich statków²⁰. Dopiero w II poł. XII w. została skonstruowana koga – typ statku charakterystyczny dla Hanzeatów w XIII i XIV w.²¹ Nie zrobiłby on aż tak dużej kariery, gdyby nie założenie Lubeki w 1143 r. przez hrabiego Holsztynu Adolfa II na terenach Wagrii, które otrzymał po porozumieniu się z Henrykiem Lwem²². Miasto to było drugą osadą z zamkiem na ziemiach słowiańskich, którą na stałe zamieszkiwali kupcy dalekosiężni²³. Szybko stało się ono centrum handlu i transportu soli oraz śledzi²⁴. Lubeka, w której osiedlało się coraz więcej osób i prosperował handel, wygrała rywalizację z Bardowikiem – miastem należącym do księcia z dynastii Welfów. W związku z tym Henryk Lew zażądał od hrabiego Holsztynu połowy Lubeki i saliny w Oldesloe, któ-

17 I. Andersson, dz. cyt., s. 66.

18 R. Hammel-Kiesow, dz. cyt., s. 24, 26 – w 1133 r. powstał ufortyfikowany przyczółek handlowy Słowian w Bulverket, które dziś znajduje się w gotlandzkim jeziorze Tingstäde. Słowianie ci przenieśli się później w okolice Rygi.

19 Ph. Dollinger, *Dzieje Hanzy (XII-XVII w.)*, Warszawa 1975, s. 38.

20 I. Andersson, dz. cyt., s. 65.

21 Ph. Dollinger, dz. cyt., s. 36.

22 *Helmolda Kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, wstęp i kom. J. Strzelczyk, Warszawa 1974, I.57 [dalej: HKS].

23 R. Hammel-Kiesow, dz. cyt., s. 23.

24 Tamże, s. 27.

ra z kolei blokowała rozwój Lüneburga – kolejnego miasta Henryka Lwa²⁵. Po odmowie ze strony Adolfa książę zakazał w Lubece targów. Około 1158 r. Henryk założył w pobliżu Lubeki Löwenstadt, ale i ono nie wytrzymało konkurencji z korzystniej usytuowaną Lubeką. W związku z ciągłą presją ze strony Henryka Lwa, hrabia Adolf w końcu zdecydował się na oddanie księciu Lubeki, której ten nadał prawa miejskie oraz ustanowił monetę i komorę celną²⁶. Henryk wysłał też poselstwa do Danii, Norwegii, Szwecji i Rusi z gwarancjami pokoju oraz swobodnego dojazdu i handlu w Lubece dla przybyszów z tych krajów.

Warto w tym miejscu przejść do analizy tekstu tzw. pokoju artlenburskiego z 1161 r. Z arengi dokumentu wynika, że Henryk Lew, kierowany „...ob amorem pacis et reverentiam christiane religionis...”²⁷, w obliczu konfliktów między Niemcami a Gotlandczykami „...perpetua pacis stabilitate coadunaverimus et postmodum Gutenses in nostre reconciliationis gratiam benigne receperimus”²⁸. Słuszne wydają się przypuszczenia, że ów konflikt miał miejsce w Saksonii, a nie na Gotlandii, ponieważ niedługo po założeniu Lubeki jej mieszkańcy nie byli jeszcze w posiadaniu zbyt wielu własnych statków²⁹.

Książę powołując się na „decreta” przyznane Gotlandczykom przez swojego dziadka – cesarza Lotara III – zapewnił przybyszom z wyspy pewny pokój (*pacem firmam*) i zwolnienie z płacenia myta w książęcych miastach. Henryk roztoczył nad Gotlandczykami szeroką ochronę prawną w duchu prawa talionu, ale tylko na terenie swoich miast, gdzie sięgała jego władza. Tak więc zabicie Gotlandczyka skutkowało dekapitacją sprawcy, a okaleczenie karane było obcięciem ręki. Kary miały być dotkliwe i surowe, aby odstraszyć potencjalnych przestępców od ich popełnienia, ale również zachęcić kupców do przybywania na dane tereny i powstrzymać ewentualne samosądy ze strony rodziny ofiary. W dokumencie występuje rozróżnienie

25 HKS, I.76.

26 Tamże, I.86.

27 *Hansisches Urkundenbuch*, t. 1, red. K. Höhlbaum, Halle 1876, nr 15 – „...z powodu umiłowania pokoju i szacunku dla religii chrześcijańskiej...” (tu i dalej tłumaczenia własne, o ile nie zostało zaznaczone inaczej).

28 Tamże; „...zjednoczymy wieczną stałością pokoju i następnie serdecznie przyjmiemy Gotlandczyków do naszej łaski pojednania”.

29 R. Hammel-Kiesow, dz. cyt., s. 30.

na rany krwawe i rany sine – wymieniony został przypadek napaści z użyciem pięści lub kija bez wyszczególnienia konkretnej kary; w takiej sytuacji wystawca dokumentu odsyłał do lokalnego prawa miejskiego.

Ciekawe i nieco enigmatyczne jest inne zdanie z dokumentu: „Similiter autem quicumque Gutensium in itinere eundo vel redeundo in die non legitimo occisus fuerit, peremptor cum heredibus et cognatis occisi quadraginta marcis monete illius provincie, in qua nefas perpetratum est, componat”³⁰. Grzegorz Myśliwski uważa, że może chodzić tutaj np. o sytuację, kiedy kupiec udawał się na jakąś transakcję poza przeznaczonym do tego dniem targowym.

Książęcy dokument dawał Gotlandczykom nie tylko przywileje i prawną ochronę, ale też zabezpieczał prawa ich rodzin do pozostawionych po nich majątkach. Dziedzice i krewni mogli odebrać majątek po zmarłym w ciągu jednego roku i jednego dnia. Po tym terminie dobra trafiają do *judex civitatis*.

Kolejny dokument, już znacznie krótszy, został wystawiony w tym samym czasie, a jego adresatem był Olderyk³¹. Henryk Lew nakazał mu stosować w sądownictwie wobec Niemców takie same prawa, jakie ustanowił względem Gotlandczyków, oraz skutecznie egzekwować zasądzone wyroki. Zdaniem wydawcy dokumentu Olderyk był wójtem niemieckiej gminy w Visby, którą zarządzał z ramienia Henryka Lwa. Nowsze interpretacje mówią jednak, że mógł być on po prostu człowiekiem oddelegowanym do sądenia spraw związanych z Gotlandczykami na terenie książęcej domeny³². Tę tezę uprawdopodabnia przypuszczenie, że książę mógłby mieć problemy z egzekwowaniem wykonywania swoich własnych poleceń i praw na dalekiej Gotlandii.

Rolf Hammel-Kiesow słusznie zauważa, że wycofanie się Gotlandczyków z działalności w Saksonii miałoby niekorzystne skutki dla sytuacji ekonomicznej księstwa. Obie strony wzajemnie się bardzo potrzebowały. Czy Henryk Lew bardziej potrzebował Gotlandii niż wyspa Rzeszy?

30 *Hansisches Urkundenbuch*, nr 15 – „Podobnie zaś ktokolwiek z Gotlandczyków w drodze postępującej lub powrotnej w dniu nieprawnym zostanie zabity, niech zabójca pogodzi się z dziećmi i krewnymi czterdziestoma markami monety tej prowincji, w której niegodziwość została popełniona”.

31 Tamże, nr 16.

32 R. Hammel-Kiesow, dz. cyt., s. 30.

Wskazywałby na to pewien fragment z pokoju artlenburskiego, w którym Henryk Lew zachęca wyspiarzy „...ut grata vicissitudine idem nostris et ipsi exhibeant, nos quoque et terram nostram de cetero arcius diligant et portum nostrum in Luibyke diligencius frequentent”³³. Te przepejone pozytywnym sentymentem, czy wręcz romantycznością, słowa wskazują, że sasko-bawarskiemu księciu mocno zależało na obecności Gotlandczyków na jego terytorium.

Przywilej Henryka Lwa to kontynuacja jego poselstw wysłanych wcześniej do Skandynawii i na Ruś. Książę zwolnił Gotlandczyków z myta oraz otoczył dość szeroką ochroną prawną, zabezpieczając ich majątki, zdrowie, życie i prawa spadkowe ich krewnych. Przy tym wszystkim uczciwie zaznaczył, że nie wszędzie i nie zawsze jest w stanie zabezpieczyć ich życie i majątek – bierze odpowiedzialność jedynie za swoją bezpośrednią domenę; w innym przypadku o wyroku i karze przesądzą lokalne prawo i władze.

Przyczyny powstania związku kupców odwiedzających Gotlandię były różne, ale z pewnością należy je rozpatrywać w szerszym kontekście rozwoju handlu, zmiany uwarunkowań gospodarczych, chrystianizacji (przez którą dokonywało się zbliżenie kulturowo-cywilizacyjne) oraz rozwoju monarchii feudalnych w rejonie Bałtyku. Kluczowy był również rozwój miast. To wszystko, a także pojawiające się między poszczególnymi społecznościami konflikty sprawiły, że pewne istniejące powiązania trzeba było sformalizować i uzyskać gwarancje. Te ostatnie dały podstawę pod szerszą działalność inwestycyjno-handlową, a tym samym i wzbogacanie się ośrodków politycznych oraz jednostek.

Związek kupców odwiedzających Gotlandię położył fundament pod przyszłą Hanzę, pozwalając kupcom i ośrodkom politycznym z Rzeszy na handel wieloma towarami oraz utrzymywanie kontaktów handlowych na Bałtyku mimo braków we flocie.

Hanzy nie należy definiować jako sformalizowanej organizacji, która swój początek ma dopiero w II poł. XIII w. wraz z pierwszym znanym recesem hanzeatyckim. Hanza to idea i praktyka współpracy kupców, ich grup interesu oraz ośrodków politycznych celem zapewnienia sobie ochrony

33 *Hansisches Urkundenbuch*, nr 15 – „zeby miłą zmianą tak samo nam i oni sami [Gotlandczycy – przypis R.B.] się wykazali, nas także i ziemię naszą od innej ciśnień kochali i port nasz w Lubecie pilniej odwiedzali”.

i przywilejów w wymianie handlowej. W tym ujęciu początków Hanzy należy szukać w pierwszych dokumentach dla niemieckich i zagranicznych kupców co najmniej od czasów Lotara III, który, jak można się było dowiedzieć z dokumentu wystawionego przez Henryka Lwa, również ustanowił podobny przywilej jak sasko-bawarski książę.

Wydaje się, że opisywane czasy pokazują, że w historii Hanzy działania jednostek i ośrodków politycznych (miast czy księstw) zawsze się zazębiały, a wszelkie inicjatywy powstawały za przyzwoleniem i w uzgodnieniu z władzami miast. Czy gdyby Henryk Lew nie wysyłał poselstw do innych krajów, powstałaby Hanza? Na pewno postawa tego księcia, a także miast takich jak Visby czy Lubeka, legitymizowała np. wobec Rusi jednostki, które przecierały szlaki dla przyszłych kupców, związków i kantorów. W świetle nowszych badań trudno utrzymać formalny i odrębny podział na historię hanzy kupców oraz hanzy miast. Należy raczej przyjąć, że jest to kwestia bardziej płynna; trudno również stwierdzić, co było pierwsze: inicjatywa ośrodka politycznego czy jednostek lub grup interesu.

Mogłoby się wydawać, że dzisiaj Hanza jest tylko odległym reliktem przeszłości, który nie stanowi już żadnego punktu odniesienia dla współczesnych ludzi poza wąskim gronem specjalistów. Inicjatywy pokroju Nowej Ligi Hanzeatycznej (polityczno-gospodarcze porozumienie ośmiu państw Europy Północnej, tj.: Danii, Estonii, Finlandii, Holandii, Irlandii, Litwy, Łotwy i Szwecji) i Parlamentu Hanzeatycznego (związku małych i średnich przedsiębiorstw z krajów nadbałtyckich) pokazują jednak, że Hanza ciągle stanowi żywą inspirację dla szerszych, regionalnych porozumień europejskich, zarówno pomiędzy jednostkami, jak i państwami – dokładnie tak, jak wyglądało to na przestrzeni całej historii tego związku³⁴.

34 M. North, dz. cyt., s. 408.

Bibliografia

Źródła

Hansisches Urkundenbuch, t. 1, red. K. Höhlbaum, Halle 1876.

Helmolda Kronika Słowian, tłum. J. Matuszewski, wstęp i komentarz J. Strzelczyk, Warszawa 1974.

Opracowania

Andersson I., *Dzieje Szwecji*, tłum. S. Piekarczyk, Warszawa 1967.

Dollinger Ph., *Dzieje Hanzy (XII–XVII w.)*, Warszawa 1975.

Hammel-Kiesow R., *The Early Hansas*, w: *A Companion to the Hanseatic League*, red. D.J. Harreld, tłum. L. Schultheiss, Leiden-Boston 2015, s. 15–63.

Leciejewicz L., *Początki miast w nadbałtyckiej Europie*, w: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Wyrobisz, M. Tymowski, Warszawa 1991, s. 101–113.

North M., *Historia Bałtyku*, tłum. A. Peszke, Warszawa 2018.

Sarnowsky J., *The 'Golden Age' of the Hanseatic League*, w: *A Companion to the Hanseatic League*, red. D.J. Harreld, Leiden–Boston 2015, s. 64–100.

Rafał Bartosiewicz

Student II roku historii I stopnia na Uniwersytecie Warszawskim. Koordynator sekcji badań historii średniowiecza w Studenckim Klubie Międzyepokowych Badań Historycznych (SKMBH). Od roku akademickiego 2024/2025 również wiceprezes SKMBH. Wolontariusz w Muzeum – Domie Urodzenia św. Maksymiliana M. Kolbego w Zduńskiej Woli. Zainteresowania badawcze: historia mentalności, kultury, podróży, krucjat, Rzeszy oraz geografia historyczna, głównie na przestrzeni pełnego średniowiecza.

Najpierw mieczem, potem przykładem. Chrystianizacja młodzieży Nahuja na przykładzie *Historia ecclesiastica indiana* Jerónimo de Mendiety (1525–1604)

Igor Wojtczak

igormail1998@gmail.com

Zespół Szkół w Czaplinku

Podbój Mezoameryki przez Hiszpanów w pierwszej połowie XVI w. implikował rozliczne zmiany kulturowe, jakich doświadczyły społeczności podbite. Autochtoni mierzyli się nie tylko z wymazaniem rdzennej państwowości, lecz także z upadkiem dotychczasowego systemu wartości, opartego na tamtejszym systemie wierzeń. Z biegiem czasu społeczności indiańskie adaptowały się do kolonialnych warunków, wykształciły się też zhispanizowane elity intelektualne, a niebagatelną rolę odegrała w tym edukacja Indian, prowadzona w szkołach na wzór kastylijski przez mnichów katolickich. Hiszpańscy kronikarze zaś przekazywali coraz wyraźniejszy (lecz niepozbawiony uprzedzeń i hiszpańskiej optyki) obraz autochtonów. Wiele zawdzięczali kontaktom z rdzennymi uczniami, którzy zachowali pamięć o własnych tradycjach i mieli wkład w powstawanie dzieł na temat ich prehiszpańskiej historii i religii. Gros kronikarzy stanowili zakonnicy przybywający do Mezoameryki celem nawracania Indian. Ważną postacią był franciszkanin Jerónimo de Mendieta (1525–1604), autor kroniki *Historia ecclesiastica indiana*¹. W księdze III dzieła zawarł on liczne informacje na temat początków chrystianizacji i edukacji dzieci

1 J. de Mendieta, *Historia ecclesiastica indiana: Obra Escrita Á Fines del Siglo XVI*, red. J. García Icazbalceta, 1870 [online]. MCU. Antigua Librería. Portal de Agustinos, Mexico City, za: https://bvpb.mcu.es/es/catalogo_imagenes/grupo.do?path=151532 [dostęp: 15.07.2024].

indiańskich narodowości Nahuia. W niniejszym artykule analizuję², jakie wydarzenia Mendieta uważał za decydujące dla procesu katolicyzacji młodzieży Nahuia, jaką rolę nadał poszczególnym postaciom w jego wydzie o nawracaniu Indian, a także, w jaki sposób przedstawił proces ewangelizacji młodych Nahuia i kontekst społeczny, w jakim osadzony był ten proces.

Franciszkanin Jerónimo de Mendieta, urodzony 1525 r. w Alavie, w 1554 r. przybył do Veracruz z pragnieniem chrystianizacji rdzennej ludności Meksykoameryki. Posługiwał m.in. w konwencie w Tlaxcali, gdzie jego przewodnikiem w sprawach Indian był br. Toribio de Benavente, zwany także Motolinia. Mendieta biegle władał językiem *nahuatl* i był orędownikiem zachowywania cnót posłuszeństwa i ubóstwa wśród franciszkanów. Brat Jerónimo pisał też liczne listy, np. do Karola I i hiszpańskich urzędników Korony w sprawie złego traktowania Indian oraz obarczania ich przymusowymi pracami przez hiszpańskich kolonistów w ramach systemu *repartimiento*. W 1570 r. zakonnik odbył podróż do Hiszpanii, aby orędownać za poprawą losu autochtonów i otrzymał wtedy misję stworzenia kroniki franciszkańskiej ewangelizacji Indii (Meksyku i Karaibów) od generała zakonu, de Cheffontainesa. W 1573 r. Mendieta rozpoczął pisanie *Historia eclesiastica indiana*, wkrótce poszerzonej o tematy takie jak dzieje i religia rdzennych mieszkańców. Dzieło nigdy nie zostało ukończone, a rękopis Mendieta powierzył Juanowi Bautisto Viseo, który wysłał kopię do Hiszpanii, gdzie w 1611 r. nabył ją franciszkanin Juan de Domayquia, edytując nieznacząco *Historię*, po czym kopia ta zaginęła. Meksykański manuskrypt Viseo podarował franciszkaninowi Juanowi de Torquemada, który na podstawie dzieła Mendiety napisał *Monarquía indiana* wydrukowaną w 1615 r. Rękopis ten pozostawał zaginiony do czasu odkrycia go przez Pascuala de Gayangosa w Madrycie i publikacji przez meksykańskiego historyka Joaquina Garcíę Icazbalcetę w 1870 r.³ *Historia* brata Jerónimo jest nie tylko

2 Wszystkie fragmenty *Historii* Jerónimo de Mendiety zostały przeze mnie osobiście przetłumaczone z języka hiszpańskiego.

3 Na temat życiorysu i działalności Mendiety zob. szczególnie A. Larios, *Jerónimo de Mendieta, cronista e historiador de Indias*, „Estudios Alaveses”, 1992 (2), s. 205–220, zob. też L. González, *Jerónimo de Mendieta: Vida, pasión y mensaje de un indigenista apocalíptico*, Zamora 1996, s. 45–47; zob. cenne studium Phelana, J.L. Phelan, *The millennial kingdom of the Franciscans in the New World: A Study of the Writings of Gerónimo de Mendieta (1525–1604)*, Berkeley 1970. Źródłami, na

relacją historiograficzną na temat losów zakonników i podbitej Mezoameryki, lecz stanowi zapis poglądów pro-indiańskiej frakcji franciszkańskiej, której ważnym przedstawicielem był właśnie Mendieta. Przywoływanie losów pierwszych mnichów w Nowej Hiszpanii i ich nienagannego życia było drogowskazem dla ich współbraci w II połowie XVI w., gdy zakon toczyły liczne spory wewnętrzne, a Korona w osobie Filipa II czyniła zabiegi o odebranie części przywilejów. Dzieło Mendiety uzasadniało również ewangelizację Indian, których ten duchowny przedstawił jako ludzi z naturą anielską, cnotliwych, gotowych do poznania Chrystusa. Skontrastował ich z występniymi Hiszpanami, ganił wady urzędników i biskupów, wytykał też niektórym mnichom przedmiotowe traktowanie autochtonów⁴.

Brat Mendieta w księdze III *Historii* opisywał początek historii zbawienia Mezoameryki, które według mnicha jest kontynuacją Bożego planu, rozpoczętego i zaświadczonego w tekście Biblii wobec Izraela. Franciszkanin pisał o budowie infrastruktury politycznej i religijnej, służącej odkupieniu dusz Indian. Temat polityki jest jedynie podporą dla religijnego, ważniejszego w ujęciu duchownego. W ramach ks. III Jerónimo de Mendieta zamieścił takie wątki, jak konkwista i jej następstwa w postaci potrzeby wysłania duchownych do Ameryki. Przytoczył fragmenty papieskich bulli i relacjonował proces formowania się grupy franciszkanów wysłanych do Meksyku. Śledził pierwsze kroki mnichów w Ameryce, a także ich trudności w związku z misją, np. w edukacji dzieci możnych Nahuas. Podbój hiszpański stanowił według niego niezbędny etap duchowej obecności Słowa Bożego. Główną rolę odgrywał w niej, opisany jako wzór chrześcijanina, Hernán Cortés, który m.in. nalegał, by Karol V przysłał zakonników do ewangelizowania Indian, co czyniło zeń według Mendiety przyjąciela franciszkanów i ideał pobożności⁵.

jakich bazował brat Jerónimo, były głównie kroniki hiszpańskich zakonników, zwłaszcza jego mistrza, Motolinii, a także dzieła antyczne i pisma konkwistadorów. W pracy nad ks. III zakonnik wykorzystał w szczególności własne doświadczenia z przebiegu chrystianizacji Meksyku, czerpał także z *Coloquios* Sahagúna oraz zapisków Motolinii. Jak podkreślił Luis de González, wspomnienia Mendiety stanowią rdzeń jego dzieła, w dużym stopniu mnich korzystał też z własnych zapisków na temat historii zakonnej w Meksyku.

4 J. L. Phelan, dz. cyt., s. 54–56.

5 Tamże, s. 10, 28–35.

W narracji Mendiety kluczowym wydarzeniem we wczesnokolonialnej Mezoameryce było przybycie *Los doce*, dwunastu pionierów posługi franciszkańskiej w Meksyku. Mendieta podzielił ową misję na kilka etapów, m.in. na: elekcję Francisca de los Angeles na generała zakonu, wybór Martina de Valencia na przywódcę misjonarzy, podróż zakonników przez Atlantyk, wyprawę łodem przez trudne tereny Nowej Hiszpanii oraz właściwą pracę misjonarską z Nahuatl. Mendieta wzbogacił relację o powołaniu na misjonarzy Meksyku dwunastu mnichów nawiązaniem do Dziejów Apostolskich. W rozdz. VIII ks. III zapisał:

(...) po tym jak [generał zakonu] dał duchową argumentację dla służby Pańskiego brata Martina de Valencia, rozkazał mu przez święte posłuszeństwo, ażeby wzięwszy dwunastu towarzyszy wedle ich ducha, zgodnie z liczbą apostołów Chrystusa, naszego Odkupiciela, udał się głosić świętą Ewangelię do ludów niedawno odkrytych przez Don Fernando Cortésa w Indiach w Nowej Hiszpanii⁶.

Brat Jerónimo podkreślił w rozdziałach dotyczących początku wyprawy misyjnej brata Martina de Valencia cnotę posłuszeństwa, będącą podstawą franciszkańskiej reguły odnowionej uprzednio w końcu XV w. w Królestwie Kastylii. To ona oraz wiara i zapał brata Martina do szerzenia Ewangelii stanowić miały o powodzeniu misji; również jego postawa z pewnością wpłynęła na wypracowanie ideału mnicha przez Mendieta. Bohaterami tych ustępów są także flamandzcy mnisi, np. Pedro de Gante, a zamysłem autora było spisanie żywotów braci świadczących jako *exempli*⁷. Dla Mendiety każdy element misji ma osadzenie eschatologiczne – dołączanie nowych mnichów, na wzór np. św. Macieja⁸, cudowne przepływanie groźnego oceanu oraz trudna droga przez Wyżynę Meksykańską.

Mendieta w ramach opisu dzieła ewangelizacji środkowego Meksyku przedstawił także złożone relacje między nawracającymi i nawracanymi,

6 (...) despues de haber hecho un razonamiento espiritual al siervo del Señor Fr. Martin de Valencia, le mandó por santa obediencia, que tomando doce compañeros escogidos conforme á su espíritu, segun el número de los doce apóstoles de Cristo nuestro Redentor, pasase á predicar el santo Evangelio á las gentes nuevamente descubiertas por D. Fernando Cortés en las Indias de la Nueva España. J. de Mendieta, dz. cyt., ks. II, rozdz. VIII, s. 198–199.

7 A. Larios, dz. cyt., s. 213–214; zob. też L. González, dz. cyt., s. 38; por. A. Rubial García, *Las edades doradas de la evangelización franciscana. Entre la creación literaria y la verdad histórica*, w: J.P. Buxó, M. Calderón, *Primeras Jornadas de Literatura Mexicana*, Puebla 1998, s. 22–23.

8 Por. Dz 1, 21–26, za: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, <https://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=378> [dostęp: 30.07.2024].

które śledzimy od momentu pojawienia się duszpasterzy franciszkańskich w Tlaxcali. Baskijski misjonarz opisywał:

Zadziwili się [mnisi], widząc taką mnogość dusz, ilu w swym życiu nigdy nie widzieli łącznie. Wysławiali Boga z największym weselem przez widok najobfitszych żniw, które przed nimi był. A skoro nie mogli przemawiać przez brak [znajomości] ich języka [*nahuatl*], znakami (jak niemi) poczęli uczyć ich o niebie, dając im do zrozumienia, że [mnisi] przyszli nauczać o skarbach i dostojeństwach, jakie są tam na wysokościach⁹.

Kronikarz zilustrował moment pierwszego zetknięcia się misjonarzy z przyszłymi wiernymi w sposób podobny do relacji, jakie można spotkać u Bernal Diaza i Cortésa. Konkwistadorów zdumiała wielkość odkrywanych miast i placów, a mnichów zadziwiła niezliczoność ludu. Tlaxcaltekwie byli zaskoczeni, widząc Hiszpanów innych niż dostojni urzędnicy. Sądzę, że Mendieta skonstrastował tu relacje świeckich kolonistów z Indianami z relacjami duchownych z ludnością Nahuatl. Mnich rozpoczął w ramach opowieści i ewangelizacji także opowieść o wzajemnej komunikacji i postrzeganiu siebie¹⁰.

Kluczowym dla Mendiety wydarzeniem na początku ewangelizacji było powitanie Dwunastu przez Cortésa w hiszpańskim już Tenochtitlanie. W rozdz. XII ks. III Mendieta opisał to w ten sposób:

(...) gubernator rozkazał wezwać przed swe oblicze wszystkich kacyków indiańskich (...) by wszyscy znaleźli się u jego boku, aby przywitać wysłanników Boga, którzy przybyli ze swych stron dla nauczania Jego prawa i pokazania im [Indianom] Jego woli i by ich zaprowadzić na drogę zbawienia (...) wyszedł [Cortés], by ich przywitać, składając kolana na ziemi, każdy z nich po kolei całował im [mnichom] dłonie (...) który człowiek postawiony na szczycie i wysokości (...) poniży się i upokorzy do

9 „Y maravilláronse de ver tanta multitud de ánimas cuanta en su vida jamas habian visto así junta. Alabaron á Dios con grandísimo gozo por ver la copiosísima mies que les ponía por delante. Y ya que no les podían hablar por falta de su lengua, por señas (como mudos) les iban señalando el cielo, queriéndoles dar á entender que ellos venían á enseñarles los tesoros y grandezas que allá en lo alto había”. J. de Mendieta, dz. cyt., ks. III, rozdz. XII, s. 210–211.

10 D. Wasserman Soler, *Language and Communication in the Spanish Conquest of America*, „History Compass” 8 (6), 2010, s. 492–498. Autor rozważa punkty widzenia np. Todorova, Clendinnen, Burkhardt i Gruzinski’ego na temat specyfiki obustronnej wymiany idei oraz zakresu wpływu kolonialnej rzeczywistości osadzonej w kontekście chrystianizacji i politycznej dominacji Hiszpanów na rdzenne wartości oraz widzenie siebie samych.

ukłęknięcia przed biednymi ludźmi żebrzącymi, w zacerowanych ubraniach, w opinii świata niewartych poważania, i ucaławiania ich dłoni?¹¹

W tym fragmencie autor przedstawił wydarzenie będące zarazem spektaklem władzy w kolonialnej Mezoameryce oraz wskazaniem hierarchii przy użyciu religii panującej. Cortés wiódł za sobą nahuahńskich i hiszpańskich urzędników jako wasali, a dostojnikom indiańskim nakazał postuszeństwo franciszkanom. Mendieta odczytał ten gest Cortésa jako pokorne uniżenie zdobywcy Tenochtitlanu przed ubranymi w nędzne szaty sługami Bożymi. Przedstawił go znów jako wzór chrześcijanina, jak przekonuje J.L. Phelan, jednocześnie wykorzystując ten akt w trudnym dla zakonu okresie reform Filipa II, sprzyjających duchowieństwu świeckiemu. Podczas gdy zakonnik widział czyn gubernatora jako podbój samego siebie, Phelan odbiera go jako kolejną konkwistę, tym razem już nie Meksików, lecz mnichów, do celów wybitnie doczesnych¹².

Fundamentalnym zagadnieniem na wczesnym etapie nawracania w opisie Mendiety była edukacja nahuahńskich dzieci. Autor, relacjonując organizację wykształcenia przez mnichów dla rdzennych uczniów, zajął się zarówno postawą arystokracji Nahua, nauczycieli-duchownych, jak i samych uczniów. W rozdz. XIII ks. III przekazał:

(...) chodzą pogrążeni w błędach i zwiedzeni przez demony wrogie rodzajowi ludzkiemu, wpłątani w obrzydliwe grzechy i występki, przez są potępiani i idą cierpieć kary i wieczny ogień piekielny: przez to, poruszeni współczuciem dla waszych dusz oraz przez obowiązek, w którym mamy baczyć na zdrowie wieczne wszystkich,

11 „(...) mandó el gobernador llamar á su presencia todos los indios caciques (...) para que todos juntos se hallasen en su compañía á recibir los ministros de Dios que de su parte venian á enseñarles su ley y mostrarles su voluntad, y guiarlos por el camino de su salvacion. (...) los salió á recibir, y puestas las rodillas en tierra, de uno en uno les fué besando á todos las manos (...) ¿qué hombre oviera que puesto en la cumbre y alteza (...) se abajara y humillara hasta ponerse de rodillas delante de unos pobres hombres mendigos y remendados, y al parecer del mundo, dignos de ser tenidos en poco, y besarles sus manos”. J. de Mendieta, dz. cyt., ks. III, rozdz. XII, s. 211-212.

12 J. L. Phelan, dz. cyt., s. 32-34. Torquemada zaś odbierał to wydarzenie w kategorii innego wydarzenia eschatologicznego, tj. wejścia Chrystusa do Jerozolimy. Mnisi, tak jak u Mendiety, widziani byli jako odpowiednicy apostołów z kart Nowego Testamentu. Zob. też L. González, dz. cyt., s. 60. Historyk pisze o ucaławianiu rąk mendikantów na tle do całego obrazu Cortésa w *Historii* brata Jerónimo.

wysłał nas jako ambasadorów i sługi (...) byśmy pokazali jasno oszustwo i zniszczenie, jakiego dotąd doświadczyliście przez niewiedzę o waszym Bogu i Stwórcy (...)»¹³.

Franciszkanin wykorzystał mowę misjonarzy dla udowodnienia sensowności podboju militarnego, tak by nastał podbój duchowy. Widać, że sama konkwista zbrojna była jedynie części tej duchowej, ponieważ w powyższym rozdziale *Los Doce* przekonują, iż zajęcie Meksyku służyło ujawnieniu Prawdy Ewangelii. Nauki drużyny brata Martína de Valencia stanowiły tylko przedłużenie procesu rozpoczętego z błogosławieństwem papieża i cesarza Karola V. Przemowa zakonników określiła nowe zasady świata, jakim zostali podporządkowani Nahuja – doczesna Korona hiszpańska i duchowa wspólnota Kościoła, gdzie obydwie służyły jednemu celowi – zbawieniu Indian. Dodatkowo duchowni hiszpańscy zapewniali wrażliwe wciąż na pomyłki umysły słuchaczy o tym, że nie są istotami boskimi, na co może wskazywać nastawienie władz kolonialnych. Mnisi zacytowani przez Mendię użyli podobnych argumentów w debacie nahujańskich mędrców *tlatatinime* z franciszkańskimi kaznodziejami, którą zamieścił współbrat Mendiety, ojciec Bernardino de Sahagún, w swych *Coloquios*¹⁴.

Mendieta w rozdz. XV opisał początki ewangelizacji dzieci dostojników nahujańskich. Zapisał on:

Pierwsze, czego nauczali ich w szkołach, co jako podstawowe uczy się dzieci chrześcijańskich, to: co wypada wiedzieć: czynić znak krzyża, przeżegnać się, modlić się (...) wszystko w łacinie (...) przez znaki (jak niemi) dawali im do zrozumienia, w jaki

13 „(...) andan errados y engañados de los demonios enemigos del género humano, metidos en abominables vicios y pecados, por donde se condenan y van á padecer las penas y fuego perdurable del infierno: por tanto, movido de compasion de vuestras ánimas, y por la obligacion que de su oficio tiene para mirar por la salud eterna de todos, nos envia como á sus embajadores y ministros (...) que es mostraros claramente el engaño y daño en que hasta aquí habeis estado por no conocer á vuestro Dios y Criador (...)”. J. de Mendieta, dz. cyt., ks. III, rozdz. XIII, s. 214.

14 Por. np. treść bulli papieża Pawła III *Sublimis Deus*, w której rozstrzyga człowieczeństwo Indian i wojnę przeciw państwom oraz grupom etnicznym Ameryki usprawiedliwia chęcią ocalenia dusz od mąk piekielnych; G. Minois, *Kościół i wojna. Od czasów Biblii do ery atomowej*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1998, s. 223-224; Szerzej o wspomnianej debacie zob. M. León Portilla, *Aztec Thought and culture: A Study of the Ancient Nahuatl Mind*, tłum. J. Emory Davis, Norman Oklahoma 1963, s. 33-34; zob. też A. de la Cruz, *La evangelización en México: Las respuestas múltiples de los nahuas hacia la predicación cristiana*, „Revista digital FILHA”, julio-diciembre, nr 21 (2020), s. 3-5. Autor przekonuje, że zebrane przez Sahagúna *Coloquios* (debata mnichów z mędrkami Nahuja) to dzieło literackie, jedynie stworzone w formie w zamyśle przypominającej dialog.

sposób mówić, że jest tylko jeden Bóg, a nie wielu, jak tych, których czcili ich ojcowie: że oni [bóstwa] był złoczyńcami i wrogami, którzy zwiedli ludzi: że jest niebo tam na wysokościach, miejsce chwały i szczęśliwości (...) I że jest piekło, miejsce ognia i nieskończonych cierpień (...) A przede wszystkim ich nauka była bardziej przez czyn niż przez słowo¹⁵.

Autor *Historii* kontynuował relację o edukacji młodych Nahuja, poruszając wątek problemów komunikacyjnych. Główną aktywnością uczniów była nauka czytania i pisania tekstów liturgicznych z zadaniem pedagogicznym na dwóch poziomach. Po pierwsze, zapewniała zarówno wykształcenie klasyczne i chrześcijańskie, na równi z Hiszpanami, umożliwiające wdrożenie Nahuja do życia społeczeństwa kolonialnego, lecz miała też znaczenie duchowe. Młodzi zaznajamiali się z teologią oraz byli nauczani o rzekomej szkodliwości i fałszu rodzimych wierzeń. Wzmianki o kosmowizji rdzennej pojawiły się w ks. II, a autor zbudował ciągłość narracyjną, w myśl której misjonarze prostowali błędy pogańskie Nahuja, narzucając im „prawidłową” kosmowizję oraz odpowiednią postawę moralną. Mendieta zaznaczył, że w narracji wychowawców franciszkańskich piekło to miejsce potępienia szczególnie za idolatrię, której zwalczenie było celem podstawowym mnichów. Niemniej, nowe realia nie musiały być czymś całkowicie obcym dla tych dzieci. Należy dostrzec postaci dozorców rdzennych, wzmiankowanych przez Mendieta. Wszak podobni obecni byli w tamtejszych świątyniach, w postaci starszych kobiet czuwających przy młodych kapłankach. Cały koncept edukacji elit w duchu religijnym nie był również czymś odmiennym od praktyki prehiszpańskiej, gdzie istniały szkoły *calmecac* dla urzędników i kapłanów *tlamacazqui*. Po drugie, niezaprzeczalny jest kontekst ich nauczania, bowiem model franciszkański tworzony był na potrzeby Korony hiszpańskiej¹⁶.

15 Lo primero que en las escuelas les comenzaron á enseñar fué lo que al principio se enseñá á los hijos de los cristianos: conviene á saber, el signarse y santiguarse, rezar (...) todo esto en latín (...) por señas (como mudos) selo daban á entender, como decir que habia un solo Dios y no muchos como los que sus padres adoraban: que aquellos eran malos y enemigos que engañaban á los hombres: que habia cielo allá en lo alto, lugar de gloria y bienaventuranza (...). Y que habia infierno, lugar de fuego y de infinitas penas (...) y sobre todo, su doctrina era más de obra que por palabra”. Tamże, ks. III, rozdz. XV, s. 218–219.

16 Na temat edukacji dzieci autochtonów przez zakonników w Hispanoameryce zob. np. podobne metody katechizacji dzieci z grupy etnicznej Chibcha w wicekrólestwie Nowej Granady, stosowane przez jezuitów w 1615 r.; por. A. Redden, *Vipers under the Altar cloths: Satanic and An-*

Brat Jerónimo poświęcił problemowi kształcenia dzieci możnych dużą uwagę w rozdz. XVI, gdzie pisał na temat wzajemnych relacji ich oraz mnichów na tle rosnących trudności. Przekazał:

A włożył im [mnichom] Pan w serce, ażeby wraz z dziećmi, których mieli za uczniów, także [mnisi] stali się dziećmi, tak jak one, aby mieli udział w ich języku i [aby] w nim przystąpić do dzieła nawracania owego niewinnego ludu w szczerości i prostocie dzieci. A było tak, że odłożywszy na bok powagę swych osób, zaczęli bawić się z nimi (...) podrostki poczęły rozumieć dobrze, co mówili; a skoro ujrzeli pragnienie zakonników do nauki ich języka, nie tylko poprawiali ich w tym, w czym [mnisi] popełniali błędy, ale też zadawali im liczne pytania, co było dla nich wielką radością. Drugim remedium, jakie dał im Pan, było to, że Hiszpanka, wdowa miała dwóch małych synów, którzy przystając do Indian nauczyli się ich języka i mówili nim dobrze. (...) uradowana była owa właścicielka oddać zgodnie z całą swą wolą jednego z synków imieniem Alonsito. Był on drugim Samuelem ofiarowany Bogu w świątyni (...) ¹⁷.

Znów w wykładni Mendiety Bóg dzięki wierze i zaufaniu misjonarzy pomaga wyjść im z opresji, podsuwając rozwiązania. Nieznajomość *nahuatl* doskwierała mnichom z racji niemożności kontroli nad postępem ewangelizacji. Sądzę, że można tu dopatrywać się pierwszych chęci przyswojenia rdzennych terminów do nauki i *imaginarium* chrześcijańskiego przez mnichów, o czym pisze np. Simón. Franciszkanie zdecydowali się złagodzić dyscyplinę dla lepszego zrozumienia wychowanków oraz skuteczniejszego nauczania wiary w ich własnym języku. Zakonnicy zapisywali słowa w *nahuatl* i szukali zbliżonych znaczeń w hiszpańskim, w czym

gelic forms in Seventeenth- Century New Granada, w: *Angels, Demons and the New World*, oprac. F. Cervantes, A. Redden, Cambridge 2013, s. 12. W kwestii edukacji w *calmecac* oraz możliwości porównania europejskich duchownych z rdzennymi kapłanami, zob. np. C. Dodds Pennock, *Bonds of Blood – Gender, Lifecyle and Sacrifice in Aztec Culture*, Londyn 2008, s. 85-87.

17 „Y púsoles el Señor en corazon que con los niños que tenian por discípulos se volviesen tambien niños como ellos para participar de su lengua, y con ella obrar la conversion de aquella gente párvula en sinceridad y simplicidad de niños. Y así fué, que dejando á ratos la gravedad de sus personas se ponian á jugar con ellos (...) algunos de los niños mayorcillos les vinieron á entender bien lo que decian; y como vieron el deseo que los frailes tenian de deprender su lengua, no solo les enmendaban lo que erraban, mas tambien les hacian muchas preguntas, que fué sumo contento para ellos. El segundo remedio que les dió el Señor, fué que una mujer española y viuda tenia dos hijos chiquitos, los cuales tratando con los indios habian deprendido su lengua y la hablaban bien (...) holgó aquella dueña honrada de dar con toda voluntad el uno de sus hijuelos llamado Alonsito. Este fué otro Samuel ofrecido á Dios en el templo”. J. de Mendieta, dz. cyt., ks. III, rozdz. XVI, s. 219–220.

pomogli im wychowankowie oraz hiszpański chłopiec znający *nahuatl*, przyszły twórca słownika tego języka, brat Alonso de Molina. Mendieta porównał go z prorokiem Samuelem, a Alonso stanowić miał kolejne narzędzie do nawrócenia pogan. Co ważne, wzmianka o tym, że przyszły tłumacz miał kontakty z rówieśnikami pochodzenia Nahuia, stanowi kolejny dowód na chęć wykazania przez Mendię, że tylko będąc u boku Indian i odkrywając ich kulturę nie w charakterze obserwatora, a aktywnego uczestnika rdzennego życia, mnisi mogą skutecznie stworzyć młody Kościół meksykański. Postawa ta ma też źródła biblijne (Mt 19, 13-14)¹⁸. Zdaniem Sergio Botty, najważniejszym osiągnięciem franciszkańskiej edukacji autochtonów Meksyku było utworzenie kolegium Santa Cruz de Tlatelolco, będącego *alma mater* dla intelektualistów Nahuia, tworzących dzieła na temat własnej kultury i religii¹⁹.

18 Zob. słowa Jezusa w Ewangelii wg św. Mateusza: „Wtedy przyniesiono Mu dzieci, aby włożyć na nie ręce i pomodlił się za nie; a uczniowie szorstko zabraniali im tego. Lecz Jezus rzekł: «Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie»”, <https://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=262> [dostęp: 17.07.2023]; por. M. Aldao, *De „pláticas” y „exhortaciones”: usos del pasado y la memoria en las crónicas misioneras (México, siglo XVI)*, w: O. Pereyra i in. (red.) *Conflictos y resistencias: la construcción de la imagen del „otro”: selección de documentos fundamentales para la comprensión de la expansión atlántica*, Buenos Aires 2021, s. 299. Badacz zauważa, że tworzeniem ilustracji oraz tekstu *nahuatl* w *Códice Florentino* Bernardino de Sahagúna zajmowali się kolejno rodzimi skrybowie oraz rdzenni uczniowie mnicha, np. Antonio Valeriano i Martín Iacobita. To adepci z rodzin dostojników z Doliny Meksyku odpowiadali za opisy nahuahńskich pojęć religijnych lepiej osadzone w kontekście mezoamerykańskim niż zapiski samego Bernardino de Sahagúna. F.M. Simón, *Other people's God: Atheism, demonisation and interpretation from Strabo to Bernardino de Sahagún*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis”, 2017, 53, s. 94, 100. Szerzej o kolonialnym kontekście użycia słów oraz o słownikach języków rdzennych, w tym *nahuatl*, zob. K. Zimmermann, *Missionarlinguistik in kolonialen Kontexten. Ein historischer Überblick w: Sprache und Kolonialismus Eine interdisziplinäre Einführung zu Sprache und Kommunikation in kolonialen Kontexten*, red. T. Stolz i in., Berlin/Boston 2016, s. 176–178. Przykładem uczonego nahuahńskiego wykształconego w tym Kolegium był Domingo de Chimalpahin (1579–1660), autor *Relaciones* na temat historii i społeczeństwa Meksyku przed konkwistą. A. Laird, *Latin letters and Amerindian vernacular: The creation of Nahuatl literature in early colonial Mexico*, „Nordic Journal of Renaissance Studies”, 2022 (18), p. 251, s. 268–269.

19 W kwestii kolegium w Tlatelolco zob. S. Botta, *Los dioses de Tlatelolco: Apuntes para un acercamiento a la imagen franciscana del “politeísmo” franciscano*, w: *El colegio de Tlatelolco. Síntesis de historias, lenguas y culturas*, oprac. E. Hernández, P. Máinez, Meksyk 2016, zwłaszcza s. 42–44.

W rozdz. XVII ks. III duchowny podkreślił:

(...) zechciał [Bóg], aby pierwsi ewangelizatorzy tych Indian uczyli się przez powrót do stanu dziecięcego, by dać nam do zrozumienia, że niosący Ewangelię, którzy mają zwracać się do nich [Nahua], jeśli zamierzają dobrze wykonać dzieło w kuliście tej winnicy Pańskiej, wypada im porzucić złość Hiszpanów, pychę i zarozumiałość (jeśli jakąś mieli) i by stali się Indianami [będąc] u boku Indian (...)»²⁰.

Mendieta zaświadczył, że jedynym słusznym modelem ewangelizacji jest ten zakładający przyjęcie punktu widzenia autochtonów. Najpewniej starał się tu wyrazić przekonanie, iż jego idealnym modelem Kościoła jest misyjna wspólnota tworzona przez chrześcijan-Nahua, nie zaś Indian zhispanizowanych, z wadami typowymi dla Hiszpanów. Indianie musieli jednak potępić rodzimą wiarę²¹. Mendieta opisał wspomniane gwałtowne przyswojenie przez adeptów niechęci do własnych dotychczasowych wierzeń:

(...) w ten sposób, byli oni [wychowankowie mnichów] tymi, co sami odkryli dla sług Bożych idole, które mieli ukryte ich ojcowie, i oskarżyli ich o przesady i błędy, co zobaczy się później w ciągu tej historii²².

Temat idoli stanowił jedno z głównych oskarżeń wobec rdzennych wierzeń w ks. II i III. Mendieta wywodził potępienie idolatrii z tradycji starotestamentowej i podał przykłady napięć społecznych wywołanych tymi aktami. Podobne zajścia odbywały się np. w trakcie nauczania neofitów w Wicekrólestwie Nowej Granady. Grupy dzieci i młodzieży z ludu Chibcha były aktywnymi uczestnikami ewangelizacji prowadzonej przez jezuitów w XVII w. Przygotowywały wraz z zakonnikami przedstawienia, ka-

20 „(...) quiso que los primeros evangelizadores de estos indios aprendiesen á volverse como al estado de niños, para darnos á entender que los ministros del Evangelio que han de tractar con ellos, si pretenden hacer buena obra en el culto de esta viña del Señor, conviene que dejen la cólera de españoles, la altivez y presuncion (si alguna tienen), y se hagan indios con los indios”. J. de Mendieta, dz. cyt., ks III, rozdz. XVII, s. 221–222.

21 Na ten temat zob. szczególnie J.L. Phelan, dz. cyt., s. 85–86; zob. również S. Botta, dz. cyt., s. 45. Model potępienia budowany był jednak z wykorzystaniem rdzennych ram, bowiem, jak wskazał Sergio Botta, mnisi tacy jak Sahagun próbowali wykorzystać postaci bóstw Nahua do włączenia mezoamerykańskiej kosmologii w obręb chrześcijańskiej historii zbawienia. Figury z natywnych mitologii były poddane adaptacji przez franciszkańskich autorów.

22 „(...) en tanta manera, que ellos mismos fueron los que descubrieron á los siervos de Dios los ídolos que sus padres tenían escondidos, y los acusaron de sus supersticiones y errores, como se verá adelante en el proceso de esta historia”. J. de Mendieta, dz. cyt., ks. III, rozdz. XVII, s. 222.

zania, procesy quasi-sądowe, niszczyły posągi i informowały duchownych o śladach „bałwochwalstwa”²³.

Relacja Jerónimo de Mendiety na temat chrystianizacji rdzennych mieszkańców Meksyku miała stanowić obronę działań zakonników, skutecznie wedle mnicha krzewiących Ewangelię, jak i pochwałę przymiotów Indian, którzy są tej chrystianizacji poddawani. Wywód Mendiety objął trzy kategorie postaci: zakonników (zarówno Hiszpanów, jak i Flamandów), innych duchownych (papieża, biskupów), a także świeckich Hiszpanów (Hernana Cortesa, jego święte, kolonistów oraz Alonsito i jego matkę) oraz autochtonów (możnych, lud i młodych uczniów). Autor *Historii* rozpoczął historię ewangelizacji Mezoameryki od konkwisty i Cortesa, proszącego Karola I o przysłanie duchownych. Kolejnym przyjacielem mnichów był biskup Rzymu, nadający im rangę apostołów w Meksyku. Następnie Mendieta skupił się na *Los Doce*, których strzegły Boska opatrzność, patronat papieski i cesarski. W kwestii relacji mnisi-Indianie, od XII rozdziału autor poruszał problem wyobcowania mnichów i trudności w komunikacji. Autor *Historii* przedstawił (afirmatywnie) narzucanie obcych idei młodym Nahua, podkreślając wzajemne niezrozumienie. Ukazał jednocześnie triumf chrześcijańskiej wizji nad rdzennymi religiami, ale i przewagę moralną Nahua nad świeckimi Hiszpanami. Obraz uczniów Nahua dowiódł, że relacja Mendiety o chrystianizacji była w istocie opisem trudnych narodzin społeczeństwa meksykańskiego. Kolonialny Meksyk stanowiący połączenie mezoamerykańskiego i europejskiego dziedzictwa, został sportretowany w swej początkowej fazie przez zakonnika w ks. III *Historii*. Reprezentują go postaci indiańskich uczniów, przyjmujących nową wiarę, a jednocześnie będących dla mnichów pomostem między światami. Ważny jest problem języka, ukazany na przykładzie nauczania modlitw oraz niemożności początkowej komunikacji bez pomocy Alonsito. Równie ważny co komunikacja werbalna jest język gestów, np. obalenie posągów bóstw. Warto dostrzec, że dla Mendiety podstawą zaprowadzenia chrześcijaństwa było wglębiecie się w świat rdzenny i przyjęcie perspektywy indiańskich dzieci, co przełamać miało wzajemną obcość. Relacje zawarte w ks. III *Historii* ukazują więc formację duchowo-intelek-

23 A. Redden, dz. cyt., s. 10–12.

tualną pierwszego pokolenia Nahua epoki kolonialnej, naznaczoną dramatycznymi skutkami konkwisty duchowej i politycznej.

Bibliografia

Źródła

de Mendieta J., *Historia eclesiástica indiana: Obra Escrita Á Fines del Siglo XVI*, red. J. Garcia Icazbalceta [online]. MCU. Antigua Libreria. Portal de Agustinos, Mexico City, za: https://bvpb.mcu.es/es/catalogo_imagenes/grupo.do?path=151532, [dostęp: 15.07.2024].

Źródła internetowe

Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, <https://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=378> [dostęp: 30.07.2024].

Artykuły w pracach zbiorowych

Aldao M., *De „pláticas” y „exhortaciones”: usos del pasado y la memoria en las crónicas misioneras (México, siglo XVI)*, w: Pereyra O. i in. (red.), *Conflictos y resistencias: la construcción de la imagen del „otro”: selección de documentos fundamentales para la comprensión de la expansión atlántica*, Buenos Aires 2021.

Rubial García A., *Las edades doradas de la evangelización franciscana. Entre la creación literaria y la verdad histórica*, w: J. P. Buxó, M. Calderón, *Primeras Jornadas de Literatura Mexicana*, Puebla 1998.

Zimmermann K., *Missionarslinguistik in kolonialen Kontexten. Ein historischer Überblick*, w: *Sprache und Kolonialismus Eine interdisziplinäre Einführung zu Sprache und Kommunikation in kolonialen Kontexten*, red. T. Stolz i in., Berlin/Boston 2016.

Monografie

Bethel L. (red.), *Cambridge History of Latin America. Volume 1. Colonial Latin America*, Cambridge 2008.

Dodds Pennock C., *Bonds of Blood – Gender, Lifecycle and Sacrifice in Aztec Culture*, Londyn 2008.

González L., *Jerónimo de Mendieta: Vida, pasión y mensaje de un indigenista apocalíptico*, Zamora 1996.

- León Portilla M., *Aztec Thought and culture: A Study of the Ancient Nahuatl Mind*, tłum. J. Emory Davis, Norman Oklahoma 1963.
- Minois G., *Kościół i wojna. Od czasów Biblii do ery atomowej*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1998.
- Phelan J.L., *The millennial kingdom of the Franciscans in the New World: A Study of the Writings of Gerónimo de Mendieta (1525–1604)*, Berkeley 1970.

Artykuły w czasopismach naukowych

- Campagne F.A., *Witches, Idolaters and Franciscans: An American Translation of European Radical Demonology (Logroño, 1529 – Hueytlalpan, 1553)*, „History of Religions”, 44 (1), 2004.
- Cruz de la A., *La evangelización en México: Las respuestas múltiples de los nahuas hacia la predicación cristiana*, „Revista digital FILHA”, julio-diciembre 21, 2020.
- Laird A., *Latin letters and Amerindian vernacular: The creation of Nahuatl literature in early colonial Mexico*, „Nordic Journal of Renaissance Studies”, 2022 (18).
- Larios A., *Jerónimo de Mendieta, cronista e historiador de Indias*, „Estudios Alaveses”, 1992 (2).
- Simón F.M., *Other people's God: Atheism, demonisation and interpretation from Strabo to Bernardino de Sahagún*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis”, 2017, 53.
- Wasserman Soler D., *Language and Communication in the Spanish Conquest of America*, „History Compass”, 2010, 8 (6).

Zaangażowanie społeczeństwa polskiego w wojnie polskiej 1806–1807

Kacper Łużyński

230575@stud.usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński

Jednym z ważniejszych aspektów przy omawianiu zagadnień takich jak insurekcja kościuszkowska czy późniejsze powstania zbrojne jest kwestia zaangażowania społeczeństwa. Żadna inicjatywa nie może się udać, jeżeli realnie nie stoją za nią ludzie, którzy jej podolają. Słynny jest udział sił chłopskich w walce pod Raclawicami, który w świadomości wielu Polaków zachował się jako czynnik wpływający na zwycięstwo, a z drugiej strony bezczynność króla i szlachty, która wpłynęła na ostateczną klęskę i upadek I Rzeczypospolitej. Zgodnie z wolą państw zaborczych państwo polskie miało już na stałe zniknąć z mapy świata. Wielu Polaków ze środowisk patriotycznych zdecydowało się na wyjazd do jedyne go kraju w Europie, który mógł dać nadzieję na pomoc w walce z zaborcami – Francji. Efektem emigracji było utworzenie sił polskich we Włoszech pod dowództwem generała Jana Henryka Dąbrowskiego, pod komendą Napoleona Bonaparte. Jego sukcesy w walce z zaborcami sprawiały, że coraz więcej Polaków przybywało pod jego komendę i pomimo późniejszego zawodu z powodu pokoju z Austrią oraz wysyłania legionistów na Santo Domingo, nadzieja części z nich na pomoc w odzyskaniu niepodległości nie słabła.

Ostatecznie lojalna i pełna odwagi postawa przyniosła efekty, kiedy w październiku 1806 r. przyszła kolej na wojnę z Prusami. Już na początku pewni siebie Prusacy przekonali się, że nie będzie to łatwe starcie, gdy ich siły zostały całkowicie pokonane w bitwach pod Jeną i Auerstedt. Po pierwszych walkach zdolność bojowa armii Fryderyka Wilhelma niemal

zupełnie się załamała, a siły Napoleona szły dalej, napotykając nieznaczny opór, i nieubłagane zbliżały się do granic dawnej Rzeczypospolitej. Dalsza część wojny wchodziła na ziemie polskie, a cesarz pilnie potrzebował ludzi, by uzupełnić straty, oraz szukał sposobu na dalszą destabilizację Prus. W obliczu tej sytuacji sprawa polska zaczęła skupiać uwagę cesarza. Na początek pojawiły się odezwy do żołnierzy polskich w armii pruskiej, aby dezercerowali i przechodzili na służbę francuską, dzięki czemu szybko udało się stworzyć Legię Północną. Brakowało jednak jakichkolwiek konkretnych obietnic. Napoleon, nie wiedząc wiele o państwie polskim, postanowił wezwać Dąbrowskiego, który w sprawach objaśnienia informacji z kraju polecił Józefa Wybickiego. Ostatecznie skutkiem działań obu patriotów, na początku listopada, ze strony cesarza wyszły ostrożne słowa zachęty do działań, bez żadnych konkretnych obietnic. Zostały one następnie upublicznione w wyzwolonym już Poznaniu we wspólnej proklamacji Dąbrowskiego i Wybickiego: „Jan Henryk Dąbrowski, Jenerał dywizyi i ozdobiony orderem wielkiego orła Legii honorowej i komandor orderu królewskiego korony żelazney, Józef Wybicki, Reprezentant miast na seymie 1791 r. Napoleon Wielki, niezwyciężony wchodzi w trzy kroć sto tysięcy woyska do Polski. Nie zgłębiamy tajemnic zamysłów, staramy się bydź godnemi iego wspaniałości: «Obaczę, powiedział nam, obaczę, ieżeli Polacy godni są bydź Narodem. Idę do Poznania, tam się pierwsze moje zawiązą wyobrażenia o iego wartości». Polacy! Od was więc zawisło istnąć i mieć oyczyzną: wasz zemściciel, wasz stwórca się zjawił. Zabiegamy mu drogę z stron wszystkich, tak iak osierocone dzieci rzucają się na łono Oycy. Przynoście mu wasze serca i odwagę wrodzoną Polakom. Powstańcie i przekonaycie go, iż gotowi iesteście i krew toczyć na odzyskanie oyczyzny. (...)”¹. Ostateczna decyzja została więc odroczone w czasie i uzależniona od tego, jak bardzo użyteczni okażą się Polacy. Jeżeli chciano odzyskać niepodległość, konieczne było jak największe zaangażowanie społeczeństwa, aby pokazać swoją wartość przed cesarzem. Warunkiem Napoleona było wystawienie 40 tys. żołnierzy, co było olbrzymim wysiłkiem, ale mieszkańcy zaboru pruskiego nie mogli na tym poprzestać, postawieni przed oceną i koniecznością odbudowy całego państwa. Jak podkreślili Dąbrowski i Wybicki, konieczne było zabieganie ze wszystkich stron o przychylność wyzwolicieła.

1 „Gazeta Poznańska” o8.11.1806, nr 90, s. 1–2.

Pierwszym krokiem w tym kierunku była pomoc w opanowaniu zaboru pruskiego. Upublicznienie proklamacji zadziało jak iskra, która wywołała wybuch powstania na terenie całej Wielkopolski. Ludzie zaczęli się organizować oddolnie i przejmowali kontrolę nad terenami trzymanymi jeszcze przez siły pruskie. Kapitan Kasper Miaskowski i generał Skórzewski 7 listopada zebrali siły i ruszyli na Kalisz, gdzie rozbroili garnizon pruski, a następnie trzymali miasto pod swoją kontrolą do czasu nadejścia sił francuskich. Podobne sytuacje powtarzały się w wielu miejscach. W Częstochowie doszło do tego, że powstańcy pod dowództwem Prusaka, nie napotykając oporu ze strony twierdzy i nie mając odpowiednich sił, żeby ją zdobyć, postanowili ją oblec. Twierdza kapitulowała ostatecznie po przybyciu połączonych sił francuskich i powstańczych z Kalisza². Powstanie okazało się sporym sukcesem. Zaangażowane w nie były różne grupy społeczne. Do powstańców przyłączali się chłopci, mieszcianie, a na czele grup powstańczych stała szlachta. Część sił powstańczych dołączała do formującej się siły zbrojnej. Jednocześnie do działań oddolnych zaczęto tworzyć komisje, które miały nadać jakiś ogólny porządek działaniom i stanowić podwaliny pod przyszły rząd. Ostatecznie rządem centralnym na czas wojny została komisja rządowa uformowana dekretem cesarza z 14 stycznia. Kiedy ziemie polskie były już opanowane, a administracja zaczynała funkcjonować, przyszedł czas na spełnienie podstawowego warunku, czyli wystawienia armii.

Zebranie 40 000 żołnierzy wymagało wzmoczonego wysiłku. Nie da się uformować wojska w tak krótkim czasie, dlatego nawet kiedy siły polskie walczyły już na froncie, werbunek cały czas trwał. Jako podstawę do stworzenia sił wykorzystano zwyczajny pobór, prowadzony według dawnych zasad, sprzed ostatnich rozbiorów. Według nich na 10 dymów miał przypadać jeden poborowy piechur, natomiast na 40 dymów miał przypadać jeden koń. W ten sposób Dąbrowski, który chciał jak najprędzej wystawić całość sił, liczył, że z departamentu poznańskiego zdoła uzyskać 8684 piechurów, z kaliskiego 6844, z warszawskiego 5300, z kwidzińskiego i bydgoskiego 800, płockiego 5300, białostockiego 8200; jednocześnie z każdego z nich miało być wystawione po 1800 jeźdźców³. Ostatecznie plan zakła-

2 G. Zych, *Rok 1807*, Warszawa, 1957, s. 67.

3 Tamże, s. 72.

dał wystawienie 35 128 żołnierzy piechoty i 11 000 jazdy. W rzeczywistości plan okazał się być niedostosowany do panujących realiów – na części ziem objętych poborem toczyły się jeszcze walki, część ziem wyzwolona w późniejszym terminie nie miała jeszcze na tyle sprawnie funkcjonującej administracji, żeby w szybkim czasie osiągnąć narzucone im wymagania. Ostatecznie do połowy stycznia z poboru udało się umundurować i uzbroić ponad 20 000 żołnierzy. Na pozostałe siły przewidziane w planie poboru trzeba było jeszcze poczekać.

Dużym problemem, jeżeli chodzi o nowych rekrutów, było wyposażenie. Początkowo szli oni do wojska w tym, co mieli na sobie i dopiero z czasem dostawali odpowiednie wyposażenie. Oceniając, jak mocno zaangażowane było społeczeństwo w latach 1806–1807, należy zwracać uwagę nie tylko na tych, którzy poszli bezpośrednio do walki, ale też na tych, którzy w sposób pośredni przysłużyli się zwycięstwu. Przykładem takim jest list przesłany do redakcji „Gazety Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” o następującej treści: „Gdym ciągnął z Warszawy z moją kompanią artylleryi Polskiej, wypadło mi przechodzić przez Łowicz do Bydgoszczy, dokąd przeznaczony iestem, i gdzie się dywizya JWgo Generała Dąbrowskiego zebrała. A zem potrzebował obuwia do teyże kompanii, musiałem się udać w tey mierze do kommissyi Powiatu Sochaczewskiego. Lecz pod niebytność JW. Łubieńskiego Prezesa, bywszy Generał Lipski, zasiadający teraz w kommisyi Departamentu Kaliskiego, a obecny wtedy w Łowiczu, tknięty gorliwością obywatelską, kazał szewcom tamecznym znieść natychmiast obuwie dla moiey kompanii, i zapłacił ie własnemi pieniędzmi w obecności moiey, i potrzebnych zupełnie opatrzył. Tak piękny czyn obywatelski zacnego męża wkłada na mnie miły dla serca moiego obowiązek, abym go podał do wiadomości publiczney, i tym przynajmniej sposobem wynurzył mu wdzięczność moją i moich żołnierzy. (pospisano) Jan Gugenmus”⁴. Jak widać, zdarzało się, że w załatwianiu takich podstawowych spraw jak buty dla żołnierzy pomagały też osoby prywatne. Jeszcze większy udział w formowaniu wojsk przypadł szefom regimentów. Były to osoby bez doświadczenia wojskowego, które z własnych funduszy zdecydowały się pomóc w wystawianiu pułków. Za to właśnie były mianowane szefami regimentów, które miały też swoich zwykłych dowódców

4 „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 06.02.1807, nr 11, s. 3.

wojskowych. Dąbrowski zamianował sześciu takich szefów, spośród których połowa nie zadowolili się oficjalnym tytułem i wkrótce wstawili się w walce. Byli to szef 1. pułku piechoty – Antoni Sułkowski; 3. pułku – Stanisław Mielżyński i 2. pułku strzelców konnych – Kazimierz Turno⁵. Takie sytuacje były szczególnie ważne w obliczu znacznych braków kadry oficerskiej. W nowych jednostkach pozycję oficerów często obejmowali legioniści, którzy wcześniej służyli pod rozkazami Dąbrowskiego. Do tego powoływano także dawnych oficerów I Rzeczypospolitej, jednak brakowało im często realnego doświadczenia w boju.

Pobór nie był jedynym źródłem, z którego pozyskiwano rekrutów. Do armii zgłaszało się też wielu ochotników. Warto przytoczyć tu wspomnienie Antoniego Białkowskiego, który opisał historię swojego przyjaciela, Adama Wedelstaedta, który dzięki zasługom ojca pułkownika został od razu mianowany podporucznikiem⁶. Pokazuje to, że pochodzenie ochotników mogło mieć bezpośredni wpływ na pozycję, jaką mogli uzyskać, nawet jeśli nie mieli odpowiedniego doświadczenia. Uwidacznia to także braki kadrowe.

Spośród wszystkich źródeł werbunku najbardziej niezwykłym i niespotykanym w tym czasie było pospolite ruszenie. Ta forma organizacji wojskowej była już przestarzała, ale w obliczu konieczności jak najszybszego zebrania sił, postanowiono wykorzystać także ją. Odwołanie się tu do tradycji mogło pomóc w przekonaniu części szlachty, która niechętnie patrzyła na zwykłą służbę wojskową. W styczniu 1807 r. na lustracji stawilo się 6000 jeźdźców, jednak spośród nich tylko 2840 było gotowych do natychmiastowego wyruszenia do boju, z czego ostatecznie około 400 zostało wybranych do sformowania pułku kawalerii pod dowództwem Michała Dąbrowskiego⁷.

Jak widać, na początkowym etapie wojny, w walkę o niepodległość włączyły się liczne grupy ludzi. Początkowo powstanie wielkopolskie angażowało lokalnie zarówno szlachtę, jak i tzw. stan trzeci w rozumieniu francuskim, chociaż głównymi inicjatorami pozostawali często przedstawiciele szlachty. Tak samo gdy pobór obejmował przede wszystkim niższe war-

5 J. Staszewski, *Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807*, Oświęcim, 2020.

6 A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza*, Warszawa 1903, s. 9.

7 G. Zych, dz. cyt., s. 144.

stwy społeczne, to ochotnikami do armii w dużej mierze była szlachta. Trudno na tej podstawie dokładnie określić, jak wyglądało zaangażowanie chłopów i mieszczan. Przekrój społeczeństwa uczestniczącego w pomocy oraz jej rozmiar może uwidocznić „Gazeta Poznańska”, w której w okresie od 3 grudnia 1806 do 10 czerwca 1807 r. były publikowane listy dobrowolnych ofiar składanych na potrzeby państwa i wojny. Listy są bardzo obszerne, zawierają wiele nazwisk i nie każdą osobę da się dokładnie zidentyfikować, ale żeby przedstawić charakter ofiar na rzecz niepodległości, omówię pierwsze z nich, a następnie te, które zawierają treści wyjątkowe.

Początkowo nazwiska darczyńców były podawane w sposób uporządkowany, w formie czytelnych tabel. Pierwsza taka tabela z 3 grudnia 1806 r. wyraźnie oddzielała szlachtę od innych sponsorów. Jak sam autor podał, celem publikacji listy jest: „Aby cała publiczność o osobach dobrowolnych ofiary czyniących była zawiadomiona, (...) J. Zembrzusi, kommissarz, Centralney Kassy Jeneralney Kassyer”⁸. Samo zawiadomienie miało jednak inny cel widoczny wraz z następnymi publikowanymi listami. Im dłużej trwały te zbiórki, tym więcej osób, po zapoznaniu się z nimi, czuło się zachęcanych, by samodzielnie dołożyć coś do tego wysiłku, co będzie szczególnie widoczne na późniejszych przykładach. Dobrowolne ofiary zostały ukazane w dwóch kategoriach. W pierwszej była wspomniana szlachta. Znalazło się tam 13 nazwisk, między nimi takie wpływowe jak Franciszek Radoliński, który podarował dużą sumę 100 tys. złotych. Dalej znaleźli się też m.in. wymienieni już wcześniej szefowie regimentów – Kazimierz Turno i Stanisław Mielżyński. Łączna suma z wpłat szlachty wyniosła 178 544 zł. Dla porównania druga część listy zawiera „Żydów, mieszkańców z Poznania”. Znalazło się tu 17 nazwisk, a suma zebrana przez tą grupę wynosi 1931 zł. Widać tu kolosalną różnicę w zamożności darczyńców. Nie jest pewne, czy takie zestawienie było przypadkowe, bo po prostu akurat ci ludzie podarowali swoje pieniądze i chciano się im zwyczajnie odwdziczyć, czy może specjalnie postanowiono zestawzić w osobnych grupach zamożną arystokrację i zwykłych poznanian, Żydów, których wpłaty nie mogły osiągnąć takich dużych sum. Możliwe, że chciano w ten sposób pokazać, że każdy może mieć swój udział w pomocy, niezależnie od tego

8 „Gazeta Poznańska” 03.12.1806, nr 90, s. 1-2.

czy będzie wpłacał fortunę, czy ledwie kilkanaście złotych. Warto tu podkreślić, że jedną z ukazanych grup nie są Polacy, lecz Żydzi, którzy wykazali się lojalnością i zdecydowali się wesprzeć sprawę polską.

Następna lista, opublikowana 6 grudnia 1806 r., była krótka i zawierała tylko cztery pozycje. Znaleźli się tam wojewodzie Działyński z wpłatą 30 000 zł, starosta Szołdrski z 70 000 zł, ale też obywatel Poznania Bielefeld 600 zł, i co najważniejsze w kontekście tematu pracy, na ostatniej pozycji pojawiła się zbiórka, w której mieszkańcy parafii Głuchowo wpłacili łącznie do kasy centralnej sumę 220 zł. Takie zbiórki zaczęły później pojawiać się w znacznej liczbie. W żaden sposób nie można dowiedzieć się, kto imiennie brał udział w większości takich zbiórek, jednak w późniejszych listach często ukazywał się model, w którym szlachta i duchowieństwo, prowadzące inicjatywę zbiórek na dobrowolne ofiary, sami swoje własne wpłaty wydzielali wyraźnie od całej sumy. Można założyć, że za wpłaty w takich zbiórkach odpowiadali sami mieszkańcy wymienionej parafii, a później również gmin. 9 grudnia podano tylko 2 pozycje: Maciej Skalaski podarował 12 000 zł, a Samuel Kupke w imieniu konfraterni kupieckiej miasta Poznań podarował 3000 zł. Mamy tu konkretną zbiórkę urządzoną przez kupców. Różne stowarzyszenia rzemieślników i kupców z różnych miast również kilkakrotnie występowały jako darczyńcy. W ten sposób źródła, z którego pochodzą ofiary, można by podzielić na te podarowane przez osoby prywatne oraz zbiórki we wspólnotach, takie jak: parafie, gminy, wsie, miasta, zrzeszenia zawodowe. Przedmiotem zbiórek były nie tylko pieniądze. W kolejnej liście, opublikowanej 13 grudnia, pojawia się Kornatowski, który podarował 180 zł oraz mundury dla pięciu osób – w tym kurtki, kamizelki i rajtuzy. W tym samym numerze pojawiła się osobna lista składek przeznaczonych na odpowiednie przyjęcie cesarza. Tutaj wydaje się, że całość wpłat była podarowana przez szlachtę. Koszt ugoszczenia Napoleona wyniósł 20 367 talarów. Przy tej okazji warto wyjaśnić, jak wyglądała waluta w czasach Księstwa Warszawskiego. Początkowo w tej kwestii panował pewien nieporządek. Dopiero od 1810 r. usystematyzowano system monetarny. Podstawową monetą był srebrny talar, 1 talar był wart 6 złotych, natomiast 1 złoty był wart 30 groszy⁹.

9 *Pieniądz na ziemiach polskich w czasach zaborów. Część II Księstwo Warszawskie*, <https://www.muzeumzaglebja.pl/1744-pieniazd-na-ziemiach-polskich-w-czasach-zaborow-czesc-ii-ksiestwo-warszawskie>, [dostęp: 09.08.2024].

Tabele z dobrowolnymi ofiarami były dalej publikowane w swojej zwykłej formie, w numerach z 20 i 24 grudnia. Ciekawy jest jednak numer z 27 grudnia, gdzie zamiast prostej, czytelnej formy tabeli, lista pojawiła się jako ciąg tekstu między innymi artykułami. Prawdopodobnie mogło to wynikać z pośpiechu lub z chęci zaoszczędzenia miejsca. W lutym ta forma stała się regułą. Ciekawie na liście z tego dnia został wydzielony fragment w całości opisujący ofiary inne niż pieniężne. Łącznie tego dnia zebrano 3154 zł, 50 sztuk bydła, 2 pistolety, 2 konie, różne srebra, ale najbardziej interesujący jest fragment o ofiarowaniu „Sztuki płótna z napisem: Ubogie dzieci i sieroty u S. Benona, kontentuiąc się starą swoją bielizną, niniejszą sztukę płótna dla nich na koszule przeznaczoną, składają do efektów dla nowo zaciężnych woioowników, chcąc dać dowód miłości ku oyczyźnie, i przyrzekną prosić Boga, aby ich orężowi błogosławić raczył”¹⁰. O ile przy wielu innych wpłatach brakuje jakichkolwiek szczegółów, to zdarzają się też przypadki takie jak ten, w których stwierdzono, że należy poświęcić im więcej miejsca. W końcu, co bardziej poruszy czytelników niż historia sierot, które postanowiły płótno przeznaczone na nowe koszule oddać wojsku? Niczym wdowi grosz, takie przypadki wydają się być bardziej cenione niż wiele wpłat od arystokratów. Jaką wymówkę może mieć człowiek, który skąpi na pomoc, gdy dzieci, które nie mają nic, są w stanie złożyć swoją ofiarę?

W dalszym ciągu wpłat pojawia się coraz więcej. Listy stają się coraz dłuższe, ale jednocześnie, o ile listy są dłuższe, a darczyńców jest coraz więcej, to same wpłaty zaczynają być coraz mniejsze. Wśród osób płacących pojawia się coraz więcej zbiorów i osób prywatnych z niższych warstw społecznych, jak np. widniejący w gazecie z 28 stycznia 1807 r., Jakub, owczarz z Rogalina, który podarował 15 groszy. Pojawia się coraz więcej ofiar materialnych, zarówno małych, jak i większych, np. Paweł Skórzewski, który własnym kosztem wyposażył kapelę 6. pułku piechoty i zaopatrzył cały pułk w płaszcze. Jest też więcej podobnych historii jak wyżej przedstawionych sierot, których prezentacja ma na celu zachęcanie do dalszych wpłat. Jednym z ciekawszych takich przypadków był ten opisany w numerze 11 z 7 lutego: „Józef, żebrak pokryty łachmanami, lecz świetney duszy względnie

¹⁰ „Gazeta Poznańska” 27.12.1806, nr 110, s. 3.

kraiu wyżebraney na żywność złożył 2 zł¹¹. Nie sposób ocenić prawdziwości tej historii, ale w prasie poświęcono jej nieco więcej uwagi niż innym wpisom, ponieważ pokazuje, że każda pomoc jest równie ważna. Innym takim ciekawym wpisem jest list upubliczniony trochę wcześniej, 28 stycznia w numerze 8: „Cecylia w ósmym roku Panienka, przedawszy wszystkie swoje zabawki, ofiaruje pieniądze zebrane, to iest: złotych 40 i obrączkę złota Prześw. Kommissyi, chcąc byź w liczbie dzieci dobrze myślących i przywiązanych do oyczyzny. Niech przyimie Prześw. Kommissya tę ofiarę z tą chęcią, z iakim sercem ofiaruję”¹². Autorką listu jest ośmioletnia Cecylia Chłapowska, córka szambelana Chłapowskiego z Dąbrówki. Zaraz po liście znajduje się komentarz prezesa komisji departamentu Poznańskiego, Piotra Sokolnickiego, który chwali Cecylię i wyraża nadzieję, by ojczyzna mogła wydać więcej takich pokoleń. Pośrednich wyników działania panienki Chłapowskiej nie trudno znaleźć. 21 lutego pojawił się w gazecie wpis o siedmioletniej Emilii z powiatu Krotoszyńskiego, która wzorem Cecylii Chłapowskiej przesłała 2 zł otrzymane od rodziców na urodziny, zapomniała ona jednak zapisać swojego nazwiska¹³. Podobnie idąc w ślady Cecylii, 28 marca, 48 i 24 zł wpłacili odpowiednio dwunastoletni Józef Krzyżanowski i dziewięcioletnia Melania Krzyżanowska. Rodzeństwo po zapoznaniu się w prasie z czynem panny Chłapowskiej samo zaczęło zbierać pieniądze, by przesłać je wraz ze swoimi listami¹⁴.

Podsumowując całość dobrowolnych ofiar, wpłacono łączną sumę 506 492 zł i gr. Rozkładając to na poszczególne miesiące, to na grudzień, w którym było stosunkowo niewiele wpłat, ale były to głównie duże sumy od bogatej arystokracji, przypadło aż 356 626 zł; dalej w styczniu było to już 60 721 zł 28 gr, w lutym 44 500 zł 12,5 gr, w marcu 28 724 zł, w kwietniu już tylko 7944 zł 24 gr, w maju 6260 zł 15 gr, a w czerwcu 1839 zł 16 gr. W ostatnich miesiącach darczyńców cały czas pozostawało stosunkowo dużo w porównaniu do grudnia, jednak większość wpłat nie przekraczała już 10 zł, a wiele z nich to były niewielkie sumy. Listy te są dowodem na to, że o zaangażowanie całości społeczeństwa aktywnie walczono i odnoszono sukcesy.

11 „Dodatek do Gazety Poznańskiej” 07.02.1807, nr 11, s. 3.

12 „Gazeta Poznańska” 28.01.1807, nr 8, s. 3.

13 „Gazeta Poznańska” 21.02.1807, nr 15, s. 5.

14 „Gazeta Poznańska” 28.03.1807, nr 25, s. 3–4.

Datki składali zarówno najbogatsi arystokraci, jak i najubożsi chłopci. Ale ile właściwie była warta ta pomoc? Pieniądzy na armię w dużej mierze brakowało. Komisja rządowa na jej potrzeby przeznaczała 11 mln rocznie, co nie było dostateczną sumą, by zaspokoić w pełni jej potrzeby. Jak podaje Gabriel Zych, koszt pojedynczego munduru wraz z oporządzeniem wynosił 193 zł; dla porównania żołd dla szeregowego żołnierza kompanii fizylińskiej wynosił 182 zł rocznie, dla szeregowych wołyżerów i grenadierów 194 zł¹⁵. To właśnie umundurowanie miało być jednym z poważniejszych problemów na początkowym etapie formowania wojska i aby ubrać żołnierzy, jednostki miały wykorzystywać różne sposoby. Duża część początkowo zebranych ofiar została przeznaczona właśnie na to. Gdyby całość pieniędzy z samego grudnia 1806 r. przeznaczyć na mundury, to można by było zakupić 1847 mundurów wraz z oporządzeniem. W kontekście 20 tys. poborowych gotowych do boju w styczniu, niecałe 2000 umundurowanych żołnierzy z dobrowolnych ofiar może się wydawać niedużą liczbą, ale jednak jest to liczba, której nie powinno się ignorować. Zwłaszcza, że nieuwzględnione w tym podsumowaniu zostały inne poświęcenia na rzecz przygotowania sił zbrojnych, jak przygotowanie bezpośrednio mundurów, przekazywanie broni, materiałów. Biorąc pod uwagę całość zgromadzonego funduszu, wystarczyłoby przygotować pełny pułk piechoty. Jak pisał generał Dąbrowski 3 marca 1807 r. po bitwie o Tczew: „Niemogłem chlubiętszego otrzymać dla mnie zaszczytu nad ten, który odebrałem w powierzonym dowództwie tej części siły zbrojnej narodowej, która w Departamencie Poznańskim pierwszy wzięła zawiązek, i którą gorliwość obywateli w tak krótkim czasie przyprowadziła do stopnia dojrzałości w wojsk regularnych, a wszystkim innym departamentom za przykład służyła. Czuje kray cały i cenić umie, szanowni mężowie, wasze obywatelstwo, żołnierz zaś, waszym staraniem i kosztem wystawiony, odnawiając swym mężstwem naddziadów sławę, już was zaręczyć może od nowych nieprzyjaciół napaści. (...) Winien iestem przezacni obywatele Departamentu Poznańskiego składający, kammerę, kommissyę kassy centralney woyskowej, kommissaryat woyskowy i cały ogół tego departamentu, przesłać wam to opisanie iako należyty hołd uwielbiający wasz patriotyzm i z naszej strony przekonujący was, iż pełniąc obowiązki dobrych obrońców oyczyzny, nie za-

15 G. Zych, dz. cyt., s. 110–117.

wiedliśmy nadziei i zaufania waszego, a na przyszłość zaręczyć wam możemy zasłonę przeciw nieprzyjaciela oyczyzny naszej”¹⁶.

Podsumowując, jednym z czynników, któremu można przypisać sukces w odzyskaniu przez Polskę państwowości w 1807 roku, było szerokie zaangażowanie społeczne. Czy to w walce przeciw Prusakom w powstaniu, czy później w walce na polach bitew, w wysiłku na utworzenie i odpowiednie przygotowanie siły zbrojnej czy nawet w odbudowie administracji wszyscy ponosili ciężar mający przywrócić to, co utracone. Naród polski został wystawiony przez Napoleona na próbę i spełnił postawione przed nim oczekiwania. W zamian jednak, nadzieje Polaków na pełną niepodległość nie zostały w pełni zaspokojone. Nie powstało pełnoprawne państwo polskie, a Księstwo Warszawskie – twór, który miał nawet swoją nazwą przede wszystkim nie rozszerzyć państw zaborczych. Wielu Polaków było zawiedzionych postawą cesarza. Był to jednak pierwszy krok, który, mimo późniejszego upadku Napoleona, przyczynił się do ponownego pojawienia się kwestii polskiej na arenie międzynarodowej.

Bibliografia

Prasa

- „Dodatek do Gazety Poznańskiej” 07.02.1807, nr 11, s. 3.
- „Dodatek do Gazety Poznańskiej” 11.03.1807, nr 20, s. 3–6.
- „Gazeta Poznańska” 08.11.1806, nr 90, s. 1–2.
- „Gazeta Poznańska” 03.12.1806, nr 90, s. 1–2.
- „Gazeta Poznańska” 27.12.1806, nr 110, s. 3.
- „Gazeta Poznańska” 28.01.1807, nr 8, s. 3.
- „Gazeta Poznańska” 21.02.1807, nr 15, s. 5.
- „Gazeta Poznańska” 28.03.1807, nr 25, s. 3–4.
- „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 06.02.1807, nr 11, s. 3.

¹⁶ „Dodatek do Gazety Poznańskiej” 11.03.1807, nr 20, s. 3–6.

Literatura

Białkowski A., Pamiętniki starego żołnierza, Warszawa 1903.

Pieniądz na ziemiach polskich w czasach zaborów. Część II Księstwo Warszawskie, <https://www.muzeumzaglebia.pl/1744-pieniaz-na-ziemiach-polskich-w-czasach-zaborow-czesc-ii-ksiestwo-warszawskie>, [dostęp: 09.08.2024].

Staszewski J., Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807, Oświęcim, 2020.

Zych G., Rok 1807, Warszawa, 1957.

Rola Anglików i Niemców w koncepcji Konfederacji Europejskiej według Saint-Simona*

Michał Schroeter

235861@stud.usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński

W myśli politycznej istnieją różne koncepcje zjednoczenia europejskiego. Jedną z nich jest idea francuskiego filozofa Claude'a Henriego de Saint-Simona. W niniejszej pracy autor postara się odpowiedzieć na następujące pytania badawcze:

1. Jaką rolę w myśli Saint-Simona miały do spełnienia naród angielski i niemiecki w tworzącej się konfederacji?
2. Jaka miała być ich rola w kształtowaniu się ustroju, spraw międzynarodowych oraz moralności?

* Artykuł powstał na podstawie wygłoszonego referatu na konferencji „Zjednoczeni w różnorodności. Koncepcje zjednoczenia europejskiego na przestrzeni dziejów” 9 maja 2024 r.

Claude-Henri de Saint-Simon urodził się 17 października 1760 r. w Paryżu, pochodził z rodziny arystokratycznej. Był najstarszym synem Baltazara Henryka, który był wojskowym oraz trudnił się rolnictwem. Warto tutaj zaznaczyć, że ojciec przyszłego filozofa był mistrzem ceremonii i dowódcą gwardii na dworze niedoszłego króla Rzeczypospolitej Stanisława Leszczyńskiego. J.E. Grabowski, *Saint-Simon: Utopia-Filozofia-Industralizm*, Warszawa: Towarzystwo Naukowe w Warszawie, 1936, s. 1. W dzieciństwie pobierał nauki u d'Alemberta, jak i miał okazję spotkać Jeana-Jacquesa Rousseau. J. Kurnatowski, *Współczesne idee społeczne*, Warszawa: Fundacja Wiedzy im. H.J. Chankowskiego, 1933, s. 14. Młody Saint-Simon w wieku 17 lat wstąpił do wojska, następnie w 1779 r. wyruszył do Ameryki Północnej z misją wsparcia rewolucji amerykańskiej, do kraju miał powrócić w 1783 r. W trakcie rewolucji francuskiej rzekł się swojego tytułu arystokratycznego, po czym zajął się handlem dóbr kościelnych, które w trakcie rewolucji zostały odebrane Kościołowi Katolickiemu. Rok 1797 był przełomowy w życiu myśliciela, ponieważ wtedy zainteresował się nauką i zamieszkał naprzeciwko politechnik, a w 1801 roku blisko Szkoły Medycznej. W okresie rządów Napoleona nawiązał kontakty z bankierami (m.in. z dyrektorem Banku Francuskiego Lafittem) i przemysłowcami. Wśród uczniów Saint-Simona znalazł się August Comte. Filozof zmarł w Paryżu 19 maja 1825 r.; J.E. Grabowski, dz. cyt., s. 1–4.

W odpowiedzi na te konkretne pytania, autorowi posłuży opublikowana w 1814 roku praca Saint-Simona *O reorganizacji społeczeństwa europejskiego, czyli o konieczności i sposobach zespolenia ludów Europy w jedno ciało polityczne z zachowaniem przez każdy z nich niezależności narodowej*¹. W tym miejscu należy wspomnieć o tym, że istnieje wiele prac w języku polskim, angielskim, jak i francuskim dotyczących konceptów Saint-Simona, a także o samym filozofie. Na szczególną uwagę zasługują dwa artykuły: *L'Europe des Euro pens chez le comte de Saint-Simon* autorstwa Marie-France'a Piguet'a oraz *Saint-Simon's vision of a united Europe* Richarda Swedberga; z polskich opracowań warto wymienić artykuł Marty Baranowskiej o *Pojęcie narodu w poglądach Claude'a-Henriego de Saint-Simona* oraz pracę Kamila Popowicza *Saint-Simon i saintsimoniści – od rewolucji do kolonizacji. Historia pewnej religii (1803–1870)*². Socjaliści utopijni zostali bardzo szczegółowo opisani w polskich syntezach do historii doktryn politycznych i prawnych³.

Termin socjalizmu utopijnego został ukuty przez twórców „socjalizmu naukowego”: Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Określenie to można

1 C.H. de Saint-Simon, *O reorganizacji społeczeństwa europejskiego, czyli o konieczności i sposobach zespolenia ludów Europy w jedno ciało polityczne z zachowaniem przez każdy z nich niezależności narodowej*, t. 2, tłum. S. Antoszczuk, B. Sieroszevska, red. Z. Glinka, J. Szacki, Warszawa: Książka i Wiedza, 1968, s. 11.

2 Marie-France Piguet, w swoim artykule postawiła sobie za cel przebadanie jak myśliciel widział Europę i jej kształt. Również w tym artykule mamy bardziej szczegółowo opisane system ustrojowy przyszłej konfederacji według Saint-Simona; M.F. Piguet, *L'Europe des Européens chez le comte de Saint-Simon*, „Mots. Les langages du politique”, 1993, 34, s. 8. Swedberg w swoim artykule prezentuje, jak myśl zjednoczonej Europy oddziałuje w koncepcji Saint-Simona, w której uczony zwrócił uwagę na rozwój tych idei. Równocześnie naukowiec chciał ukazać, jak idee filozofa wpłynęły na rozwój późniejszych koncepcji zjednoczonej Europy. Również i w tej pracy mamy zarysowaną wizję ustroju konfederacji, jak również tło wydarzeń historycznych. R. Swedberg, *Saint-Simon's vision of a united Europe*, „European Journal of Sociology”, 1994, 35 (1), s. 145. Marta Baranowska podejmuje problem tego, jak Saint-Simon definiuje naród i jakie spełnia funkcje w jego idei. M. Baranowska, *Pojęcie narodu w poglądach Claude'a-Henriego de Saint-Simona*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa”, 2018, 11 (3), s. 309. W pracy Kamila Popowicza omówiono ogólnie idee Saint-Simona w *O reorganizacji społeczeństwa europejskiego, czyli o konieczności i sposobach zespolenia ludów Europy w jedno ciało polityczne z zachowaniem przez każdy z nich niezależności narodowej*; K. Popowicz, *Saint-Simon i saintsimoniści – od rewolucji do kolonizacji. Historia pewnej religii (1803–1870)*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2018, s. 58–62.

3 Zob. K. Chojnicka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań: Ars Boni et Aequi, 2004, s. 264–271 oraz J. Baszkiewicz, F. Ryska, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1973, s. 350–355.

znaleźć w ich najbardziej znanej publikacji, tj. w *Manifestie Partii Komunistycznej*⁴. Engels w broszurze *Rozwój socjalizmu od utopi do nauki* pisze, że wspólnymi cechami socjalistów utopijnych: Roberta Owena, Claude'a-Henriego de Saint-Simona oraz Charlesa Fouriera jest chęć zbawienia całego świata od razu. Przy tym to zbawienie ma nastąpić w świecie kapitalistycznym oraz jak zaznacza Engels, myśliciele ci nie są reprezentantami interesu proletariatu⁵. Autor dość surowo oceniał idee socjalistów utopijnych, ponieważ pisze: „Świat burżuazyjny, urządzonej wedle zasad tych myślicieli, jest również nierozumny i niesprawiedliwy i winien powędrować na śmietnik historii tak samo jak feudalizm i wszystkie wcześniejsze ustroje społeczne”⁶. Według filozofa idee, które reprezentował między innymi Saint-Simon, są równie szkodliwe jak feudalizm. Opinia Engelsa dotycząca Saint-Simona prezentuje się następująco: „Saint-Simon, u którego kierunek burżuazyjny zachował się jeszcze w pewnej mierze obok proletariackiego”⁷. W tej myśli, możemy zauważyć ważną rzecz: Engels zaznacza, że idea Saint-Simona jest burżuazyjna, ale można dostrzec w niej elementy proletariackie. Widać tutaj doskonale stosunek do idei swoich poprzedników i ta relacja jest negatywna, podkreślana jest szkodliwość ich ideałów, ale zarazem zauważa, że idee Saint-Simona mają te elementy, które nazywa proletariackimi.

Należy jednak przyjrzeć się innym spojrzeniom na temat socjalizmu utopijnego. Podejmowano próbę zmiany nazwy zbioru idei, którą mieli reprezentować między innymi Saint-Simon czy Fourier. Ta próba wynikała z tego, że marksistowskie określenie jest zbyt ogólne i nie odzwierciedla sedna tych koncepcji⁸. Jerzy Kurnatowski proponował, żeby ten rodzaj socjalizmu nazwać „socjalizmem zrzeszeniowym”. Inną zaproponowaną nazwą był „socjalizm romantyczny” lub „wczesny socjalizm”⁹. Kamil Popowicz w swojej pracy przytoczył opinię Stefana Bratkowskiego, który to proponuje, żeby idee Saint-Simona oddzielić od idei socjalizmu na rzecz

4 P. Kuligowski, *Wczesny socjalizm i przyszłość*, „Praktyka Teoretyczna”, 2018, 29 (3), s. 8.

5 F. Engels, *Rozwój socjalizmu od utopi do nauki*, Gdańsk: Tower Press, 2000, s. 10.

6 Tamże.

7 Tamże.

8 P. Kuligowski, dz. cyt., s. 9–10.

9 Tamże, s. 10.

propagatora kapitalizmu ludowego¹⁰. Na potrzeby niniejszego artykułu autor jednak pozostał przy nazwie socjalizmu utopijnego ponieważ ta nazwa dalej dominuje w dyskursie akademickim. To określenie możemy znaleźć między innymi w podręczniku akademickim do historii doktryn politycznych i prawnych autorstwa Henryka Olszewskiego i Krystyny Chojnickiej¹¹ czy też w artykułach naukowych odnoszących się do tych teoretyków.

Należy również wspomnieć ogólnie o poglądach Saint-Simona, które wyróżniały go spośród innych socjalistów utopijnych. Jako pierwszy myśliciel francuski podjął się krytyki prywatnej własności oraz dostrzegł negatywne konsekwencje rodzącego się na ziemiach francuskich nowego systemu społeczno-gospodarczego – kapitalizmu¹². W oczach Saint-Simona kapitalizm prezentuje się jako ustrój bezładny, czyli taki, w którym panuje chaos produkcyjny¹³. Rozwiązaniem tych problemów miał być nowy system, oparty na wartościach braterskich i chrześcijańskich¹⁴. Wizja nowego społeczeństwa w ideach Saint-Simona jest myślą elitarystyczną. Ład społeczny miał wyglądać następująco: Najważniejszą grupą mieli być naukowcy i przemysłowcy, którzy byli elementami twórczymi. Saint-Simon wyróżnia również zbędne grupy czy zawody w przyszłym społeczeństwie: arystokratów, filozofów i prawników¹⁵. Myśliciel uznał, że całe zło, rozumiane jako np. wyzysk, jest spowodowany przez osoby, które nie wykonują pracy, tylko korzystają z tego co już mają, czyli wcześniej już wspomnianą arystokrację¹⁶. W nowym społeczeństwie, miał istnieć podział pracy i jak piszą Maciej Bałtowski i Grzegorz Kwiatkowski: „Społeczeństwem tym miała kierować «arystokracja ducha», a wynagradzanie ludzi miało następować zgodnie z maksymą: «Każdemu według jego zdolności, każdej zdolności według jej dzieł», przejętą w lekko zmienionej formie przez

10 K. Popowicz, dz. cyt., 9

11 K. Chojnicka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań: Ars Boni et Aequi, 2004, s. 264.

12 B. Danowska-Prokop, *Własność w poglądach przedstawicieli socjalizmu utopijnego*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” 2016, 260, s. 19.

13 M. Bałtowski, G. Kwiatkowski, *Utopie społeczno-gospodarcze: historia i współczesność*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio H, Oeconomia” 2009, 43, s. 43.

14 Tamże, s. 44.

15 B. Danowska-Prokop, dz. cyt., s. 20.

16 M. Bałtowski, G. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 43.

marksizm”¹⁷. Przywódca bolszewików Włodzimierz Lenin zaczerpnął od filozofa koncept zmienności charakteru władzy, polegający na zaprzestaniu rządzeniem ludźmi, bardziej na administrowaniu i zarządzaniu materiałami¹⁸. Należy też zwrócić uwagę na to, jak Saint-Simon definiuje naród. Filozof nie stworzył jednoznacznej i precyzyjnej definicji narodu, za to korzysta z tego terminu, jakby jego znaczenie było powszechnie znane. Jednakże z pism myśliciela możemy dojść do wniosku, że naród w idei filozofa to grupa ludzi zamieszkująca dane terytorium i podległa jednej, określonej władzy. Według Saint-Simona instytucje polityczne mają znaczący wpływ na kształtowanie się narodów¹⁹. Warto napomnieć o wpływie idei Saint-Simona na środowisko polskiej lewicy emigracyjnej. Taki wpływ widać u Zenona Świątosławskiego, w jego pracy *Ustawa o Kościele powszechnym*²⁰. Pod wpływem tych idei byli też Ludwik Królikowski i Jan Królikowski, którzy redagowali pismo „Zjednoczenie”²¹.

Należy teraz przyjrzeć się koncepcji Saint-Simona na temat przyszłej konfederacji europejskiej, którą przedstawił we wcześniej już wspomnianej pracy *O reorganizacji społeczeństwa europejskiego, czyli o konieczności i sposobach zespolenia ludów Europy w jedno ciało polityczne z zachowaniem przez każdy z nich niezależności narodowej*. Praca jest podzielona na trzy księgi, a wewnątrz tych ksiąg są rozdziały, w których Saint-Simon porusza różne kwestie. Dzieło to możemy porównać do monografii naukowej. Saint-Simon w tej pracy po raz pierwszy przedstawia swój projekt, który ma zaprowadzić pokój na kontynencie europejskim²².

W przedmowie do swojego dzieła Saint-Simon zaznacza, co będzie tematem dalszych stronach. Podkreśla, że monarchowie powinni dbać o naukę i sztukę²³. Według filozofa ci, którzy podążali w myśl danego prądu intelektualnego, mieli osiągnąć ogromne sukcesy. Saint-Simon podaje

17 Tamże, s. 44.

18 Tamże, s. 44.

19 M. Baranowska, dz. cyt., s. 311.

20 T. Sikorski, *Ewangelia zbawienia: Polska lewica chrześcijańska (1832–1914)*, t. 1, Warszawa–Radzymin: Von Borowiecky, 2018, s. 28.

21 Tamże, s. 32–33.

22 M.F. Piguet, dz. cyt., s. 8.

23 C.H. de Saint-Simon, dz. cyt., s. 13.

przykłady Karola V i Henryka VIII, którzy byli teologami i dzięki rozwojowi teologicznemu osiągnęli sukcesy²⁴. Fragment ten wskazuje na to, że filozof zastosował metodę historyczną do podpierania swoich tez. Równocześnie widzimy stosunek socjalisty utopijnego do monarchii, której nie ocenia negatywnie, jeśli ta idzie zgodnie z duchem czasu. Wymienia również takich monarchów jak Katarzyna Wielka i Fryderyk Wielki, którzy, jak pisze, byli przyjaciółmi filozofów²⁵. Te pozytywne odniesienie do rządów Katarzyny II, którego dokonuje myśliciel, było spowodowane propagandą ukształtowaną przez samą carycę i miało za zadanie przedstawić ją jako władczynię oświeconą i obeznaną we francuskiej filozofii. Tej propagandzie uwierzył między innymi Wolter, przewidując ogromne sukcesy pod rządami carycy Katarzyny²⁶. Nie powinno dziwić, że Saint-Simon dał wiarę tej propagandzie i również wymienia carycę jako pozytywną postać. We fragmencie poświęconym parlamentom Francji i Anglii, filozof nakreślił wizję dawnej zjednoczonej Europy pod przywództwem duchowieństwa i religii rzymskiej (tj. katolickiej)²⁷. Za dezorganizację tego stanu rzeczy Saint-Simon obwinia Lutra, a pokój w Westfalii kończący wojnę trzydziestoletnią prezentuje jako dalsze źródła wszelakich wojen, wynikających z prób utworzenia balansu sił w Europie²⁸. Według Saint-Simona pokój ten zintensyfikował militaryzację Europy. Filozof opisał powstawanie na masową skalę armii stałych, w miejscu oddziałów powoływanych na okres wojen²⁹. Faktycznie dochodzi do zjawiska, które opisał, jednakże jest ono pokłosiem wojny trzydziestoletniej. Mimo tego uproszczenia, faktycznie były to reformy w armii, nakierowane na tworzenie wojsk stałych. Następnie autor przeszedł do sprawy angielskiej. Reformacja i wojny spowodowały, że Wyspy Brytyjskie oddzieliły się od reszty kontynentu³⁰. Wynikiem tego odseparowania był rozwój Wielkiej Brytanii pod względem

24 Tamże, 13–14.

25 Tamże, s. 14.

26 J. Kazimierzczuk-Kuncer, *Sekretne zapiski Charlesa Massona o Rosji Katarzyny II*, „Slavia Orientalis”, 2017, 66 (2), s. 268.

27 C.H. de Saint-Simon, dz. cyt., s. 14–15.

28 Tamże, s. 15–16.

29 Tamże, s. 16.

30 C.H. de Saint-Simon, dz. cyt., s. 16–17.

handlowym i morskim. Według Saint-Simona to Anglia miała sprawować tyranie nad kontynentem, utrzymując despotyzm w Europie, ponieważ leżało to w jej interesie. Zdaniem myśliciela należało przywrócić stracone więzy, które łączyłyby Wielką Brytanie z Europą³¹. W tym miejscu trzeba zauważyć, że w koncepcji Saint-Simona Anglia nadal odgrywała znaczącą rolę w przyszłej konfederacji. Anglia, z racji swojego położenia na wyspach, nie była uzależniona od przesądów i zwyczajów, które panowały na kontynencie. Mogła porzucić feudalizm i była w stanie zanieść idee wolności i postępu na kontynent³². Saint-Simon widział Anglię w roli mesjasza, który ma wspomóc wyjście z zacofania reszcie Europy. Jednakże Anglia według Saint-Simona nie miała dostatecznych sił i potrzebowała wsparcia Francji, która przyjęła idee wolności. Dopiero połączenie sił Anglii i Francji pozwoli Europie walczyć o postęp³³.

W księdze pierwszej filozof zastanawiał się nad idealnym ustrojem, którym miałyby się kierować przyszła Europa. Myśliciel doszedł do wniosku, że potrzebne są trzy władze: pierwsza zajmująca się ogólnym interesem narodu, druga lokalnym, a trzecia miałaby zadanie kontrolne, czyli ponowne rozpatrywanie praw, które zostały uchwalone przez poprzednie organy³⁴. W tym tekście możemy zauważyć, że opis dotyczy Anglii. Jak sam Saint-Simon pisze: „Anglią rządzi parlament, instancja najwyższa, obejmująca trzy władze: króla, Izbę Gmin i Izbę Lordów”³⁵. W tej koncepcji król reprezentuje interes ogółu, Izba Gmin interesy lokalne, a Izba Lordów rozpatruje i kontroluje³⁶. Na końcu Saint-Simon stwierdził, że idealnym ustrojem jest parlamentaryzm, który posiada Anglia, i argumentował to metodą historyczną. Pisał, że po rewolucji, która dokonała się w ich ojczyźnie, panuje dobrobyt, a Francja jest silnym państwem³⁷. Filozof szukał także rozwiązania problemu ordynacji wyborczej. W Anglii panowała jeszcze ordynacja wyborcza, która faworyzowała stare ośrodki miejskie, mimo że nie odgry-

31 Tamże, s. 17.

32 Tamże, s. 18–19.

33 Tamże, s. 19.

34 Tamże, s. 33–34.

35 Tamże, s. 35.

36 Tamże, s. 35–37.

37 Tamże, s. 41.

wały one znaczącej roli w życiu społecznym i gospodarczym. To zjawisko nazwane zgniłymi miasteczkami zostało zniesione dopiero po 1832 roku³⁸. Dając prawo głosu korporacjom, teoretyk niwelował możliwość wystąpienia zjawiska zgniłych miasteczek.

Księga druga została poświęcona zasadzie działania oraz temu, jak powinna wyglądać reorganizacja narodów europejskich. Konfederacja miała być zbudowana w myśl ustroju angielskiego, jednakże Saint-Simon wprowadził też swoje elementy do tej wizji ustroju. Na czele konfederacji miał stać król. W jaki sposób miał być wybrany i kto mógł nim zostać? Filozof tego nie sprecyzował, wizja ta miała zostać spisana w innej pracy, której myśliciel nie napisał³⁹. Kolejnym elementem miał być parlament europejski, a deputowanymi tego organu mieli zostać: uczeni, kupcy, sędziowie i urzędnicy, czyli ludzie, którzy według Saint-Simona są użyteczni dla społeczeństwa. Wybory miałyby odbywać się w korporacjach, a osoby, które zostały wybrane na stanowisko deputanta, miały być wybierane na 5-letnią kadencję. Dodatkowo, musiały one spełniać konkretne wymogi, aby zostać deputowanymi. Musiały spełniać cenzus majątkowy, powinni mieć 25 tysięcy franków renty ziemskiej, jak i wykształcenie⁴⁰. Należy pamiętać, że w idei filozofa nie każde miejsce deputanta podlegało wyborowi, ponieważ przy wyborach miało dochodzić do wytypowania 20 członków spośród naukowców, kupców, sędziów i urzędników. Te osoby nie powinny posiadać ziemi, natomiast powinny zostać w nią wyposażone. Kolejną izbą zaczerpniętą z ustroju angielskiego, ale zmodyfikowaną na rzecz idei Saint-Simona, jest Izba Lordów. W koncepcji teoretyka została nazwana Izbą Parów. Powinny w niej zasiadać osoby wybrane (lub ich potomkowie), które znacząco wpłynęły na rozwój przemysłu, nauki, prawa i administracji. Izba Parów różniła się od poprzedniej izby tym, że członkowie mieli być wyposażeni w grunt o wysokości 25 tys. franków i przy każdym nowym parlamencie miał być dobierany jeden⁴¹. Ten system był, jak widać, w polowie demokratyczny. Do władzy miały dostęp tylko określone jednostki

38 O.M. Majkowska, *Pozycja parlamentu brytyjskiego w świetle działania systemu dwupartyjnego*, Katowice: Uniwersytet Śląski. Wydział Nauk Społecznych, 2008, s. 54–55.

39 Tamże, s. 47.

40 Tamże, s. 45.

41 Tamże, s. 46–47.

i one mogły być wybierane w sposób demokratyczny lub na drodze nominacji. Pogląd Saint-Simona tutaj można porównać do idei technokratycznej, gdzie to eksperci i fachowcy rządzą, próbując kształtować politykę według wiedzy naukowej lub praktycznej⁴². Jak twierdzą Wojciech Borkowski, Magda Jagielska i Klara Łuczniak, Saint-Simon chciał wyeliminować z polityki osoby, które lekceważyłyby długookresowe konsekwencje swoich czynów. Jak piszą: „Dlatego postulował, żeby z trzech klas społecznych, jakie wyróżnił: posiadaczy, naukowców i «pozostałych» ludzi pracy, to naukowcy zaprowadzili światłą dyktaturę dla dobra ogółu”⁴³.

Parlament europejski miał wykonywać zadania dotyczące spraw ogólnoeuropejskich. Jak twierdził Saint-Simon, parlament miałby się zajmować między innymi budową kanałów, np. Dunaju z Renem czy też Renu z Bałtykiem. W wizji tej kanały miałyby przyczynić się do polepszenia bytu mieszkańców Europy. Czy zadania, jakie stawiał teoretyk przed parlamentem, są w ogóle możliwe? Z całą pewnością można stwierdzić, że są one czasochłonne. Kolejnym zadaniem byłoby napisanie kodeksu moralnego, mającego na celu wzmocnienie więzi między narodami oraz ukazanie, jakimi ideami konfederacja się kieruje. Następnym zadaniem było zaludnienie świata przez Europejczyków. Parlament ma dbać o to, aby społeczeństwo europejskie zasiedliło świat, ponieważ według myśliciela Europejczycy stoją na wyższym poziomie niż inne rasy⁴⁴. Parlament miał spełniać funkcję rozjemczą między narodami i miał do niego należeć głos rozstrzygający; miał przy tym wziąć pod uwagę wolność wyznania⁴⁵.

Należy teraz zadać pytanie, jak Saint-Simon widział istnienie tej konfederacji. Według filozofa, Anglia i Francja powinny porozumieć się w kwestii utworzenia wspólnego parlamentu. Zdaniem myśliciela Francja i Wielka Brytania były silniejsze razem niż osobno i mogły rozszerzać idee paneuropejskie na inne kraje⁴⁶. W koncepcji myśliciela miały wspierać w każdym kraju ruchy na rzecz parlamentaryzmu. Anglia i Francja mia-

42 S. Gałkowski, *Technokracja i demagogia*, „Civitas. Studia Z Filozofii Polityki”, 2010, 12.

43 W. Borkowski, M. Jagielska, K. Łuczniak, *O potrzebie jednolitej i przyrodniczej teorii zmian kulturowych*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny”, 2012, 14, s. 97.

44 C.H. de Saint-Simon, dz. cyt., 48.

45 Tamże, s. 48–49.

46 Tamże, s. 51.

ły siłę, która rozprzestrzeniłaby się na inne kraje, przyczyniając się do postępu wśród narodów, u których nie istnieje system parlamentarny. Anglia i Francja były w tej wizji przedstawione jako byty polityczne, które miały być motorem postępu na kontynencie.

W składzie pierwotnego wspólnego parlamentu anglo-francuskiego, powinna panować dominacja angielska. Wynikało to z przeświadczenia, że Francuzi nie byli obcy jeszcze w polityce parlamentarnej. Anglicy musieliby zatem pokazać praktykę parlamentarną Francuzom. Co więcej, jak twierdził filozof, Anglia poniosłaby dużą ofiarę, wchodząc do tej unii, kiedy to Francja tylko zyskiwałaby na tym⁴⁷. Można teraz odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę miałyby odgrywać Anglia w koncepcji Saint-Simona. Miała być przewodnikiem dla Francji i to ona miała za zadanie kształcić wizję przyszłej konfederacji europejskiej. To jej przypadła rola nauczyciela, który uczyłby innych, jak prowadzić politykę parlamentarną. Jednakże filozof krytykował jedno z ugrupowań wchodzących w skład parlamentu brytyjskiego, tj. torysów. Obwinił partię za wszelkie zło, które zapanowało na kontynencie, np. prowokowanie wojen czy też politykę Anglii, która miała być samolubna, cyniczna oraz imperialna. Jak Popowicz zauważył, w myśli Saint-Simona Anglicy mieli jeszcze jedną ważną rolę do odegrania – uchronienie Francji przed kolejną rewolucją⁴⁸. „Nieszczęścia spowodowane przez rewolucję angielską były nieuniknione, ponieważ w tym czasie żadna siła w Europie nie mogła dopomóc w utworzeniu rządu wolnego”⁴⁹. Saint-Simon dostrzegł, że byłyby potrzebne siły zewnętrzne, aby ukrócić działania rewolucyjne i przyspieszyć powołanie nowego rządu i nowego systemu politycznego. To, że na razie państwami wolnymi były Francja i Anglia, zobowiązywało je do przywrócenia spokoju w krajach opanowanych zawieruchą rewolucyjną. Widać też jasno, że rola Anglików to także zaprowadzenie nowego ładu i uciszenie fermentu rewolucyjnego.

Warto wspomnieć o koncepcji Saint-Simona odnośnie do Niemców. W oczach myśliciela ludność niemiecka prezentowała się jako populacja niedotknięta duchem merkantylizmu i nieskażona egoizmem. Według filozofa Niemcy odznaczają się cnotami takimi jak prostota obyczajów oraz

47 Tamże, s. 52.

48 K. Popowicz, dz. cyt., s. 62.

49 C.H. de Saint-Simon, dz. cyt., s. 78.

dobroć, a według Saint-Simona wpływają one na charakter rządów. W państwach niemieckich władze są absolutystyczne, ale jednocześnie łagodne i ojcowskie. Rozważania na temat Niemiec filozof wykorzystał do przedstawienia swojej filozofii dziejowej. Historiozofia myślicielą jest linearna – dzieli ją na trzy etapy: pierwszy to kiedy ludność jest uległa władzy absolutystycznej. Drugi etap charakteryzuje się tym, że w narodzie, w którym panuje absolutyzm, zaczynają się pojawiać kierunki mu przeciwne, a także wyłania się duch oświecenia. Trzecie stadium jest wtedy, kiedy narody tworzą parlamenty umożliwiające stworzenie lub udoskonalenie ładu społecznego⁵⁰. W dalszej części filozof nakreślił pierwsze cele wspólnego parlamentu anglo-francuskiego, którymi byłyby złagodzenie rewolucji w państwach niemieckich oraz próba stworzenia zjednoczonego państwa niemieckiego, które następnie zostałoby włączone do wspólnego parlamentu. Z racji swojego charakteru ludność niemiecka miałaby w koncepcji Saint-Simona odegrać kluczową rolę⁵¹. Tą rolę jest uzdrowienie moralne Francuzów i Anglików, bo jak pisze filozof: „ci bowiem spośród Niemców, którzy zostaną powołani do wzięcia udziału we wspólnych rządzie, wniosą ze sobą właściwą im czystość poglądów moralnych i szlachetności uczuć. Dzięki sile przykładu podniosą oni do swego poziomu Anglików i Francuzów”⁵². Wejście zjednoczonych Niemiec do konfederacji sprawiłoby, to że oni odgrywaliby znaczącą rolę, a nawet w niej przodowali⁵³. Obraz, jaki się wyłania, to silne Niemcy zastępujące Anglię w prowadzeniu misji kreowania konfederacji europejskiej. W tym momencie można śmiało porównać rolę zarówno Anglików, jak i Niemców. Saint-Simon nie poświęca Niemcom zbyt dużej uwagi, jedynie wzmiankuje o ich ważnej roli w podniesieniu moralnym członków konfederacji oraz że w przyszłości mieliby przewodzić konfederacji. Anglikom myśliciel poświęcił za to dużo czasu, upatrując w nich istotny element do ziszczenia się swojej wizji. To właśnie Anglicy mieliby pokazać Francu-

50 Tamże, s. 76.

51 Tamże, s. 78–79.

52 Tamże, s. 79.

53 Tamże, s. 79.

zom kulturę parlamentarną i to od nich Saint-Simon zaczerpnął wzór ustroju dla swojego konceptu.

Podsumowując, rola Anglików w idei Saint-Simona jest ogromna, ponieważ to na nich spadłoby zadanie kształtowania ustroju konfederacji oraz bycie wzorem moralnym dla narodu francuskiego w prowadzeniu polityki parlamentarnej. Anglicy w sprawach międzynarodowych mieliby przy pomocy Francji wspierać ruchy, które miałyby na celu zmianę ustroju w swoich krajach na parlamentaryzm oraz ochranianie narodów przed gwałtownymi rewolucjami. Mieliby być także motorem postępu i przykładem dla innych narodów w Europie. Saint-Simon widział w Anglii mesjasza w pierwszym etapie tworzenia się konfederacji i postrzegał jako naród, który może Francję uchronić przed kolejną rewolucją. To Wielka Brytania z Francją miałyby zapoczątkować jednoczenie się Europy; to w Anglikach filozof widział tych, którzy mieliby walczyć z zacofaniem na kontynencie. Teoretyk w swojej koncepcji ustrojowej usprawnił system angielski, uważając go za wzorcowy, jednakże w swojej myśli eliminuje możliwość wystąpienia zjawiska zgniłych miasteczek. Przewidziana dla Niemców rola w konfederacji była głównie moralna. Ich zadaniem byłoby dokonanie uzdrowienia moralnego, ponieważ ludność Niemiecka ostała się od zepsucia moralnego. Ich rolą byłoby także zaszczepienie swoich cnót Francuzom i Anglikom, pochłoniętych ideami merkantylizmu. Również z racji swojego położenia geograficznego, miały być ważnym czynnikiem składowym zjednoczonej Europy. Zastąpiłyby Wielką Brytanię w roli przewodnika w zakładanej koncepcji konfederacji. Warto w tym miejscu zaznaczyć, jak filozof, który przecież był Francuzem, dość małą widział rolę dla swojego narodu, a nawet dostrzegł w nim element niestabilności.

Bibliografia

Źródła drukowane

de Saint-Simon C.H., *O reorganizacji społeczeństwa europejskiego, czyli o konieczności i sposobach zespolenia ludów Europy w jedno ciało polityczne z zachowaniem przez każdy z nich niezależności narodowej*, t. 2, tłum. S. Antoszczuk, B. Sieroszevska, red. Z. Glinka, J. Szacki, Warszawa: Książka i Wiedza, 1968.

Engels F., *Rozwój socjalizmu od utopi do nauki*, Gdańsk: Tower Press, 2000.

Opracowania

Bałtowski M., Kwiatkowski G., *Utopie społeczno-gospodarcze: historia i współczesność*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio H, Oeconomia” 2009, 43, s. 39–53.

Baranowska M., *Pojęcie narodu w poglądach Claude'a-Henriego de Saint-Simona*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2018, 11 (3), s. 307–320.

Baszkiewicz J., Ryszka F., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1973.

Borkowski W., Jagielska M., Łuczniak K., *O potrzebie jednolitej i przyrodniczej teorii zmian kulturowych*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny”, 2012, 14, s. 93–111.

Chojnicka K., Olszewski H., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań: Ars Boni et Aequi, 2004.

Danowska-Prokop B., *Własność w poglądach przedstawicieli socjalizmu utopijnego*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” 2016, 260, s. 18–26.

Gałkowski S., *Technokracja i demagogia*, „Civitas. Studia Z Filozofii Polityki” 2010, 12, s. 193–210.

Grabowski J.E., *Saint-Simon: Utopia-Filozofia-Industrijalizm*, Warszawa: Towarzystwo Naukowe w Warszawie, 1936.

Kazimierzczyk-Kuncer J., *Sekretne zapiski Charlesa Massona o Rosji Kartazyny II*, „Slavia Orientalis” 2017, 66 (2), s. 265–280.

- Kuligowski P., *Wczesny socjalizm i przyszłość*, „Praktyka Teoretyczna” 2018, 29 (3), s. 8–14.
- Kurnatowski J., *Współczesne idee społeczne*, Warszawa: Fundacja Wieczysta im. H.J. Chankowskiego, 1933.
- Majkowska O.M., *Pozycja parlamentu brytyjskiego w świetle działania systemu dwupartyjnego*, Katowice: Uniwersytet Śląski. Wydział Nauk Społecznych, 2008.
- Piguet M.F., *L'Europe des Européens chez le comte de Saint-Simon*, „Mots. Les langages du politique” 1993, 34, s. 7–24.
- Popowicz K., *Saint-Simon i saintsimoniści – od rewolucji do kolonizacji. Historia pewnej religii (1803–1870)*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2018.
- Sikorski T., *Ewangelia zbawienia: Polska lewica chrześcijańska (1832–1914)*, t. 1, Warszawa–Radzymin: Von Borowiecky, 2018.
- Swedberg R., *Saint-Simon's vision of a united Europe*, „European Journal of Sociology” 1994, 35 (1), s. 145–169.

Realizacja procedury czy zapowiedź nowego kierunku francuskiej polityki? Debata parlamentarna Zgromadzenia Narodowego z 9 kwietnia 1986 roku

Gwidon Kazimierz Dylewski

233845@stud.usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński

ORCID: 0000-0001-9628-6629

Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego z 9 kwietnia 1986 r. należy rozpatrywać nie tylko z punktu widzenia koabitacji między prezydentem Francji z ramienia Partii Socjalistycznej François Mitterrandem a ponownie stojącym na czele rządu politykiem obozu republikańskiego Jacques'em Chirakiem¹, ale także ze względu na zmiany w niższej izbie francuskiego parlamentu, które to dokonały się po wyborach marcowych. Po pierwsze w VIII kadencji Zgromadzenia Narodowego V Republiki pojawiła się po raz pierwszy reprezentacja skrajnie prawicowego Frontu Narodowego, na którego czele stał Jean-Marie Le Pen. Po drugie w VIII kadencji Francuska Partia Komunistyczna (*Parti communiste français*) nie miała swojego przedstawicielstwa w Biurze Zgromadzenia Narodowego². Po trzecie – po raz pierwszy w historii Piątej Republiki – obóz prezydencki nie był w stanie samodzielnie zbudować większości parlamentarnej, co skutkowało objęciem funkcji Przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego przez Jacquesa Chabana-Delmasa³.

1 W historiografii francuskiej okres ten nazywa się „pierwszą koabitacją” (*la première cohabitation*).

2 Tymczasem izolowany w przestrzeni politycznej Front Narodowy posiadał przedstawicielstwo w składzie Biura Zgromadzenia Narodowego w postaci jednego z sekretarzy Biura, którym został Bruno Gollnisch.

3 Gen. Jacques Chaban-Delmas (1915–2000) – deputowany do Zgromadzenia Narodowego w latach 1946–1969, 1970, 1973–1997, trzykrotny przewodniczący Zgromadzenia Narodowego w latach

Grupy parlamentarne RPR i UDF miały 286 z 577 miejsc w parlamencie i dysponowały dodatkowo poparciem 5 deputowanych niezależnych – uzyskując w ten sposób dwa głosy więcej, niż wynosiła większość bezwzględna w Zgromadzeniu Narodowym. Większość parlamentarna nie była jednak stabilna, wręcz przeciwnie – była uzależniona od relacji między koalicjantami oraz komunikacji wewnątrz koalicji.

Działania polityczne poczynione przez Jacques’a Chiraca zostały uznane przez Johna Tuppera jako przygotowania do wyborów prezydenckich⁴. Jeszcze przed objęciem funkcji premiera był potencjalnym kontrkandydatem dla urzędującego prezydenta⁵. Dla Chiraca okres sprawowania rządów stanowił szansę zwiększenia notowań wyborczych⁶ – stąd też początkowy okres pierwszej koabitacji wiązał się z gruntownymi reformami w sferze gospodarczej i finansowej. Rząd Chiraca chciał jak najszybciej przystąpić do działania, stąd już po trzech tygodniach od powołania postanowił ubiegać się o poparcie ze strony dwóch izb parlamentu francuskiego: Zgromadzenia Narodowego i Senatu.

Celem pracy jest zrekonstruowanie przebiegu obrad Zgromadzenia Narodowego z 9 kwietnia 1986 r. oraz szczegółowa analiza treści zawartej podczas debaty parlamentarnej. W niniejszym artykule omówiono następujące problemy badawcze:

1. Jak poszczególne grupy parlamentarne zareagowały na deklarację rządu ogłoszoną przez premiera Chiraca na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego?
2. Jaką argumentację wykorzystywali przedstawiciele grup parlamentarnych, które nie poparły rządu Jacques’a Chiraca?

1958–1969, 1978–1981, 1986–1988, premier Francji w latach 1969–1972 oraz kandydat na Prezydenta Francji w roku 1974. Ze względu na niestabilność koalicji RPR–UDF, mającej 286 deputowanych przy większości bezwzględnej wynoszącej 289, kandydatura została przyjęta dopiero w ponownym głosowaniu.

4 J. Tuppen, *Chirac’s France, 1986–88. Contemporary Issues in French Society*, Londyn 1991, s. 27–28.

5 Według badań sondażowych przeprowadzonych przez IPSOS w dniach 8–15 lutego 1986 r. na próbie badawczej 1188 respondentów w wariancie głównym urzędujący prezydent François Mitterrand dysponował poparciem na poziomie 28%, z kolei drugi wynik osiągnął Jacques Chirac z poparciem na poziomie 20%. Za: *Election présidentielle: candidatures et intentions de vote*, <https://www.ipsos.com/fr-fr/election-presidentielle-candidatures-et-intentions-de-vote-1-12-11> (29.08.2024).

6 Ostatecznie Chirac przegrywał we wszystkich sondażach zrealizowanych w latach 1986–1988.

Źródłem wykorzystywanym w niniejszym artykule są sprawozdania stenograficzne z dwóch sesji posiedzenia Zgromadzenia Narodowego. Ze względu na ramy objętościowe artykułu, analiza debaty parlamentarnej będzie się ograniczała do przewodniczących grup parlamentarnych lub ugrupowań politycznych, które reprezentowali w kolejności wypowiedzi: Jean-Marie Le Pen (FN), Pierre Messmer (RPR), André Lajoinie (PCF) i Pierre Joxe (PS). Dodatkowo przedstawione zostaną stanowiska dwóch deputowanych Lionela Jospina (PS) oraz Valéry'ego Giscarda d'Estainga (UDF).

Według Łukasza Jakubiaka wotum zaufania otrzymane ze strony Zgromadzenia Narodowego miało spełniać funkcję legitymizacyjną w warunkach koabitacji oraz o znaczeniu poparcia Parlamentu w kształtowaniu polityki rządu⁷. Kwestia legitymacji władzy w przypadku pierwszej koabitacji miała znaczenie drugorzędne, większą wagę przywiązywano do współpracy między tworzącą koalicję częścią parlamentu a rządem, między innymi dlatego, że prezydent Mitterrand uniemożliwił objęcie funkcji ministra wielu prominentnym politykom z koalicji RPR-UDF⁸. Gdy prezydent Mitterrand odmówił powołania swojego poprzednika Valéry'ego Giscarda d'Estainga na stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych, ten objął funkcję przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych w Zgromadzeniu Narodowym⁹. Dodatkowo poparcie ze strony parlamentu przyspieszało możliwość realizacji licznych projektów rządowych.

Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego rozpoczęło się o godzinie 16.00¹⁰. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego powołał się na art. 49

7 Ł. Jakubiak, *Koabitacja w systemie politycznym V Republiki Francuskiej*, Kraków, 2010, s. 124. Autor podaje jednak w swojej monografii błędną datę: Jacques Chirac przedstawił deklarację rządu przed Zgromadzeniem Narodowym nie 8 kwietnia, ale 9 kwietnia.

8 P. Favier, M. Martin-Roland, *La Décennie Mitterrand. T. 2: Les épreuves (1984–1988)*, Paris, 1991, s. 452–478.

9 Pierwotnie planowano powierzenie byłemu prezydentowi Francji funkcji przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, z kolei faktycznie wybrany na przewodniczącego Chaban-Delmas miał stanąć na czele Ministerstwa Obrony.

10 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985–1986. Compte Rendu Intégral. 4e Séance. 1 re séance du mercredi 9 avril 1986*, s. 87.

Konstytucji V Republiki¹¹, który zakłada przedstawienie przed Zgromadzeniem Narodowym deklaracji rządowej oraz umożliwia pociągnięcie do odpowiedzialności rządu za ogólną deklarację polityczną¹². Wniosek został złożony tego samego dnia, po odpowiedniej naradzie Rady Ministrów¹³.

Jacques Chirac 8 kwietnia 1986 r. przewodniczył posiedzeniu, którego celem było przygotowanie budżetu. 9 kwietnia Rada Ministrów (*Conseil des ministres*) zatwierdziła także projekty ustaw umożliwiających przeprowadzenie prywatyzacji spółek państwowych.

Decyzje premiera dotyczące prywatyzacji spółek państwowych oraz banków spotkały się ze sprzeciwem deputowanych PS i PCF. Decyzja partii komunistycznej była przewidywalna. Dodatkowo była mowa o ugrupowaniu politycznym, izolowanym nie tylko większością parlamentarną, ale również przez socjalistów, którzy 17 lipca 1984 r. wyrzucili polityków PCF z rządu i koalicji. Znacznie ważniejsza była reakcja polityków PS i jej przewodniczącego Lionela Jospina, który uważał swoje ugrupowanie za realnego zwycięzcę wyborów parlamentarnych¹⁴.

Podczas przemowy Chirac zwrócił uwagę na pogorszenie sytuacji ekonomicznej we Francji. Powoływał się przy tym na liczby, tj. wzrost produkcji wyrażony w PKB na poziomie 1,3%, deficyt handlu zagranicznego na poziomie 24 mld franków, spadek stopy oszczędnościowej o 1,4 p.p. oraz redukcja liczby etatów w gospodarce narodowej o 270 tys. w latach 1984–1985¹⁵. Główny nacisk programu nowego rządu został położony na zagad-

11 *Texte intégral de la Constitution du 4 octobre 1958 en vigueur* [na:] <https://www.conseil-constitutionnel.fr/le-bloc-de-constitutionnalite/texte-integral-de-la-constitution-du-4-octobre-1958-en-vigueur> (28.08.2024).

12 Deklarację polityczną wygłosił na posiedzeniu Senatu tego samego dnia Minister Stanu i Minister Gospodarki, Finansów i Prywatyzacji Édouard Balladur. Za: *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Sénat, Seconde Session Ordinaire De 1985–1986. Compte Rendu Intégral. 3e Séance. Séance du mercredi 9 avril 1986*, s. 501–509.

13 Po raz pierwszy spotkanie Rady Ministrów odbyło się 22 marca 1986. Podczas spotkania był obecny również prezydent Francji François Mitterand, który uznał uprawnienia nowego rządu znajdujące się w granicach obowiązującego prawa.

14 Odrębne zagadnienie stanowi rozbieżność między polityką prowadzoną przez prezydenta Mitterranda a kolejnymi prezesami Parti Socialiste: Lionelem Jospinem i Michelelem Rocardem. Aż do lutego 1995 r. Lionel Jospin nie był brany pod uwagę jako potencjalny następca Mitterranda.

15 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985–1986. Compte Rendu Intégral. 4e Séance. 1 re séance du mercredi 9 avril 1986*, s. 87.

nienia gospodarcze, dlatego premier rozpoczął wygłoszenie deklaracji rządowej od nakreślenia realnej sytuacji gospodarczej w kraju.

Kolejnymi obszarami kryzysowymi, znajdującymi się w deklaracji, były zagadnienia związane z bezpieczeństwem i migracjami. Chirac wskazał, że w poprzednich latach nastąpił wzrost przestępczości, nie podając przy tym żadnych weryfikowalnych danych. Wspomniał też o niekontrolowanej migracji¹⁶.

Gdy premier ogłosił, że nie reprezentuje żadnej klasy, grupy, ani korporacji – spotkało się to z negatywnym odzewem deputowanych Partii Socjalistycznej¹⁷. Następnie – co stanowi kluczowy element deklaracji – odrzucił paradygmat interwencjonizmu oraz koncepcję państwa opiekuńczego (*welfare state*). Określił, że Francuzi nie opowiadają się już za tym modelem gospodarczym, ponieważ był (także z jego punktu widzenia) sprzeczny z wolnością jednostki. Powoływał się przy tym na wartości takie jak: wolność, odpowiedzialność, twórczość i godność osoby ludzkiej¹⁸. Zapowiedział uchylenie rozporządzeń kontrolnych i interwencyjnych wprowadzonych przez rząd w 1945 r., zamierzał również doprowadzić do deregulacji w zakresie umów pracowniczych, zwiększenie zatrudnienia i partycypacji pracowniczej wśród młodych, zmniejszenie kwot składowych po stronie pracodawcy oraz przeprowadzenie w latach 1986–1991 prywatyzacji spółek działających w obszarach konkurencyjnych. Obniżanie składek – w opinii Chiraca – wpłynęłoby pozytywnie na poprawę dynamiki rozwoju gospodarczego, a w konsekwencji przyczyniłoby się do generowania większej liczby miejsc pracy. W deklaracji znalazła się też zapowiedź projektów ustaw, które docelowo miałyby zwiększyć możliwości przedsiębiorstw prywatnych w zakresie zarządzania personelem oraz kształtowania polityki kadrowej, równocześnie osłabiając wpływ administracji państwowej przy

16 Paradoksalnie to Jacques Chirac podpisał 29 kwietnia 1976 r. dekret umożliwiający łączenie rodzin migrantów przebywających we Francji, jeżeli zaistniały szczególne warunki. Był to pierwszy przepis prawny liberalizujący prawo migracyjne – zawieszony już 10 listopada 1977 r. przez premiera Raymonda Barre. Następny akt prawny liberalizujący prawo migracyjne wprowadzono 8 grudnia 1978. Gdy Chirac stanął po raz drugi na czele rządu, podjął kroki, aby deportować skazanych cudzoziemców w celu odbywania kary pozbawienia wolności w kraju macierzystym oraz umożliwić deportację imigrantów o nieuregulowanym statusie.

17 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985–1986 (...)*, s. 88.

18 Tamże, s. 89.

wydawaniu zezwoleń, co miało ułatwić funkcjonowanie małych i średnich przedsiębiorstw. W planach znalazła się także korekta systemu podatkowego mająca na celu zachętę do lokowania kapitału przez zagraniczne przedsiębiorstwa – w praktyce oznaczało to drastyczne zmniejszenie podatków wśród najlepiej zarabiających i częściowe ograniczenie powojennego systemu progresji podatkowej. Odstąpienie od koncepcji państwa opiekuńczego oraz interwencjonizmu gospodarczego nie stanowiło jednak *novum*, już wcześniej Stany Zjednoczone, Japonia i Wielka Brytania dokonały takich przemian w polityce gospodarczej. Jedną z różnic między Francją a państwami, które dotychczas przeprowadziły reformy gospodarcze w duchu neoliberalnym, było pozostawienie jako priorytetu polityki dążenia do pełnego zatrudnienia. Zwiększenie liczby miejsc pracy Chirac wiązał ze wzrostem konkurencyjności w gospodarce. Premier zapowiedział również przygotowanie projektu ustawy mający na celu poprawę sytuacji w budownictwie.

Po ogłoszeniu opisanego wyżej trójobszarowego planu nowego rządu (rezygnacja z interwencjonizmu, zmiana polityki pracowniczej, prywatyzacja) wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Jean-Pierre Michel¹⁹ skomentował ten program jako skandaliczny, określając go jako oszustwo.

W celu zwiększenia sprawczości rządu zapowiedziano projekt ustawy zwiększający moc prawną rozporządzeń. W konsekwencji miał on przywrócić głosowanie większościowe.

Prywatyzacja miała z góry dotyczyć komunikacji medialnej. W planach rządu znalazło się powołanie komisji do spraw komunikacji i wolności (*commission nationale de la communication et des libertés*), której celem było wprowadzenie regulacji w zakresie komunikacji oraz powierzenie uprawnień wydawania licencji prywatnym i publicznym spółkom medialnym²⁰. Zaskakujące jest samo połączenie komunikacji medialnej z wolnością, zwłaszcza że nie miał on na myśli wolności mediów. Jednym z postulowanych przez rząd w tym zakresie regulacji było uniemożliwienie emisji

19 Jean-Pierre Michel (1938–2021) – polityk Partii Socjalistycznej, deputowany do Zgromadzenia Narodowego w latach 1981–2002, członek Senatu w latach 2004–2014, wieloletni mer Héricourt, jeden z wiceprzewodniczących Zgromadzenia Narodowego VIII kadencji.

20 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985-1986 (...)*, s. 90.

reklam przez przedsiębiorstwa państwowe, pozostawiając w tym zakresie monopol tzw. sektorowi konkurencyjnemu (*secteur concurrentiel*), jak nazywał w swojej deklaracji rządowej Chirac przedsiębiorstwa prywatne. W tym celu rząd zadeklarował uchylenie aktualnie obowiązującej ustawy prasowej²¹. Pomysł zwiększenia pozycji spółek prywatnych w zakresie telekomunikacji negatywnie skomentował deputowany socjalistyczny Jean Beaufils, określając te plany jako wstrząsające.

Kolejne zagadnienia, które znalazły miejsce w deklaracji rządowej to zwalczanie przestępczości i bezpieczeństwo. Chirac podał do informacji Zgromadzenia Narodowego, że otrzyma do rozpatrzenia projekt zakładający zastąpienie kary śmierci, ustanawiający w jej miejscu nieskracalną karę trzydziestu lat pozbawienia wolności. Zapowiedziano także ujednolicenie dokumentów tożsamości, niepodatnych na manipulacje i ułatwiających identyfikację. Postulowano wprowadzenie działań prewencyjnych, przy równoczesnym ograniczeniu stosowania podsłuchów do sytuacji zarządzonych przez instytucje wymiaru sprawiedliwości, oraz zastrzeżenie przepisów odnoszących się do recydywistów. Celem tej polityki rządu było przeciwdziałanie przestępczości i terroryzmowi, o których wspomniał Chirac na początku swojej deklaracji. Jurysta François Loncle²² skomentował te plany rządu jako przejaw absolutnego cynizmu²³. Dla zwalczania terroryzmu rząd zaproponował utworzenie dodatkowego organu w postaci Rady Bezpieczeństwa Wewnętrznego (*conseil de sécurité intérieure*), w skład której wchodziłoby ministrowie, tak więc byłby to dodatkowy organ zależny od składu rządu i jego aktualnej polityki. Premier zwrócił uwagę na zagadnienie bezpieczeństwa kraju w kontekście militarnym, w związku z którym zapowiedział inwestycje w ramach programów odstraszenia nuklearnego i komponentu lądowego. W zakresie bezpieczeństwa ogłosił wolę współpracy z innymi państwami europejskimi,

21 Chodzi o ustawę *Loi n°84-937 du 23 octobre 1984 visant à limiter la concentration et à assurer la transparence financière et le pluralisme des entreprises de presse*, która została uchylona przez rząd Chiraca 1 sierpnia 1986 r. i obowiązywała do 28 listopada 1986 r.

22 François Loncle (ur. 1941) – polityk Partii Socjalistycznej, deputowany w latach 1981–1992 oraz 1997–2017, sekretarz stanu do spraw miast i planowania w rządzie Pierre’a Bérégovoy’a.

23 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985–1986 (...)*, s. 90.

mając na myśli państwa Europy przynależące do EWG i NATO. Spotkało się to z brawami ze strony parlamentarzystów RPR i UDF²⁴.

W deklaracji Jacques Chirac wspomniał o zagadnieniach takich jak wsparcie dla repatriantów z Algierii, Maroka i Tunezji, oraz o polityce pa-
mięci wobec Francuzów z Afryki Północnej, stabilizacji finansowej syste-
mu opieki społecznej (z uwzględnieniem rosnących kosztów opieki zdro-
wotnej oraz kosztów zasiłków dla osób bezrobotnych). Zwrócił uwagę na
niekorzystną sytuację demograficzną, z którą wiązało się ryzyko zuboże-
nia służby zdrowia. Aby poprawić sytuację demograficzną, wnosił o wpro-
wadzenie wsparcia edukacyjnego dla rodzin wielodzietnych. W zakresie
edukacji i szkolnictwa wyższego znalazły się postulaty ułatwienia wybo-
ru szkoły przez rodzica (oraz zwiększenie możliwości wyboru kształcenia
w szkole prywatnej, o czym wspomniano w deklaracji) oraz stopniowe
znoszenie rejonizacji szkół. Jednym z przejawów unowocześnienia edu-
kacji miało być uwzględnienie w przepisach motywacyjnych osiągnięć in-
dywidualnych. Dla szkolnictwa wyższego postulował skonkretyzowanie
pełnej autonomii obowiązującej od selekcji studentów do momentu wrę-
czenia dyplomów. W obszarze sportu premier wspomniał głównie o fran-
cuskiej kandydaturze do przeprowadzania Zimowych Igrzysk Olimpij-
skich w 1992 roku²⁵. W zakresie polityki rolnej zapowiedział dostosowanie
się do zasad wspólnej polityki rolnej EWG, co spotkało się ze śmiechem
niektórych deputowanych. Zagwarantował też kontynuację niezależnia-
nia się od innych państw w obszarze polityki energetycznej.

Ostatnim obszarem polityki nowego rządu była polityka zagraniczna.
Odwołał się on do polityki de Gaulle'a. Zamierzał też bronić niezależno-
ści Francji wewnątrz sojuszy i instytucji międzynarodowych, do których
Francja przynależała. Ogłosił również datę i kierunek swojej pierwszej po-
dróży dyplomatycznej – 12 kwietnia 1986 r. miał spotkać się z prezydentem
Wybrzeża Kości Słoniowej, Felixem Houphouët-Boignym. Zapowiedział
kontynuację dotychczasowych relacji dyplomatycznych z Libanem oraz
wezwał do przywrócenia pokoju na Bliskim Wschodzie zarówno w aspek-
cie konfliktu między Izraelem a Libanem, jak też do negocjacji między Ira-

²⁴ Tamże, s. 91.

²⁵ Kandydatura została wyłoniona 17 października 1986 r. na korzyść Francji, która została wy-
brana na gospodarza.

nem a Irakiem. Pozytywnie określił dotychczasową politykę dyplomatyczną Francji ze Związkiem Radzieckim. Nadmienił też, że chciałby podczas sprawowania urzędu poprawić relacje dyplomatyczne z państwami Ameryki Południowej i Azji²⁶.

Należy nadmienić, że wszelkie przejawy przerywania i komentowania deklaracji rządowej w trakcie jej wygłaszania odbywały się za sprawą deputowanych najliczniejszej partii opozycyjnej – Partii Socjalistycznej. Tymczasem deputowani komunistyczni wygłoszenie deklaracji rządowej przez premiera Chiraca po prostu zignorowali.

Jako pierwszy do wygłoszenia komentarza zapisał się były prezes Partii Socjalistycznej, Lionel Jospin. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego poprosił parlamentarzystów o wysłuchanie przemówienia z należytym szacunkiem. Równocześnie deputowani socjalistyczni zwrócili na głos uwagę na odchodzenie części deputowanych z sali obrad, co zostało odnotowane w sprawozdaniu stenograficznym²⁷. Lionel Jospin rozpoczął swoje przemówienie od prowokującego pytania, kto wygrał bieżące wybory. Posłużył się przy tym chwytem retorycznym, wyróżniając „siły ewolucji i nowoczesności” oraz „siły napięcia, kryzysu i strachu”²⁸. Oczywiście do pierwszej grupy klasyfikował polityków socjalistycznych, do drugiej zwolenników nowego rządu. Jospin powołał się także na dwie przesłanki, po pierwsze na to, że socjaliści tworzą największą grupę w Zgromadzeniu Narodowym, po drugie prezydent Francji Mitterand był członkiem tego ugrupowania²⁹. Przemówienie spotkało się z uwagami polityków, tj. Roberta-André Viviena, Jeana Bonhomme, Gérarda Chassegueta, Hectora Rollanda i Jacques’a Toubon, którzy krytykowali na bieżąco przemówienie Jospina, ograniczając się do pojedynczych zdań i sloganów. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego wielokrotnie uspokajał sytuację, prosząc o wysłuchanie Jospina. Kuriozalnym momentem było sprowadzenie sporu do wzajemnego wypominania śniadań i obiadów między lidera-

26 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Second Session Ordinaire De 1985-1986 (...)*, s. 93.

27 Tamże.

28 Tamże.

29 Uwagi Jospina mają jednak charakter demagogiczny, ponieważ prezydent Mitterand uznał rząd Chiraca (nie zgodziwszy się przy tym na powierzenie niektórym politykom funkcji ministra), w przeciwieństwie do parlamentarzystów socjalistycznych.

mi ugrupowań politycznych – między deputowanymi Lionelem Jospinem a reprezentantem RPR Jacques'em Toubon. Jospin podkreślił duże znaczenie współpracy instytucjonalnej w warunkach koabitacji. Lata 1986–1988, do następnych wyborów prezydenckich, miałyby w jego opinii posłużyć zwiększeniu przewagi nad pozostałymi ugrupowaniami. Zaatakował również polityków komunistycznych, będących w opozycji totalnej wobec rządu Chiraca. Sam Jospin zadeklarował minimalną akceptację dla koabitacji oraz wstrzymanie się od destabilizacji sytuacji, przy równoczesnym braku poparcia dla rządu. Uznał, że Mitterrand powierzając funkcję premiera Chiracowi, zachował się zgodnie z konstytucją. Słusznie przewidział też, że kształt rządu będzie współzależny od relacji między ugrupowaniami koalicyjnymi ze względu na jego niestabilność³⁰. Krytykował też program ekonomiczny rządu Chiraca, w jego opinii osłabiający pracowników, pogłębiający nierówności ekonomiczne i zbyt mocno faworyzujący „najbardziej zacofaną część pracodawców”, którzy zamiast produkować, skupiają się na spekulacji. Wtedy to deputowany Hector Rolland zarzucił Jospinowi, że nigdy nie pracował³¹. Opowiedział się przeciwko prywatyzacji oraz pochwalił dokonane przez socjalistów nacjonalizację przemysłu i restrukturyzację zagrożonych sektorów. Stanął również w obronie dotychczasowych rozwiązań w zakresie telewizji publicznej. Gdy Jospin podkreślił swoje obawy związane z prywatyzacją mediów, Robert-André Vivien, a później grupa niewymienionych z nazwiska deputowanych zaczęła skandować nazwisko włoskiego biznesmena stojącego na czele koncernu medialnego Fininvest Silvio Berlusconi. Jospin skrytykował także projekt głosowania większościowego, który w jego opinii miał izolować polityków PCF i Frontu Narodowego, a w dalszej perspektywie zwiększyć poparcie RPR kosztem Frontu Narodowego.

Jako drugi skomentował deklarację rządową deputowany UDF Valéry Giscard d'Estaing, prezydent Francji w latach 1974–1981. Giscard –

30 Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego został wyłoniony dopiero w powtórnym głosowaniu. Rząd Chiraca nie dotrwał też do końca kadencji Zgromadzenia Narodowego (skróconej w 1988 r. po wygranych przez Mitterranda wyborach prezydenckich). Już dwa dni po reelekcji Mitterranda na premiera powołano socjalistę Michela Rocard, przy poparciu części deputowanych UDF.

31 Nie było to zgodne z prawdą, Lionel Jospin był zatrudniony na stanowisku profesora ekonomii w latach 1970–1981, aż do objęcia funkcji Sekretarza Partii Socjalistycznej.

który podczas sprawowania prezydentury powierzył w 1974 r. funkcję premiera – był zwolennikiem drugiego rządu Chiraca. Podobnie jak przedmówca powołał się na wynik wyborów, interpretując go na korzyść koalicji RPR–UDF. Reformy gospodarcze stojące przed nowym rządem zdefiniował jako duże wyzwanie. Określił kompetencje rządu jako wystarczające do zapewnienia bezpieczeństwa (zarówno w kontekście bezpieczeństwa ekonomicznego Francuzów, jak i bezpieczeństwa wewnętrznego Francji), oceniając pozytywnie plany polityki rządu we wszystkich obszarach zawartych w deklaracji³².

Następnie głos zabrał Jean-Marie Le Pen stojący na czele Frontu Narodowego³³. Jedyną merytoryczną uwagą Le Pena dotyczącą debaty parlamentarnej, było podkreślenie jego obaw związanych z migracjami i sytuacją demograficzną w kraju, które to przedkłada nad zagadnienia gospodarcze oraz próby rozwiązania problemu wysokiego bezrobocia zawartych w deklaracji rządowej³⁴. Brak poparcia dla rządu Chiraca wyraził jednym zdaniem, deklarując brak zaufania do premiera. Deklaracja spotkała się z brawami na stojąco ze strony deputowanych Frontu Narodowego³⁵.

Drugą sesję rozpoczęto tego samego dnia o godzinie 21.30³⁶. Jako pierwszy z deputowanych głos zabrał Pierre Messmer, przewodniczący grupy parlamentarnej RPR. Messmer, wywodzący się z tego samego ugrupowania co Jacques Chirac, był naturalnie zwolennikiem

32 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985-1986* (...), s. 99–104.

33 Jego przemówienie nie było jednak ukierunkowane w stronę poparcia lub braku poparcia dla deklaracji rządowej Jacquesa Chiraca. Wbrew porządkowi obrad, swoje przemówienie zaczął od krytyki poprzedniego rządu, wzmocnienia uprawnień parlamentu jako władzy ustawodawczej oraz postulatu wprowadzenia ordynacji proporcjonalnej w wyborach parlamentarnych. Obowiązująca w V Republice ordynacja wyborcza osłabiała mniejsze partie polityczne, zarówno Front Narodowy, ale też skrajnie lewicową Francuską Partię Komunistyczną.

34 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985-1986* (...), s. 106.

35 Tamże, s. 107.

36 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985-1986. Compte Rendu Intégral. 5e Séance. 2e séance du mercredi 9 avril 1986*, s. 111.

rządu. Odnosił się do wyniku wyborów³⁷ oraz do uwarunkowań formalnoprawnych związanych z koabitacją. W jego opinii wyniki wyborów pokazały, że Francuzi odrzucają socjalizm (używając słowa 'socjalizm', Messmer miał na myśli socjaldemokrację) oraz popierają program reform w duchu liberalnym, wolnościowym³⁸. Pochwalił wystąpienie premiera o wotum zaufania ze strony parlamentu, która to procedura umożliwiała rządowi niezwłoczne przeprowadzenie reform gospodarczych. Zapowiedział poparcie dla rządu, podkreślając kompetencje i umiejętności powołanych ministrów. W swoim przemówieniu uwzględnił, że przełomowy program gospodarczy rządu może stanowić kontrowersję w oczach opinii publicznej, tym samym uchwycił *clou* w postaci nowatorstwa i przełomowości rozwiązań wprowadzanych po raz pierwszy w ramach gospodarki francuskiej. W jego opinii program rządu był w stanie ożywić francuską gospodarkę. Messmer odwoływał się do takich wartości jak: odpowiedzialność, solidarność i przedsiębiorczość – jego wypowiedź stanowiła nie tyle komentarz czy zbiór uwag do deklaracji rządowej, lecz pochwałę zapowiadanej polityki rządu. Używał przy tym tej samej retoryki co Chirac, tak samo zamiast o sektorze prywatnym, mówił o sektorze konkurencyjnym, odwoływał się również do dziedzictwa polityki de Gaulle'a. Pochwalał tak samo postulaty związane ze zwalczaniem przestępczości. Odnosił się także pozytywnie do polityki migracyjnej nowego rządu, co spotkało się z brawami nie tylko polityków RPR i UDF, ale również Frontu Narodowego. W opinii Messmera cudzoziemcy mają obowiązek respektowania francuskich praw, z kolei nabycie obywatelstwa wiąże się nie tylko z prawami, ale również obowiązkami. Kolejnym obszarem polityki rządu, do którego się odniósł była pokrótce omówiona przez Chiraca edukacja. Określił szkołę jako miejsce, w którym kształcą się obywatele jutra (*les citoyens de demain*)³⁹. Poparł postulat umożliwienia wyboru

37 W przeciwieństwie do przedmówcy, uznał ordynację większościową i głosowanie w dwóch turach za filar V Republiki, odpowiadający za stabilność ustrojową tego państwa.

38 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985-1986 (...)*, s. 112.

39 Tamże, s. 113.

szkoły, powiązał go ze zwiększeniem odpowiedzialności po stronie dyrektorów placówek oświatowych. W zakresie szkolnictwa wyższego rekomendował uchylene uchwalonej w 1984 r. *Loi du 26 janvier 1984 sur l'enseignement supérieur*, której uchylene było aprobowane przez polityków RPR i UDF. Na zakończenie przemówienia odniósł się do koncepcji współpracy międzynarodowej oraz relacji z terytoriami zamorskimi, w obydwu przypadkach opowiadając się po stronie rządu.

Następnie głos zabrał przewodniczący grupy parlamentarnej komunistów André Lajoinie. Swoją wypowiedź rozpoczął od porównania sytuacji z 1986 r. do 1974 r., gdy Jacques Chirac po raz pierwszy został premierem Francji. Zacytował wypowiedź z dnia 17 sierpnia 1975 r., według której rząd znalazł już „wyjście z tunelu” w kontekście bezrobocia⁴⁰. W jego opinii polityka kierowana przez RPR i UDF nie jest w stanie poprawić sytuacji gospodarczej w kraju, lecz jedynie ją pogorszyć, natomiast premier nie uczy się na własnych błędach. Dewaluacja franka z dnia 3 kwietnia 1986 r. z jego punktu widzenia doprowadzi do osłabienia siły nabywczej przeciętnego Francuza, przy czym jako pierwsi efekty dewaluacji miałby odczuć urzędnicy administracji państwowej i samorządowej. Skrytykował plany obniżenia podatku dla osób prawnych jako projektu korzystnego dla najbogatszych. Uważał również, że liberalizacja gospodarki nie doprowadzi do wzrostu stopy inwestycji, ani nie wygeneruje nowych miejsc pracy, lecz zwiększy wyzysk przedstawicieli klasy robotniczej i ich rodzin. Lajoinie określił politykę gospodarczą i pracowniczą rządu jako „politykę bandytów”, natomiast plany prywatyzacji jako „sprzedaż dóbr narodowych osobom uprzywilejowanym”. Dodatkowym aspektem prywatyzacji, który skrytykował, było ryzyko wykupu przedsiębiorstw przez spółki o kapitale zagranicznym lub międzynarodowym. Skrytykował – co nie było wcześniej zawarte ani w deklaracji rządowej, ani w komentarzach przedmówców – pomysł uwolnienia cen w przemyśle farmaceutycznym. Liberalizację i denacjonalizację uznał jako czynniki niesprzyjające zachowywaniu suwerenności narodowej i sprzyjające pogłębianiu integracji europejskiej, której to sprzeciwiali się francuscy komuniści. Politykę gospo-

40 Tamże, s. 114.

darczą rządu Chiraca określił jako atak na demokrację, natomiast partię komunistyczną jako jedyne ugrupowanie jednoznacznie przeciwne polityce rządu. W miejsce liberalizacji systemu podatkowego rekomendował zwiększenie opodatkowania spekulantów i stworzenie funduszu na zasiłek solidarnościowy dla bezrobotnych w wysokości do 2500 franków miesięcznie⁴¹. Znacząca w tym przemówieniu jest m.in. retoryka deputowanego komunistycznego, który w 1986 r. nadal posługiwał się sformułowaniami takimi jak: klasa robotnicza, walka klasowa, internacjonalistyczna solidarność, ruch ludowy, interesy kapitalistyczne czy demokratyczny sektor publiczny (w dwóch ostatnich przypadkach w sposób antagonizujący). Lajoinie zgodnie z polityką tej partii, zapoczątkowaną w latach 70. XX wieku, łączył postulaty komunistyczne i pracownicze z hasłami narodowymi i postulatami suwerenności narodowej. Jako pierwszy z deputowanych nie przekroczył też przeznaczonego na wypowiedź czasu wynoszącego 30 minut.

Ostatnim przemawiającym liderem grupy parlamentarnej był Pierre Joxe, deputowany Partii Socjalistycznej. W przeciwieństwie do Jospina skupił się na zagadnieniach obronności kraju. Skrytykował koncepcję polityki nuklearnej nowego rządu, którą to wypowiedź przewodniczący Komisji Obrony Zgromadzenia Narodowego François Fillon określił jako skandaliczną⁴². Fillon powiedział, że Joxe chce wywołać psychozę, natomiast Joxe zażartował, iż nie znajduje się to w jego kompetencjach. W przeciwieństwie do poprzednika odniósł się do polityki pierwszego rządu Chiraca z lat 1974–1976, zarzucając mu m.in. plany uchYLENIA postanowień prawnych, które sam wprowadził, stojąc na czele rządu dekadę wcześniej. Przemówienie, które wygłosił Joxe, odbyło się nie tylko w ramach wspólnego czasu przysługującego grupie parlamentarnej deputowanych socjalistycznych, ale pod względem treści było kompletarne z wcześniejszymi uwagami Jospina.

41 Tamże, s. 116.

42 François Fillon (ur. 1954) – deputowany do Zgromadzenia Narodowego w latach 1981–1993, 1997–2002, 2007, 2012–2017, w latach 1986–1988 przewodniczący Komisji Obrony Zgromadzenia Narodowego, pięciokrotny minister, premier Francji w latach 2007–2012, kandydat Les Républicains na prezydenta Francji w 2017 roku.

Zgodnie z przewidywaniami drugi rząd Jacquesa Chiraca otrzymał wotum zaufania ze strony parlamentu. 292 deputowanych głosowało za – nie tylko 155 deputowanych wchodzących do grupy parlamentarnej RPR i 131 deputowanych z grupy parlamentarnej UDF, ale także 5 deputowanych niezrzeszonych oraz 1 deputowany Frontu Narodowego (Edouard Frédéric-Dupont). Decyzja Frédérica-Duponta przynależącego do grupy znajdującej się w opozycji nie była przypadkowa, wręcz przeciwnie – była wyrazem świadomej woli. W przeciwieństwie do większości deputowanych Frontu Narodowego nie był debiutantem, a deputowanym z prawie 35-letnim stażem rozpoczętym jeszcze w 1936 roku. Związany był w trakcie swojej długiej kariery parlamentarnej z ugrupowaniami republikańskimi, w latach 1978–1986 był deputowanym z list tworzącego rządu RPR.

Przeciwko wotum zaufania zagłosowało 285 deputowanych – w tym 212 deputowanych Parti Socialiste, 35 deputowanych PCF, 34 deputowanych Frontu Narodowego i 4 deputowanych niezrzeszonych⁴³. Tak więc drugi rząd Jacquesa Chiraca otrzymał legitymację ze strony parlamentu, o którą się ubiegał.

Wracając do pytań postawionych na początku niniejszego artykułu, należy podsumować stosunek grup parlamentarnych do deklaracji rządowej Jacquesa Chiraca oraz argumentację wykorzystywaną przez przeciwników rządu. Zarówno zwolennicy i przeciwnicy drugiego rządu Chiraca swoje uwagi kierowali przede wszystkim w głównych obszarach jego deklaracji rządowej, tj. polityki gospodarczej i prywatyzacji. Poświęcenie najobszerniejszej pod względem czasowym części debaty parlamentarnej w stronę najważniejszego elementu deklaracji rządowej wydaje się być zrozumiałe. Tym bardziej, że polityka gospodarcza ogłoszona w deklaracji miała charakter przełomowy, a w skali kraju wręcz nowatorski. W pełni zdawał sobie sprawę z przełomowości programu gospodarczego Pierre Messmer. O ile zwolennicy rządu byli świadomi wyzwań, z którymi wiązały się projekty polityki gospodarczej rządu Chiraca, o tyle przeciwnicy tej polityki z góry wątpili

43 *Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985-1986 (...), s. 139–141.*

w szansę powodzenia, uznając ją również za szkodliwą. Negatywne stanowisko polityków Partii Socjalistycznej miało swoją genezę w odsunięciu tego ugrupowania od władzy oraz odrzuceniu kursu polityki gospodarczej prowadzonego przez to ugrupowanie w latach 1981–1986. W przypadku komunistów z PCF, partii nieprzystosowanej do działalności politycznej w tamtym czasie, każda polityka gospodarcza zaproponowana przez rząd prawicowy zostałaby uznana za szkodliwą. Lajoine był zwolennikiem polityki skrajnego interwencjonizmu państwa w gospodarce oraz etatyzmu gospodarczego, w związku z tym przeciwstawiał się polityce opartej na liberalizacji polityki gospodarczej i fiskalnej państwa oraz prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Pod tym względem reprezentował stanowisko bardziej skrajne niż polityka gospodarcza poprzedniego rządu. Zagadnienia gospodarcze w swoim przemówieniu pominął Jean-Marie Le Pen. W przypadku pozostałych obszarów polityki rządu, krytyka była nierzadko wykonywana na siłę, deputowani znajdujący się w opozycji próbowali porównywać politykę rządu zapowiadaną przez Chiraca z polityką rządu, którym kierował w latach 1974–1976.

Podsumowanie przez następnych deputowanych wyników parlamentarnych poszczególnych ugrupowań uruchomiło dodatkowo niezwiązany bezpośrednio z tematem debaty parlamentarnej spór o ordynację wyborczą do Zgromadzenia Narodowego. Ugrupowania będące beneficjentami głosowania proporcjonalnego opowiedziały się za wprowadzeniem ordynacji proporcjonalnej, natomiast ugrupowania zyskujące na ordynacji większościowej poparły ordynację wyborczą wprowadzoną obowiązującą od początku V Republiki. W tym przypadku decydowały głównie partykularne korzyści poszczególnych ugrupowań.

Bibliografia

- Election présidentielle: candidatures et intentions de vote*, <https://www.ipsos.com/fr-fr/election-presidentielle-candidatures-et-intentions-de-vote-1-12-11> (29.08.2024).
- Favier P., Martin-Roland M., *La Décennie Mitterrand. T. 2 : Les épreuves (1984–1988)*, Paris, 1991.
- Jakubiak Ł., *Koabitacja w systemie politycznym V Republiki Francuskiej*, Kraków, 2010.
- Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985–1986. Compte Rendu Intégral. 4e Séance. 1 re séance du mercredi 9 avril 1986.*
- Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Assemblée Nationale, Seconde Session Ordinaire De 1985–1986. Compte Rendu Intégral. 5e Séance. 2e séance du mercredi 9 avril 1986.*
- Journal Officiel De La République Française. Débats Parlementaires. Sénat, Seconde Session Ordinaire De 1985–1986. Compte Rendu Intégral. 3e Séance. Séance du mercredi 9 avril 1986*, s. 499–510.
- Texte intégral de la Constitution du 4 octobre 1958 en vigueur*, <https://www.conseil-constitutionnel.fr/le-bloc-de-constitutionnalite/texte-integral-de-la-constitution-du-4-octobre-1958-en-vigueur> (28.08.2024).
- Tuppen J., *Chirac's France, 1986–88. Contemporary Issues in French Society*, Londyn, Macmillan, 1991.

Relacja z procesów o krzywoprzysięstwo Masloffa i Levy'ego w sprawie morderstwa Ernesta Wintera

Kinga Laska

233504@stud.usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński

Krystian Gralla

236345@stud.usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński

Wydarzenia, które miały miejsce w Chojnicach po brutalnym morderstwie Ernesta Wintera w 1900 roku, stanowią mroczny rozdział w historii tego miasta. Śmierć Wintera stała się katalizatorem dla serii procesów o krzywoprzysięstwo oraz była przyczyną rozruchów antysemitycznych, które wstrząsnęły lokalną społecznością i odbiły się szerokim echem nie tylko w regionie. Te dramatyczne wydarzenia odzwierciedliły nie tylko głęboko zakorzenione uprzedzenia wobec ludności żydowskiej, pogłębiły także znacząco konflikt, jaki pojawiał się między Żydami a chrześcijanami, ale również ukazały, jak łatwo można było manipulować opinią publiczną i systemem prawnym w celu realizacji antysemitycznych działań. Procesy sądowe, które nastąpiły po śmierci Wintera, były naznaczone licznymi nieprawidłowościami, w tym wymuszonymi zeznaniami i fałszywymi oskarżeniami. Pomimo wielu podejrzanych osób, władze nigdy nie odnalazły zabójcy. W tym momencie, ze względu na antagonizm stosunków chrześcijańsko-żydowskich opisanych wyżej oraz na wysoką nagrodę, która w pewnym momencie wzrosła do 20,000 marek, pojawiło się mnóstwo osób, które składały fałszywe zeznania. Wynikało to z pobudek antysemitycznych lub z powodu złej sytuacji finansowej. Oficjalnie uzbierano ponad 800 zeznań, niektóre z tych osób odpowiadały przed sądem z zarzutem o krzywoprzysięstwo. W niniejszym artykule przeanalizowano

dwa największe procesy o krzywoprzysięstwo. Pierwszy to proces Maslofa oraz jego rodziny, drugi dotyczy Moritza Levy'ego – syna żydowskiego rzeźnika z Chojnic. Tekst jest próbą odpowiedzi na pytania: Czy procesy te przyczyniły się do posunięć w śledztwie? Jakie znaczenie miało to dla sytuacji w mieście?

Samym tematem mordu popełnionym w Chojnicach interesowali się głównie historycy niemieccy. Warte przytoczenia są tutaj dwa opracowania „The butcher's tale”¹ autorstwa Helmuta Wasera Smitha, w której patrzy na tę sprawę przez pryzmat szerszego zjawiska występującego w Europie, jakim był mord rytualny – „Die Konitzer Prozesse: ein weiteres Wort zur Aufklärung Konitz 1901” Gustava Sutora, a także praca Christopha Nonna „Eine Stadt sucht einen Mörder. Greücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich”, którzy przedstawiali sytuację w Chojnicach i nastroje panujące w mieście. W Polsce sprawą zajęli się Anna Magdzińska „Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?” oraz Mateusz Pielka „Chojnice 1900 – Przypadek oskarżenia o mord rytualny w świetle polskiej prasy”² opisujący śledztwo w Chojnicach na podstawie polskiej prasy, jednak nie poddano badaniom zjawisk procesów o krzywoprzysięstwo na podstawie prasy, które towarzyszyły sprawie. W artykule tym przeanalizowano dwa największe procesy o krzywoprzysięstwo. Za bazę źródłową posłużyły dwa czasopisma: katolicka „Gazeta Toruńska” oraz „Dziennik Poznański”³. W związku z rozbieżnościami w opracowaniach, do zapisu nazwisk została wykorzystana wersja z „Adressbuch der Stadt und des Kreises Konitz nach dem Stande vom 1 August 1908”.

W 1900 roku, w 10-tysięcznym mieście Chojnice, 11 marca zamordowano 19-letniego, młodego ewangelika Ernesta Wintera z Przechlewa. Górna część torsu owinięta w papier została wyłowiona z Jeziora Zakonne-

1 Dostępne jest także polskie wydanie, którym posługują się autorzy niniejszego tekstu: „Opowieść Rzeźnika. Morderstwo i antysemityzm w Chojnicach”.

2 M. Pielka, *Chojnice 1900 – przypadek oskarżenia o mord rytualny w świetle polskiej prasy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne”, 2016, 143 (1), s. 89–106.

3 Warto zaznaczyć, że sprawę opisywało także ewangelickie pismo „Thorner Presse”, sprawa w nim jest bardziej wyeksponowana (miała osobne rubryki, gdzie w prasie polskiej głównie widniały one w rubrykach z wiadomościami lokalnymi) i szczegółowo opisywana; celem autorów niniejszego artykułu jest jednak ukazanie, jakie informacje mógł uzyskać polski odbiorca.

go przez jego ojca i przyjaciela rodziny⁴; z każdym kolejnym dniem, kiedy znajdowano następne części ciała gimnazjalisty, a władze nie były w stanie zlokalizować mordercy, sytuacja w mieście zaczęła się zaogniać. Doszło do podziału między ludnością chrześcijańską a żydowską miasta. Chrześcijanie zaczęli oskarżać swoich żydowskich sąsiadów, że to oni zabili Wintera, dokonując na nim mordu rytualnego⁵. Wskazywano na to, że ciało było rozczłonkowane i pozbawione krwi, a do tego zbliżały się święta wielkanocne. Niektóre części ciała znalezione zostały w Jeziorze Zakonnym, przy którym znajdowała się żydowska synagoga. Chrześcijanie jak i żydzi mieli swoich podejrzanych o odmiennej religii; Żydzi obwiniali chrześcijańskiego rzeźnika Gustawa Hoffmana, natomiast chrześcijanie oskarżyli o mord żydowskiego rzeźnika Adolfa Levy'ego⁶. Hoffman początkowo był głównym podejrzanym w oczach władz (powodem wskazującym miał być rzekomy romans jego córki z Ernestem Winterem). Jednak rzeźnik wspierany przez antysemitów dziennikarzy wydał z ich pomocą opowieść, odsuwając w niej podejrzenia od siebie oraz kierując je w stronę rzeźnika Levy'ego. W związku z dużą popularnością wśród społeczności oraz braku dostatecznych dowodów odstąpiono dalszego śledztwa w jego sprawie⁷. Największy ciężar poniósł żydowski rzeźnik. Jego interes był bojkotowany, dom zdewastowany, a on sam przez długi czas nie mógł wychodzić na miasto bez ochrony żandarmów. Musiał też znosić częste rewizje w domu⁸. Levy wraz z rodziną w marcu 1901 roku wyjechał na stałe do Berlina, nie mogąc znieść ciężaru sytuacji. Kolejnymi osobami, które na równi z Hoffmanem obciążały Levy'ego swymi zeznaniami, byli robotnik Masloff wraz z teściową Anną Ross.

Jesienią 1900 roku rozpoczęła się jedna z większych rozpraw sądowych, jaką była rozprawa Bernharda Masloffa, któremu postawiono zarzut krzy-

4 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 62, 17 marca 1900, s. 3; „Dziennik Poznański”, R. 42, nr 63, 18 marca 1900, s. 4.

5 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 69, 25 marca 1900, s. 2.

6 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 70, 27 marca 1900, s. 3; „Dziennik Poznański”, R. 42, nr 72, 29 marca 1900, s. 4.

7 „Dziennik Poznański”, R. 42, nr 140, 22 czerwca 1900, s. 3; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 168, 26 lipca 1900, s. 2.

8 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 70, 27 marca 1900, s. 3; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 106, 10 maja 1900, s. 3; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 138, 20 czerwca 1900, s. 3.

woprzysięstwa w sprawie morderstwa gimnazjalisty. Od początku śledztwa Masloff opowiadał o tym, że widział mord Wintera w piwnicy rzeźnika Levy'ego. Dokładnie opisał, że widział cztery osoby wynoszące coś z domu Levy'ego, idąc w stronę jeziora. W jednej z tych osób rozpoznał rzeźnika Levy'ego a w drugiej jego syna, Moritza Levy'ego. Masloff na początku nie chciał przyznać, co dokładnie robił w tej okolicy, ale po zmianie zeznań zeznał, że zakradł się w celu kradzieży mięsa z domu rzeźnika. Płatanie się Masloffa w zeznaniach skłoniło śledczych do wytoczenia mu procesu o krzywoprzysięstwo. Niedługo potem Masloff'a uwięziono wraz z jego teściową⁹, Anną Ross, na którą również padło podejrzenie o krzywoprzysięstwo. Proces rozpoczął się 26 października 1900 roku – poza Masloffem i Anną oskarżonymi byli również żona Masloff'a oraz jej siostra Augustyna Berg. Pani Masloff zeznała, że gdy sprzątała u Levy'ego, znalazła łańcuszek, rzekomo należący do nieżyjącego gimnazjalisty. Chcąc się mu bliżej przyjrzeć, żona Levy'ego wyrwała go kobiecie, krzycząc, że należy do jej syna. Wisiorka nigdy nie znaleziono¹⁰.

Na rozprawę Masloff'a przyjechały osoby z różnych stron, powołano przeszło 130 świadków, byli nimi między innymi: rodzina Levy, nauczyciel gimnazjalny, antysemita wydawca Bruhn, ojciec zamordowanego; piekarz Lange, u którego Winter zamieszkiwał. Masloff nie miał dobrej reputacji na ławie sądowej, ponieważ wcześniej był karany za pobicie. Zeznał, że wieczorem 11 marca był u męża pani Berg. Wraz z nim poszedł do baru, gdzie wypił sporą ilość alkoholu. Następnie ponownie udał się do mieszkania Bergów, które opuścił około godziny 10.00. Idąc ulicami w okolicy domu Levy'ego, upadła mu butelka z tabaką, a kiedy próbował się po nią schylić, ujrzał światło w ich piwnicy¹¹. Masloffowi w tym momencie zarzucano niezgodność z poprzednimi zeznaniami, w której podał inną ilość wypitego alkoholu oraz powód zajrzenia do domu Levy'ch. Odpowiedział, że czuł się zastraszany przez sędziego śledczego prowadzącego dochodzenie. Na kolejne pytanie o to, dlaczego później udał się za dom, odpowie-

9 A. Magdzińska, *Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?*, „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku”, t. 2, 2019, s. 161.

10 H.W. Smith, *Opowieść Rzeźnika. Morderstwo i antysemityzm w Chojnicach*, Chojnice: Oficyna Wydawnicza Fundacji Fuhrmanna, 2015, s. 83–84; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 247, 26 października 1900, s. 2–3; „Dziennik Poznański”, R.42, nr 245, 26 października 1900, s. 3.

11 G. Sutor, *Die Konitzer Prozesse. Ein weiteres Wort zur Aufklärung*, Chojnice 1901, s. 29–30.

dzieć nie potrafił. Na podwórze wszedł przez dziurę w bramie, przez którą zobaczył na podwórzu trzy osoby, w tym rzeźnika Levy'ego. Kiedy wróciły z podwórza do domu, Masloff wkradł się na podwórze w celu dalszego podsłuchu. Po upływie mniej więcej trzydziestu minut osoby ponownie wyszły, kierując się w stronę Jeziora Zakonnego. Według oficjalnych ustaleń stwierdzono, że na podwórzu Levy'ego Masloff leżał około półto-rej godziny. Kiedy próbował opuścić to miejsce, natknął się na kawał mięsa, który postanowił ukraść. Po powrocie opowiedział wszystko żonie. Na pytanie skąd znał dokładnie położenie domu, Masloff odpowiedzieć nie umiał. Dnia następnego śledczy wraz ze świadkami i oskarżonymi udali się pod dom Levy'ego w celu potwierdzenia zeznań oskarżonego. Podczas tego wydarzenia wyjścia ulicy Gdańskiej obsadzono żołnierzami. Ustalono, że w większości zeznania Masloffa zgadzały się z drobnymi wyjątkami. Jednym z nich była lokalizacja mięsa – na miejscu nie znaleziono haka, na którym owe mięso mogłoby wisieć. Na dalszym etapie przesłuchania próbowano się dowiedzieć, dlaczego Masloff starał się zataić kradzież mięsa. Do przyznania skłoniło go zapewnienie przez pracodawcę, że nie straci etatu w pobliskiej gazowni. Przyznał, że zeznania, jakie zgłosił na policji, miały się z prawdą i przysiągł, że podczas rozprawy zezna tak, jak faktycznie się stało, z czego zresztą się wypowiadał. Masloff gościł raz w domu Levy'ego, gdzie posługiwała jego żona. Opowiedział żonie rzeźnika, co widział feralnego wieczora; ta kazała wrócić mu za pół godziny. Gdy wrócił, ujrzał Levy'ego w asyście policjanta, rzeźnik nakazał funkcjonariuszowi aresztować robotnika, jednak ten odmówił. Jeśli chodzi o nocne zajście, inni świadkowie nie potwierdzają zeznań Masloffa. Jednym z nich był piekarz Anger, który mieszka obok Levy'ego. Świadek stwierdził, że na jego podwórzu, oddzielnym od podwórza Levy'ego płotem, nie słychać było nigdy żadnych prac, które mógł rzeźnik wykonywać w piwnicy. Nocą Anger zaszedł do swej piekarni, gdzie jak zeznał, nic nie słyszał i nic nie widział. Warto zaznaczyć, że Anger i Levy, żyli w oziębłych stosunkach. Świadek Jadwiga Kroll, która mieszkała w tamtym momencie u Levy'ego i była tego dnia w domu od siódmej, niczego nie zauważyła i żadnych hałasów nie słyszała. Kolejna mieszkanka domu rzeźnika, pani Hirsch, zeznała podobnie. Zaprzeczyła także, by jej syn gimnazjalista i ona znali Wintera. Służąca panny Hirsch również zaprzeczyła, by kiedykolwiek Winter był u Levy'ych. Słyszała ona natomiast w nocy silne stuknięcie w pokoju syna rzeźnika, zakła-

dając, że najpewniej ścieli łóżko. Z zeznań Adolfa Levy'ego wynika, że był w Falkenbergu po ciele, ale nikt nie mógł potwierdzić jego zeznań, a od siódmej był już w domu, a o dziesiątej leżał już w łóżku¹². Jako świadków wezwano również trzech lekarzy, którzy sprawdzali części ciała zamordowanego, ich zeznania różniły się w niektórych aspektach. Pierwszy potwierdził, że z Wintera krew została wytoczona, drugi uważał, iż nie ma żadnych dowodów, ale wszyscy byli zgodni, że morderca musiał znać się na uboju zwierząt i musiało mu towarzyszyć kilka osób. Inspektor Braun wytknął Masloffowi kolejne niedociągnięcie jego wersji zdarzeń, zaznaczając, że Masloff o świetle wcześniej nie wspominał – oskarżony zaprzeczył temu, mówiąc, że światło było od początku w jego zeznaniach, co nie zgadza się z protokołem; mimo to Masloff pozostaje przy swoim zdaniu. Obronca Masloff'a zarzucił, że śledztwo prowadzone przez komisarzy kryminalnych, z którego wynika, że źle podchodzili do sprawy Hoffmana i oddalali wszystko na temat Levy'ego, pokazując jednostronne prowadzenie śledztwa¹³. Wydawca prasy Bruhn zeznaje, że Masloff nic o jękach nie wspominał, jedynie o dźwiękach, które mogły przypominać szorowanie podłogi. Później w zeznaniach u sędziego śledczego powiedział całkowicie co innego, czyli że do trzeciej leżał przy bramie i słyszał słowa modlitwy w języku hebrajskim, mówiąc, że Masloff jest trwożliwy¹⁴. Pomocnik handlowy Vogel zeznał, że 11 marca, około godziny dwunastej w nocy, przechodził przez ulicę Murną, przy której znajdowało się podwórze Levy'ego. Stwierdził, że nikogo nie widział. Według jego zeznań gdyby miał tam być Masloff, to na pewno by go zauważył. Oskarżony stwierdził od razu, że świadek kłamie. Jako świadek w trakcie procesu został wezwany proboszcz Boening. Braun i Wehn z prośbą aby ten nakłonił Masloff'a do wyjawienia prawdziwej wersji zdarzeń twierdząc, że ten kłamie. Stwierdził, że początkowo kłamał, lecz wyznał prawdę, gdy ten go poprosił, na końcu dodał iż nie ma powodów aby nie miał on wierzyć Masloffowi. Kolejny zeznawał policjant Waselowski, który zarzucił mu, że opowiadając historię, pominął fragment o wrzucaniu rzeczy do jeziora. Pytany dlaczego tego nie opowiedział, oskarżony odpowiedział, że ten nie pytał. Masloff wezwał na świadka w swojej spra-

12 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 250, 30 października 1900, s. 2.

13 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 254, 4 listopada 1900, s. 2.

14 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 255, 6 listopada 1900, s. 2.

wie Hoffmana¹⁵. W sobotę zostały ogłoszone mowy końcowe prokuratora i obrońcy. Prokurator mówił, że Masłow nie mógł spędzić tyle czasu, leżąc, i uważa, że śledztwo było prowadzone bezstronnie. Zaznaczył przy tym, że do zbrodni u Levy'ego nie mogło dojść, gdyż dostęp do tej piwnicy mieli pozostali mieszkańcy budynku¹⁶. Prokurator żądał wysokich kar, co nie przyjęło się z dobrym odbiorem. Obrońca Masłoffa wnosił o ułaskawienie i zmianę kary z ciężkiego więzienia na więzienie¹⁷. Przysięgli uznali Masłoffa za winnego zatajenia informacji na początku śledztwa. Został skazany na rok cuchthauzu, utratę praw honorowych na okres trzech lat oraz dożywotnio odebrano mu zdolność do świadczenia przed sądem. Przesłanką łagodzącą było to, że zeznał tak, by zataić kradzież mięsa. Wyrok był zbyt surowy i zażądano jego rewizji. Na ułaskawienie Masłoffa nie zgodził się nawet sam cesarz. Warto zaznaczyć, że Masłoff został skazany tylko za to, że zataił informacje. Zeznania, które złożył później, były brane za prawdziwe i obciążały całą rodzinę Levy'ch. Proces Masłoffa i jego towarzyszek początkowo dotyczył się ich krzywoprzysięstwa, jednak pod koniec procesu ludzie skupiali się na tym, kto zabił Wintera zamiast tego, czy Masłoff wraz z rodziną są winni postawionych im zarzutów.

Drugą osobą z największymi zarzutami zaraz po Masłoffie była jego teściowa Anna Ross, która zeznała, że nieznany jej parobek opowiadał, jak spostrzegł ludzi idących do jeziora i niosących jakąś paczkę. Twierdziła także, że w ów wieczór, kiedy zamordowano Ernesta, przesiadywała u żony Levy'ego, gdy nagle z piwnicy wyszedł syn Levy'ego, który widok teściowej Masłoffa bardzo się zmieszał, a jej samej kazano wyjść¹⁸. W kolejnych dniach dodała do swojej wersji zdarzeń, że w pokoju słyszała ciche pojękiwania i że było to po godzinie siódmej. Widziała także z piwnicy wychodzącą krewną Levy'ch. W tym momencie jej przerwano i wspomniano, że owa krewna przybyła o dziewiątej, więc nie mogła być w tym czasie w piwnicy, co potwierdziło kilku świadków. Ross nie mogła ich widzieć wcześniej, gdyż poszła do swojej znajomej Prillowej i wróciła do domu koło

15 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 259, 10 listopada 1900, s. 2.

16 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 261, 13 listopada 1900, s. 2–3.

17 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 263, 15 listopada 1900, s. 2.

18 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 247, 26 października 1900, s. 2–3; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 249, 28 października 1900, s. 2.

dziesiątej. Rossowa zeznała, że w praniu, które dostała od żony Levy'ego, była chustka bielsza niż inne oraz miała na sobie wyszyte inicjały E.W., odpowiadające inicjałom zamordowanego. Gdy przyszła z komisarzem Bloc-kiem do Levy'ch owej chustki razem z trzema innymi już nie było. Zaniepokoiło ją także prześcieradło poplamione krwią. W sprawie zeznawali też: komisarz śledczy, który przesłuchiwał ją oraz jej córkę, a także znajome pani Ross. Sama Ross zrobiła na komisarzu pozytywne wrażenie i stwierdziła, że mówi ona prawdę. Zeznania dla śledczego nie pokrywały się jednak z zeznaniami przed sądem. Taki sam problem był z zeznaniami jej przyjaciółek. Każda z nich podawała inną wersję wydarzeń. Wynikało z tego, że teściowa Masloffa mówiła każdemu co innego¹⁹. Ponadto ona i Masloff czasami przeczyli swoim zeznaniom. Pani Ross została uznana za winną krzywoprzysięstwa. Uznano, że to, co mówił jej parobek, w rzeczywistości opowiedział jej zięć. Skazana została na dwa i pół roku cuchthauzu, utratę praw honorowych na okres trzech lat oraz dożywotnio odebrano jej zdolność do świadczenia przed sądem.

Kolejnymi oskarżonymi w tym procesie były córki pani Ross: Marta Masloff, będąca wcześniej karana za drobne kradzieże (twierdziła, że znalazła łańcuszek Wintera w domu Levy'ch) i Augustyna Berg, która potwierdzała wszelkie zeznania jej rodziny²⁰. Na rozprawie sądowej przyniesiono od złotnika parę łańcuszków, następnie żona Masloffa wskazała, który z tych łańcuszków widziała w domu Levy'ch. Wezwano przyjaciela Ernesta, który wiedział, jaki naszyjnik nosił Winter. Boek potwierdził, że wskazany wisior wygląda jak ten, który nosił Ernest. Żonie Masloffa zarzucono, że podczas rozprawy niektóre rzeczy opowiadała inaczej niż na przesłuchaniu. W mowie końcowej jej obrońca wnosił o uniewinnienie. Jego prośba została wysłuchana – Marta Masloffowa i jej siostra zostały uwolnione od kary²¹.

Najtragiczniejszy los z rodziny Levy'ch przypadł najstarszemu synowi, Moritzowi Levy'emu. Śledczy chcieli wiedzieć, czy miał jakiegokolwiek kontakty z zamordowanym Ernestem Winterem. Moritz zaprzeczył, by Wintera znał nie bardziej niż z widzenia. Potwierdzali to najbliżsi przyjaciele Wintera, którzy zaprzeczali, by kiedykolwiek Moritza w towarzystwie Er-

19 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 259, 10 listopada 1900, s. 2.

20 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 247, 26 października 1900, s. 2–3.

21 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 261, 13 listopada 1900, s. 3.

nesta widzieli. Pojawiło się jednak sporo świadków, którzy zeznawali inaczej²². Pewien ogrodnik zeznał, że zaniósł kwiaty zamówione przez Wintera do domu Levych, gdzie był świadkiem, jak Moritz wyrzuca Wintera²³. Jednak zeznania najbardziej obciążające syna rzeźnika należały do Richarda Speisingera. Na początku zeznał, że Ernest utrzymywał kontakty z żydówkami: Metą Caspari i Selmą Tuchler, ale także z Anną Hoffman. W zeznaniach tych datowanych na 27 marca nie było nic o rodzinie Levych. Policja nie przywiązywała do tych zeznań większej wagi, ponieważ Speisinger uchodził za osobę kłamliwą i chępliwą. Pod wpływem antysemickiego dziennikarza Bruhna i Marty Hoffman zmienił swoje zeznania i dodał do nich rodzinę Levych²⁴. Z powodu mieszania się w zeznaniach śledczy oskarżyli go o krzywoprzysięstwo²⁵.

Proces o krzywoprzysięstwo Speisingera rozpoczął się 5 października 1900 roku. Odpowiedział, że uważa się za osobę niewinną i że wszystko, co powiedział, jest prawdą. Przeciwno sobie miał jednak wielu świadków. Należeli do nich: krawiec Plath, Zubrowicz, gimnazjalista Boull. Znali oni dobrze zarówno ofiarę mordu, jak i syna żydowskiego rzeźnika. Poświadczali oni, że nigdy nie widzieli ich razem. Znaleźli się jednak świadkowie, którzy zeznali tak jak Speisinger. Byli to: murarz Lübke wraz z córką, brat Platha, Mikalski²⁶. Następnego dnia przesłuchano dziewczęta, z którymi w relacjach miał być Winter. Zeznawały: Selma Tuchlerówna, Meta Kasprówna, Marta Hoffmann i dwie wspomniane wyżej żydówki. Warto zauważyć, że zeznania Marty Hoffman nie potwierdzały tego, czy Winter znał Moritza, zeznała tylko, że nienawidzi ona Levych. To właśnie tego dnia pod naporem innych świadków Moritz przyznał, że mógł znać Wintera z widzenia. Werdykt był jednak dla niego nieprzychylny. Speisinger został uniewinniony, co czyniło jego zeznania prawdziwe, a Moritz uwięziony pod zarzutem krzywoprzysięstwa²⁷. Warto zauważyć, że zeznania Marty

22 H.W. Smith, *Opowieść Rzeźnika...*, s. 188; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 231, 7 października 1900, s. 3.

23 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 113, 18 maja 1900, s. 3.

24 H.W. Smith, *Opowieść Rzeźnika...*, s. 188.

25 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 155, 11 lipca 1900, s. 2.

26 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 231, 7 października 1900, s. 3.

27 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 232, 9 października 1900, s. 3.

Hoffman nie potwierdzały tego, czy Winter znał Moritza, zeznała ona tylko, że nienawidzi ona Levy'ch.

Proces o krzywoprzysięstwo Moritza Levy'ego syna żydowskiego rzeźnika rozpoczął się 13 lutego 1901 roku. Od dłuższego czasu znajdował się w areszcie, skąd dochodziły plotki, że Moritz miał próbować odebrać sobie życie przez powieszenie, lecz został odratowany. Moritz zeznał, że nie znał Ernesta Wintera, gdzie wielu świadków z Spesingerem na czele zaprzeczyło, twierdząc, że niejednokrotnie widziano dwóch mężczyzn razem²⁸. Moritz poza zarzutami krzywoprzysięstwa jest podejrzany o współudział w morderstwie licealisty²⁹. Jego prawnikami zostali: Appelbaum z Chojnic oraz Sonnenfelds z Berlina. Publiczność zapełniła salę, a na miejscu było piętnastu korespondentów zamiejscowych. Proces rozpoczął się o 9.00 od przesłuchania głównego oskarżonego przez przewodniczącego, który zarzucał mu, że Levy zmieniał zeznania oraz przytaczał liczbę świadków, którzy widzieli go z Winterem. Przewodniczącemu chodziło głównie o to, że początkowo Levy zarzekał się, że Wintera nie zna, a potem, iż sobie nie przypomina. Levy odpowiedział na te zarzuty, że Wintera może znał z widzenia, a zeznania tak dużej liczby świadków według niego świadczą o dużej niechęci do jego rodziny, ponieważ od początku sprawy jest ona szykanowana. Na koniec przewodniczący chciał dowiedzieć się od oskarżonego, dlaczego w jego protokole jest przekreślone zdanie „Może być, że z Winterem byłem razem, ale z nazwiska go nie znałem” Levy odpowiedział, że śledczy wykreślił to zdanie, gdy nie rozpoznał Wintera na zdjęciu, kiedy śledczy mu je podsunął³⁰. W pewnym momencie Moritz posunął się do drwin w kierunku prowadzącego rozprawę³¹. O dziesiątej zaczęto wpuszczać pierwszych świadków. Poza tymi z procesu Spesingera pojawiło się wielu nowych, którzy chcieli zeznać na niekorzyść Moritza. Ich liczbę można oszacować na 60 osób³². Nie wszyscy zeznawali tak samo. Byli ci, którzy widzieli Wintera pod domem Levy'ego i tacy, którzy widzieli ich

28 Ch. Nonna, *Eine Stadt sucht einen Mörder. Greücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2002, s. 131

29 „Dziennik Poznański”, R. 43, nr 38, 15 lutego 1901, s. 4.

30 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 38, 15 lutego 1901, s. 2.

31 „Dziennik Poznański”, R.43, nr 38, 15 lutego 1901, s. 4.

32 „Dziennik Poznański”, R.43, nr 38, 15 lutego 1901, s. 4.

spacerujących ulicami Chojnic. Zdarzało się nawet, że świadkowie nie pamiętali gdzie, ale pamiętali, że na pewno widzieli ich razem. Niektórzy świadkowie tacy jak: Schlichter, pani Grubner czy córka Marronga znali Ernesta z towarzystwa gimnastycznego czy szkoły tańca, a tacy jak Lübke chłopaka w ogóle nie znali. Na pytania zadawane przez sąd, dlaczego niektórzy świadkowie pamiętają tak dobrze wydarzenia sprzed prawie roku, większość odpowiadała, że zdziwiła ich wspólna obecność chrześcijańskiego gimnazjalisty ze starszym żydowskim rzeźnikiem (Moritz miał już w tym momencie 30 lat)³³. Jednym z ciekawszych zeznań było zeznanie ojca Wintera, który stwierdził, że raz zastąpił Moritza podczas gry w karty, bo ten musiał gdzieś pójść. Kiedy ujrzał go ponownie, zobaczył, że Levy rozmawia z jego synem³⁴. Na uwagę zasługuje też prawdopodobieństwo tego, że niektórzy świadkowie mogli pomylić Wintera z inną osobą. Zaczęło się od zeznań Lübke, który powiedział przed sądem o zajściu, jakie zaobserwował. Zobaczył on Wintera i Moritza z jakąś dziewczyną. Dziewczyna ta uderzyła Wintera w ramię. Ową panienką była czternastoletnia Roza Caspari. Zeznała, że nigdy ich razem nie widziała, a jedyny incydent z ramieniem dotyczył nie Wintera, a kupca Hartstocka, już po morderstwie Wintera. Sam Hartstock nie przypomina sobie tego incydentu. Sąd jednak polecił dać przysięgłym jego fotografie, by porównali ją z fotografią Wintera. Podobieństwo było według przewodniczącego sądu prawdziwe³⁵. Pojawił się też świadkowie, którzy zeznali, jakoby Winter syna rzeźnika nie znał. Poza wspomnianą Casparówną byli też dwaj gimnazjaliści: Leon Milewski i Woszczyński. Warto dodać, że przesłuchano także urzędników policyjnych, którzy mieli rzucić cień wątpliwości na zeznania pewnych świadków. Obrona Moritza próbowała również przytaczać obalone informacje z pism antysemitycznych. Starano się w ten sposób pokazać, że proces jest stronnictwo³⁶. Przewodniczący sądu w pewnym momencie powiedział Levy'emu, że to niesłychane, aby aż tyle osób widziało go

33 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 38, 15 lutego 1901, s. 2.

34 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 40, 17 lutego 1901, s. 2–3.

35 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 39, 16 lutego 1901, s. 2–3.

36 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 40, 17 lutego 1901, s. 2–3.

wraz z Winterem, a on dalej się upiera, że go nie widział. Moritz w odpowiedzi podtrzymał swoje wcześniejsze zeznania³⁷. W mowie końcowej prokurator stwierdził, że oskarżony jest winny krzywoprzysięstwa, a nie popełnienia morderstwa, ponieważ żadne zeznania ani dowody na to nie wskazują. Zażądał on skazania Levy'ego na 5 lat ciężkiego więzienia. Ostatecznie Moritz został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia³⁸.

Po procesie większość przyjęła werdykt zadowalająco, lecz znalazły się głosy, które uważały, że wyrok powinien być surowszy. Sam proces był w dalszym ciągu elementem konfliktu między chrześcijanami a Żydami, powtarzając te same lub delikatnie zmienione zeznania na niekorzyść Levy'ego, bądź też chciała się zemścić na Moritzie. Przykładem jest tu Nagorra, który stracił posadę w policji po tym, jak rodzina Levy'ch złożyła skargę na niego³⁹. Nie mogąc znieść dalszej nagonki i spadku przychodów, rodzina Levy'ch wyprowadziła się do Berlina⁴⁰.

Procesy przedstawione w tym artykule nakreśliły problem sprawy mordu na Erneście Winterze. Pierwszy proces dotyczył krzywoprzysięstwa, a zamienił się w proces o oskarżeniach, które nie wprowadziły nic nowego do śledztwa. Drugi skupiony był na sprawie, podczas której Moritz Levy został oskarżony i stał się wyrazem antysemitycznych opinii mieszkańców miasta. Wyrok, który w nim zapadł, bardziej niż chęć dojścia do prawdy, wyrażał chęć uspokojenia nastrojów w mieście. Ostatni proces, który wydawał się być najbardziej klarowny z nich wszystkich, skończył się pod znakiem zapytania, czy aby na pewno wszyscy świadkowie mówili prawdę. Dwa procesy nie przyczyniły się ani do odkrycia sprawcy morderstwa, ostatni uspokoił nastroje w mieście. Po latach, gdy w sprawie morderstwa podejrzenia padły na Masloffa, nie chciano do tego wracać, aby ponownie nie odnawiać zawiści między Żydami a chrześcijanami. Na podstawie tej tragedii powstała także powieść historyczna „Die Ermordung des Gymnasiasten Ernst Winter in Konitz: Ein kriminalistisches Meisterwerk des 19. Jahrhun-

37 Tamże.

38 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 41, 19 lutego 1901, s. 2.

39 H.W. Smith, *Opowieść Rzeźnika...*, s. 191–192.

40 „Dziennik Poznański”, R. 43, nr 67, 21 marca 1901, s. 4.

derts mit packender Ermittlung und historischen Einblicken”, której autorem jest Hugo Friedländer.

Bibliografia

Prasa

„Gazeta Toruńska”

„Dziennik Poznański”

Opracowania

Friedländer H., *Die Ermordung des Gymnasiasten Ernst Winter in Konitz: Ein kriminalistisches Meisterwerk des 19. Jahrhunderts mit packender Ermittlung und historischen Einblicken*, Einblicken: Good Press, 2024.

Liebelt E., *Adreßbuch der Stadt und des Kreises Konitz nach dem Stande vom 1. August 1908: auf Grund amtlicher Unterlagen zusammenstellt*, Chojnice: J. Schmolke, 1908.

Magdzińska A., *Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?*, „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku”, t. 2, 2019.

Nonna Ch., *Eine Stadt sucht einen Mörder. Greücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2002.

Pielka M., *Chojnice 1900 – przypadek oskarżenia o mord rytualny w świetle polskiej prasy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2016, 143 (1), s. 89–106.

Rzyski S., *Mord rytualny w Chojnicach*, Toruń: Nakładem i czcinkami Drukarni Toruńskiej, 1935.

Smith H.W., *Opowieść Rzeźnika. Morderstwo i antysemityzm w Chojnicach*, Chojnice: Oficyna Wydawnicza Fundacji Fuhrmanna, 2015.

Sutor G., *Die Konitzer Prozesse. Ein weiteres Wort zur Aufklärung*, Chojnice 1901.



71-101 Szczecin, ul. A. Mickiewicza 64
tel. 91 444 20 06, 91 444 20 09
e-mail: wydawnictwo@usz.edu.pl
www.wn.usz.edu.pl

e-ISSN 2956-6827

